WBP w Kielcach

Egzemplarz bezpłatny

Narada wojewodów w URM

Konieczny wielki, stały wysiłek dla umacniania socjalistycznego państwa

Pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR, premiera, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego odbyła się wczoraj w Urzędzie Rady Ministrów narada wojewodów. Jej tematem były zadania społeczno-gospodarcze administracji państwowej i terenowej, wynikające z postanowień XVII plenum KC PZPR.

Zadania te scharakteryzował wicepremier **Mieczysław Rakowski**, podkreślając m.in., że mimo podniesienia się w ostatnich tygodniach fali emocji politycznych w Polsce, widoczne jest, iż w społeczeństwie ugruntowuje się przekonanie o tym, iż linia IX Zjazdu PZPR, linia walki i porozumienia, będzie konsekwentnie realizowana przez partię i rząd.

Polska jest nadal obiektem zmasowanego ataku propagandowego i zabiegów destabilizacyjnych, podejmowanych przez ośrodki zachodnie. Gra toczy się o wielką stawkę — podkreślił M. F. Rakowski. Polska ma odegrać rolę kraju rozsadzającego od wewnątrz wspólnotę socjalistyczną. W tym kontekście — powiedział wicepremier — trzeba widzieć zadania płynące z uchwał XVII plenum KC PZPR. Konieczny jest wielki stały wysiłek dla umacniania socjalistycznego państwa, dla budowania w nim ładu i powszechnej dyscypliny obywatelskiej.

Przyjęty 19 bm. przez Radę Ministrów Centralny Plan Roczny na 1985 r. oraz wynikające stąd zadania dla administracji terenowej omówił następnie wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania przy RM — **Manfred Gorywoda**. Przedstawił te korzystne zjawiska, które wpłyną m.in. na znaczny wzrost w przyszłym roku produkcji przemysłowej, dostaw rynkowych oraz wyższy w efekcie wzrost dochodu narodowego. Jednocześnie przypomniał zjawiska negatywne, rzutujące na sytuację gospodarczą w przyszłym roku. Zaliczyć do nich należy niższą

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Plenum ZG Związku Inwalidów Wojennych PRL

Akcentem kończącym trzydniowe obchody 65-lecia Związku Inwalidów Wojennych i 40-lecia jego pracy i służby w Polsce Ludowej, stało się plenum Zarządu Głównego ZIW PRL, które obradowało 19 bm. w Warszawie.

W toku obrad poinformowano, że ustalona została lokalizacja budowy w Warszawie Centralnego

DOKOŃCZ NA STR. 2

I Forum Młodego Pokolenia

Młodzież jest pełnoprawną częścią społeczeństwa

W Warszawie 19 bm. odbyło się I Forum Młodego Pokolenia zorganizowane z inicjatywy młodych działaczy partii i stronnictw politycznych, świeckich i katolickich organizacji społecznych, ruchu młodzieżowego a także przedstawicieli środowisk młodzieży nie zrzeszonej. Inicjatywie patronuje Rada Krajowa PRON. Forum pomyślane jest jako szeroka płaszczyzna dialogu przedstawicieli młodego pokolenia, którzy w sposób niesformalizowany i otwarty mogą wymieniać swe poglądy i przemyślenia dotyczące wszystkich najistotniejszych problemów i spraw życia społeczno-politycznego współczesnej Polski.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zjazd Rumuńskiej Partii Komunistycznej

Dziś w Bukareszcie rozpoczął się XIII Zjazd Rumuńskiej Partii Komunistycznej. Ponad 3 tys. delegatów, reprezentujących ponad 3-milionową rzeszę członków RPK, podczas 5-dniowych obrad dokona oceny 5-letniej działalności partii w okresie od XII Zjazdu oraz wytyczy zadania na lata 1986–90, a także główne kierunki działania do 2000 roku.

Wśród delegacji zagranicznych na zjeździe obecna jest delegacja PZPR z członkiem BP KC partii, sekretarzem KC — **Józefem Czyrkiem** i zastępcą członka BP, sekretarzem KC — **Włodzimierzem Mokrzyszczakiem**.

W pierwszym dniu delegaci ustalili porządek obrad zjazdu, a następnie zapoznali się z referatem wygłoszonym przez sekretarza generalnego RPK — **Nicolae Ceausescu**.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

PL ISSN 0137-9275
Nr indeksu 35040

Wydanie 1

Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KIELCE—RADOM WTOREK, 20 LISTOPADA 1984 R. NR 276 (11683) ROK XXXVI CENA 5 ZŁ

Andriej Gromyko przyjął ambasadora USA

W poniedziałek **Andriej Gromyko** przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych w Związku Radzieckim **Artura Hartmana**. Spotkanie odbyło się na prośbę strony amerykańskiej.

Jak informuje agencja TASS, w toku rozmów omawiano niektóre problemy stosunków radziecko-amerykańskich.

Wszczęcie procedury wystąpienia Polski z MOP

Stały przedstawiciel PRL w Genewie, amb. Stanisław Turbański wystosował 17 bm. następujący list do dyrektora generalnego Międzynarodowej Organizacji Pracy:

„W kolejnych oświadczeniach rządu PRL i pismach do Pana

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ocena działalności Obrony Cywilnej w 1984 r.

19 bm. odbyła się w Warszawie narada podsumowująca działalność Obrony Cywilnej w 1984 r. Naradę, w której uczestniczyli wojewodowie — szefowie Obrony Cywilnej województw z całego kraju, dyrektorzy departamentów obronnych ministerstw oraz wojskowa kadra kierownicza OC, prowadził szef Obrony Cywilnej kraju, wiceminister obrony narodowej, gen. broni **Tadeusz Tuczapski**.

W swoim wystąpieniu podkreślił, że dzięki wysiłkowi wszystkich organów Obrony Cywilnej i ich aparatu wykonawczego w minionych latach nie osłabło tempo realizacji nakreślonych zadań, co umożliwiło osiągnięcie dobrych wyników w 1984 r. W postawionych szefom OC województw zadaniach na 1985 r., gen. Tuczapski zaakcentował, że celem działalności organów Obrony Cywilnej i ich aparatu wykonawczego powinno być konsekwentne wcielanie w życie postanowień, zawartych w nowych i znowelizowanych aktach normatywno-prawnych, ze szczególnym uwzględnieniem jednostek administracji państwowej stopnia podstawowego i zakładów pracy, jako ogniw w pełni odpowiedzialnych za bezpośrednią realizację zadań Obrony Cywilnej.

(PAP)

Państwo to także ja

Potrzebna świadoma dyscyplina

Nie udało nam się dotychczas — i to trzeba przyznać również samokrytycznie — wytworzyć na dostatecznie szeroką skalę podstawowych nawyków i mechanizmów zapewniających zmysł porządku i dyscypliny, ułatwiających normalne rozwiązywanie rodzących się w toku rozwoju społecznego sprzeczności i problemów. Takich nawyków, które dziedziczy się z domu i szkoły, które są dla obywateli równie oczywiste jak tabliczka mnożenia. Wiele negatywnych zjawisk w naszym życiu społecznym wynika z nieumiejętności korzystania z tych demokratycznych instrumentów, które są już obecnie dostępne. To błędne koło musimy przerwać.

(W. JARUZELSKI NA XVII PLENUM KC PZPR)

Nam, robotnikom nigdy nie chodziło i nie chodzi o próżne gadanie — mówi Henryk Lender, formierz w zakładzie nr 2 Koneckich Zakładów Odlewniczych. — Widzimy, że rząd pracuje dużo. Powstają nowe ustawy, rozporządzenia. A gdyby tak serio przyjrzeć się ich wykonywaniu przez różne instytucje i organizacje? Nie jest z tym najlepiej, więc trzeba wracać stanowczo do spraw już raz ustalonych, pilnować przestrzegania wszelkich postanowień władzy. Nawet to co najważniejsze niewiele znaczy, gdy zostaje tylko na papierze.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wybieramy samorząd

Wiejski parlament

We Wrzeszczowie wybory zaplanowaliśmy później — oświadczono mi w gminie. Tam niemało problemów nabrzmiałych. Do spotkania trzeba się przygotować należycie. W harmonogramie wyborczych zebrań Wrzeszczów wyznaczono na 8 listopada.

Jesień, zmierzch zapada wcześniej. Toteż godz. 18 jest w sam raz. Nadmiarem zajęć nikt wykręcić się nie może, na zebranie nie przyjdą więc tylko ci, którzy naprawdę nie zechcą. Takich jednak we wsi było mało, tylko nieliczni zawiedli, z niektórych domostw przyszli za to parami.

Najpierw zapoznanie z zasadami działania samorządów wiejskich, statutowe prawa i obowiązki. Głośna lektura paragrafów i przepisów, choć stanowią one nowość czas się dłuży, krzesła trzeszczą...

Sołtysa i sołecką radę postanowiono wybrać w pierwszej części zebrania. Ale nie dlatego, że „na władzę" było dużo łasych, wręcz przeciwnie. Dotychczasowy sołtys — **Wacław Sobol** wyraził zgodę, ale drugiego kandydata trudno było znaleźć, kilku odmówiło. Dopiero **Stanisław Gmyrek** kiwnął potakująco głową. Jawnie, czy tajnie, pyta przewodniczący zebrania. Tajnie! Tajnie! Krzyknęli wszyscy zgodnym chórem. Wybrali. Padło na Staśka. Otrzymał kilkanaście głosów więcej. Zobaczymy co on teraz pokaże, krzyknął ktoś z tyłu.

Z wyborem rady sołeckiej poszło znacznie łatwiej, w niespełna godzinę cała procedure zakończono.

— A teraz pomówmy o tym, co nas boli, co w naszej wsi trzeba szybko załatwić — zabiera jako pierwszy głos **Stanisław Słonecki**.

— Dentysta powinien być w naszym ośrodku zdrowia. Mó-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Podzespoły do urządzeń elektronicznych

Centrum Naukowo-Produkcyjne Podzespołów i Urządzeń Elektronicznych „Unitra-Dolam" we Wrocławiu jest krajowym monopolistą w zakresie produkcji podzespołów do profesjonalnych urządzeń elektronicznych, takich jak centrale telefoniczne, radiotelefony i urządzenia automatyki.

CAF — A. Hawałej

Halina Auderska gościem kieleckich literatów

Nowi członkowie ZLP

Wczoraj w Kielcach odbyło się uroczyste posiedzenie Kieleckiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Uczestniczyła w nim prezes ZG ZLP **Halina Auderska**. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności kieleckiego Oddziału ZLP złożył prezes **Stanisław Rogala**. Następnie dyskutowano o problemach i trudnościach w działalności związku. Na wczorajszym posiedzeniu przyjęto do ZLP **Feliksa Raka, Zdzisława Antolskiego, Teresę Opokę i Władysława Kobę**.

(elza)

W SI „Inotex"

Wśród pracowników Dziewiarskiej Spółdzielni Inwalidów „Inotex" w Szczecinie jest wiele osób niepełnosprawnych. Właśnie z myślą o nich stworzono specjalne stanowiska pracy. Zwiększeniu sprawności i regeneracji sił sprzyjają ćwiczenia w gabinecie rehabilitacyjnym. Osoby te, podobnie jak pozostała załoga, mają zapewnioną stałą opiekę lekarską.

Na zdjęciu: w gabinecie rehabilitacji „Inotexu".

CAF — J. Undro

„Interart 84"

Dużym powodzeniem cieszą się trwające w Poznaniu I targi sztuki państw socjalistycznych — „Interart 84". Zgodnej opinii odwiedzających pawilon Międzynarodowych Targów Poznańskich, w którym eksponowane są dzieła malarskie, grafika, rysunki, małe formy rzeźbiarskie i sztuka użytkowa z Bułgarii, CSRS, NRD, Polski, Węgier i ZSRR — wystawione prace reprezentują wysoki poziom artystyczny. W pierwszym dniu „Interartu 84" stoiska tych krajów odwiedziło ponad dwa tysiące osób.

(PAP)

Obchody 35 rocznicy zjednoczenia ruchu ludowego

W gminach i wsiach Kielecczyzny i woj. radomskiego odbywają się uroczystości związane z obchodami 35 rocznicy powstania ZSL.

Centralne uroczystości odbędą się 24 listopada w Lublinie. Uczestniczyć w niej będą delegacje ze wszystkich województw, w tym delegaci na Kongres Jedności Ruchu Ludowego. W uroczystości w Lublinie wezmą udział delegacje naszego regionu. Uczestnicy, poza udziałem w centralnych uroczystościach, zwiedzą muzeum w Majdanku oraz Muzeum Ruchu Ludowego w Lublinie.

(st. d.)

Dekada Książki Społeczno-Politycznej

Człowiek-Świat-Polityka

Z udziałem I sekretarza KW PZPR **Macieja Lubczyńskiego** i wicewojewody **Wojciecha Noska** w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Kielcach zainaugurowano wczoraj uroczyście XVIII Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka". Z tej okazji na spotkanie z przedstawicielami kół Młodych Racjonalistów, kół historycznych z kieleckich szkół ponadpodstawowych oraz aktywem placówek upowszechniania kultury zaproszono prezesa Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich Halinę Auderską oraz pisarzy i działaczy politycznych **Jana Piasińskiego i Zbigniewa Wróblewskiego**. Uczestniczył w nim także płk **Dionizy Stroiński** z Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej.

Spotkaniu towarzyszyły wystawy dzieł W. I. Lenina, literatury społeczno-politycznej wydanej przez MON oraz książek H. Auderskiej. Sprzedawano również najnowsze utwory pisarki. Wielu uczestnikom udało się uzyskać autograf autorki. Po południu H. Auderska jeszcze raz spotkała się z czytelnikami w Klubie Środowisk Twórczych „U Sołtyków".

(elza)

NASZ KOMENTARZ

Ludowe śpiewanie

Przez pińczowski Dom Kultury przewinęło się w ciągu trzech dni 40 zespołów amatorskich, uczestniczących w przeglądzie dorobku kulturalnego kół gospodyń wiejskich i klubów „Ruchu". Ponad 800 uczestników, ludzi różnych zawodów, mieszkańców wsi i małych miasteczek. Jeśli dodać, że drugie tyle zespołów nie dopuszczono do prezentacji ze względów wyłącznie organizacyjnych i technicznych, panoramę amatorskiego ruchu kulturalnego województwa kieleckiego zobaczymy w pełnej perspektywie.

Kilka tygodni temu zastanawiałem się, czym wypełnić wieczory w wiejskich klubach, świetlicach i domach kultury. Odpowiedź uzyskałem właśnie w Pińczowie. Nie przypuszczałem, że kultywowaniem tradycji ludowych, a szczególnie pieśni i tańców, a także obrzędów, zajmuje się tak liczna gromada ludzi i to najczęściej spontanicznie, z wewnętrznej potrzeby. Gdyby Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych oraz PUPiK „Ruch" nie miały na swym koncie innych osiągnięć na niwie kulturalnej, to już tylko opieka nad zespołami, umożliwienie im tego typu spotkań, zasługiwałyby na słowa pochwały.

Jak niewiele trzeba spełnić warunków do tego typu działalności: wystarczy, że zbierze się grupa zapaleńców, że jest harmonista (bo kapela to już coraz rzadszy luksus), albo skrzypek,

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wypowiedź prof. Marii Byrdy

Dziennikarz PAP zwrócił się z pytaniem o przyczyny długiego okresu badań nad wynikami sekcji zwłok księdza Jerzego Popiełuszki do kierownika Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku prof. dr Marii Byrdy.

— Sprawa jest nietypowa — stwierdziła profesor — wymagająca całego szeregu badań specjalistycznych, co siłą rzeczy wydłuża czas wydania opinii i podania całkowitych wyników sekcji. Nietypowe są materiały przedstawione do badań. Proste badania, niektóre analizy toksykologiczne i serologiczne zostały w większości zakończone. Prowadzi się żmudne prace mikroskopowe, trudne, czasochłonne i skomplikowane.

Przypuszczam, że zakończone one zostaną w najbliższych dniach i wtedy będziemy mogli wypowiedzieć się o przyczynie śmierci i jej mechanizmach. W biologii niczego nie można natychmiast obliczyć — wymaga to niejednokrotnie długotrwałych badań.

Zapewniam także, że nie szczędzimy ani czasu, ani wysiłku związanego z badaniem dowodów rzeczowych, ażeby sprawa przyczyn śmierci księdza J. Popiełuszki mogła być ostatecznie wyjaśniona z medycznego punktu widzenia.

(PAP)

Nie „jakoś" a jakość!

Powszechnie mówi się o pogarszaniu jakości produkcji, a także usług. W niektórych branżach ilość wyrobów nie odpowiadających normom wynosi 50 proc. Potwierdzają to kontrole PIH, NIK. Niejednokrotnie, co drugi produkt, który trafia na półki sklepowe posiada wady. W związku z tym wzrasta liczba reklamacji, co naraża producentów na oczywiste straty. Ale ponoszą je również kupujący, konsumenci. Jest to szczególnie odczuwalne teraz, kiedy niedostateczna podaż utrudnia nabycie towarów. Kłopoty z kupnem są potęgowane, jeśli okaże się, iż z trudem nabyty towar nie nadaje się do użytku, bądź wymaga nieustannych napraw.

Jak stwierdzają kontrolerzy jakości, w niektórych zakładach pracy woj. kieleckiego i radomskiego — obecnie obowiązujące systemy motywacyjne w odniesieniu do jakości są, niestety, niewystarczające. Zdarza się, iż przedsiębiorstwu opłaca się produkować towar niskiej jakości, jeżeli w ten sposób uzyskuje mniejsze koszty i lepsze wyniki finansowe.

(b)

Ja nie winien — oni winni

● Nie daj Boże, aby mieszkańcowi Ostrowca zepsuła się pralka automatyczna lub lodówka. W zakładzie „U" WPHW nr 62 przy ul. Mickiewicza pracownicy rozkładają ręce.

— Gdyby były części załatwialibyśmy klientów od ręki — powiedziała referentka, **Teresa Grabowska**. — Nagminnie brakuje silników, programatorów, agregatów, termostatów. Z samego tylko miasta, nie licząc okolicznych gmin, na naprawę czeka 75 automatów pralniczych. Podobnie jest z odkurzaczami.

Posypały się reklamacje na sprowadzone ostatnio z importu lodówki „ozinor", „donbas",

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Konieczny wielki, stały wysiłek dla umacniania socjalistycznego państwa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dynamikę eksportu do krajów zachodnich, większy od założeń wzrost dochodu ludności, znaczne przekroczenie nakładów inwestycyjnych. Wpływają one ujemnie na osiągnięcie równowagi rynkowej. Na tym tle M. Gorywoda scharakteryzował działania administracji terenowej, mające na celu osiągnięcie planowanych zadań. Jednym z kierunków, na których powinny się one koncentrować, jest poszukiwanie możliwości wzrostu produkcji rynkowej — zwłaszcza drobnej wytwórczości i usług. Zgodnie z ustaleniami przyjętymi podczas konstrukcji CPR produkcja rynkowa drobnej wytwórczości powinna wzrastać dwukrotnie szybciej niż produkcja przemysłowa, tj. ok. 9 proc. Na wojewodach spoczywa m.in. obowiązek dyscyplinowania działań inwestycyjnych.

Powinno to przyczynić się do skrócenia cyklów realizacji zadań inwestycyjnych oraz osiągania szybszych efektów.

Informację o stanie porządku publicznego oraz zadaniach w dziedzinie umacniania praworządności i dyscyplinie społecznej przedstawił wiceminister spraw wewnętrznych, gen. dyw. **Konrad Straszewski**. Stwierdził, że mimo licznych w ostatnich tygodniach usiłowań destabilizacji, mimo wielu prób podniecania nastrojów społecznych — w kraju panuje spokój. W zakładach pracy minione dni przebiegały normalnie. Kierując się stanowiskiem, jakie zajęło Biuro Polityczne KC PZPR, jesteśmy zdecydowani skutecznie przeciwstawić się każdej recydywie kontrrewolucji — podkreślił mówca.

W dyskusji, jaka rozwinęła się w drugiej części narady, udział wzięli zarówno wojewodowie, jak i członkowie rządu. M.in. minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej **Stanisław Zięba** omówił sytuację w tej dziedzinie gospodarki i wynikające stąd zadania w ramach realizacji planu społeczno-gospodarczego w przyszłym roku. Natomiast minister handlu wewnętrznego i usług **Anna Kędzierska** omawiając obowiązki terenowych organów administracji państwowej wobec sytuacji rynkowej, wskazywała m.in. na potrzebę dalszego nadzoru ze strony administracji nad pracą placówek handlowo-usługowych, aktywizacji przedsiębiorstw dla pozyskiwania towarów, usprawniania pracy w sieci handlowej itp. Uczestniczący w dyskusji przewodniczący sejmowej Komisji ds. Samorządu Pracowniczego poseł **Józef Barecki**, przypomniał wojewodom o obowiązkach administracji w tworzeniu warunków dla prawidłowego działania samorządów w zakładach pracy. Podkreślił, że niedawne badania Najwyższej Izby Kontroli wykazały wiele nieprawidłowości w tej dziedzinie. Wiele problemów poruszyli też w swoich wypowiedziach wojewodowie.

Młodzież jest pełnoprawną częścią społeczeństwa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Ta otwarta formuła organizacyjna i dyskusyjna służyć ma przede wszystkim znalezieniu możliwie szerokiej gamy problemów wspólnie interesujących młodzież o różnym pochodzeniu, zainteresowaniach, światopoglądzie i zapatrywaniach.

Dyskusja, w której zabrało głos ponad 20 uczestników, miała jednak charakter o wiele szerszy i nie ograniczała się tylko do tak postawionych pytań. Stała się ona w pewnym sensie ogólną rozmową o młodym pokoleniu Polaków.

Z wielu podejmowanych podczas dyskusji wątków i tematów kilka, poruszanych było prawie we wszystkich wypowiedziach. Stwierdzono m.in. iż przede wszystkim nie można mówić o porozumieniu i dialogu stwarzać sztucznej kategorii młodzieży. Młodzież jest bowiem pełnoprawną częścią społeczeństwa, całego narodu i na pewno nie należy specjalnie jej wyobcowywać mówiąc o zasadniczych dla nas wszystkich sprawach. Istnieje tylko — zdaniem wielu dyskutantów — problem stworzenia warunków i możliwości aby młodzież mogła i chciała zabierać głos we wszystkich tych sprawach. Ważne jest też jasne określenie celów, które powinno stawiać przed sobą młode pokolenie i te właśnie cele oraz ich realizacja służyć muszą dialogowi i porozumieniu.

Wiele uwagi poświęcono podczas dyskusji problemom dostarczenia młodzieży, zwłaszcza w środowisku szkolnym i wyższych uczelni, niezbędnej wiedzy społeczno-politycznej.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał sekretarz generalny Rady Krajowej PRON **Jerzy Jaskiernia**, który podkreślił, iż pierwsza dyskusja na Forum Młodego Pokolenia spełnia swoje zadanie przełamując m.in. jedną z barier jaką jest niezrozumienie istoty porozumienia w wielu kręgach społecznych. (PAP)

Wywiad Konstantina Czernienki dla amerykańskiej sieci telewizyjnej NBC

Podajemy za agencją TASS tekst wywiadu Konstantina Czernienki, udzielonego amerykańskiej sieci telewizyjnej NBC.

● **Co, pana zdaniem, powinno być sprawą najważniejszą w stosunkach radziecko-amerykańskich, szczególnie gdy się uwzględni ponowny wybór prezydenta Reagana?**

— Zadanie polega nie na tym, aby ustalać jakąś formalną skalę priorytetów, ustawiać w kolejności problemy w zależności od tych lub innych wydarzeń. Oczywiste jest, że problemów na świecie jest wiele, ale samo życie, rozwój stosunków międzynarodowych w ostatnich latach na pierwszy plan wysunęły takie sprawy, które — jeśli się ich nie rozwiąże wspólnymi siłami — mogą przynieść wielkie nieszczęście zarówno Stanom Zjednoczonym jak i Związkowi Radzieckiemu oraz całej ludzkości.

Chodzi o problem, który można powiedzieć, przesłania wszystkie inne — jak odsunąć groźbę wojny nuklearnej, znaleźć sposób na zahamowanie wyścigu zbrojeń, stworzyć taką sytuację na świecie, w której narody nie odczuwałyby obawy przed dniem jutrzejszym. W tej sprawie nie wolno zwlekać.

W niektórych stolicach zachodnich pokutuje niebezpieczny stereotyp, iż gromadząc stosy broni można rzekomo zapewnić sobie bezpieczeństwo. Było to nierozsądne w przeszłości, a w erze atomowej jest w ogóle pozbawione sensu, absurdalne.

Wszyscy żyjemy na jednej planecie, czy jak to się mówi w jednym wspólnym domu. Trzeba spowodować, aby w naszym domu było możliwie najmniej materiałów wybuchowych.

W tej sprawie, w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń, przede wszystkim nuklearnych oraz zapobieżenia rozprzestrzeniania wyścigu zbrojeń na obszary jeszcze przezeń nie ogarnięte ZSRR i USA powinny się porozumieć w pierwszej kolejności.

Ze swej strony jesteśmy gotowi działać i to energicznie właśnie w tym kierunku. Co więcej, zaproponowaliśmy praktyczne — podkreślam praktyczne — drogi dla osiągnięcia tego celu.

W niedawnym wywiadzie dla dziennika „Washington Post" wspomniałem już o niektórych z nich. Są to: zawarcie porozumienia o zapobieżeniu militaryzacji kosmosu, zamrożenie zbrojeń nuklearnych pod względem ilościowym i jakościowym, dokończenie pracy nad porozumieniem o całkowitym i powszechnym zakazie prób z bronią nuklearną.

Wykaz możliwych kroków mających na celu umocnienie stabilności i bezpieczeństwa można, oczywiście wydłużyć. Wymieniłem aktualne i naszym zdaniem obiektywnie najłatwiejsze do rozwiązania problemy.

Jeśli oświadczenia, które składa się ostatnio w Waszyngtonie, o dążeniu do rozwiązywania problemów ograniczenia zbrojeń nie pozostaną tylko słowami, to moglibyśmy w końcu zacząć posuwać się w kierunku bardziej normalnych stosunków między naszymi krajami, w kierunku bardziej bezpiecznego świata. Słowem, chodzi o to, aby USA przyłączyły się do nas w poszukiwaniu praktycznych rozwiązań konkretnych problemów.

● **Czy zgodziłby się pan na spotkanie z prezydentem Reaganem w ciągu 6 miesięcy od rozpoczęcia jego drugiej kadencji w dniu 20 stycznia 1985 r. w celu omówienia stosunków radziecko-amerykańskich?**

— Miałem już okazję wypowiadać całkowicie konkretny pogląd na temat tego, że osobiste kontakty między przywódcami państw mają duże znaczenie.

Potwierdza to także doświadczenie stosunków radziecko-amerykańskich. Spotkanie na najwyższym szczeblu może dać silny impuls do konstruktywnego rozwoju wzajemnych stosunków, jeśli w wyniku takiego spotkania osiąga się doniosłe, jasno sprecyzowane cele.

Czy można powiedzieć, że powstały warunki niezbędne do tego, by spotkanie radziecko-amerykańskie na najwyższym szczeblu przyniosło rezultaty, których się po nim oczekuje? Szczerze mówiąc, nie sądzę.

Gdy powstanie pewność, iż spotkanie na najwyższym szczeblu zakończy się sukcesem, przyniesie pozytywne wyniki, wtedy nie będzie kłopotu z określeniem terminu jego przeprowadzenia.

● **Czy sądzi pan, iż kiedyś będzie można powrócić do odprężenia w stosunkach radziecko-amerykańskich, takiego, jakie istniało w latach siedemdziesiątych, gdy było one podstawą tych stosunków? Czy jest potrzebna jest nowa podstawa, a jeśli tak, to co mogłoby nią być?**

— Powiem tak. Właśnie w latach siedemdziesiątych wspólnymi wysiłkami obu naszych krajów po raz pierwszy udało się dokonać poważnego zwrotu w kierunku rozwiązania zadania, które wcześniej wydawało się niemożliwe — ograniczenia i redukcji zbrojeń nuklearnych. Wówczas to USA i ZSRR nie najgorzej współpracowały w rozwiązywaniu niektórych problemów międzynarodowych. Wszystko to razem w sposób jak najbardziej pozytywny oddziaływało na ogólną sytuację w świecie.

Wiele uczyniono także w dziedzinie stosunków radziecko-amerykańskich ku wzajemnej korzyści obu stron. W efekcie znacznie wzrósł stopień wzajemnego zaufania.

Co umożliwiło dokonanie takich kroków, które w znacznym stopniu uczyniły możliwym odprężenie w stosunkach międzynarodowych, które charakteryzowało lata siedemdziesiąte? Przede wszystkim świadomość, że wyścig zbrojeń nie jest w stanie zapewnić niczyjego bezpieczeństwa oraz gotowość do faktycznego kształtowania stosunków wzajemnych na zasadach równości, z uwzględnieniem słusznych interesów obu stron bez szkody dla interesów krajów trzecich.

Jesteśmy przekonani, że innej rozsądnej bazy dla stosunków między ZSRR i USA być nie może, jeśli zmierza się nie do konfrontacji lecz do pokojowego współistnienia. Jeśli obie strony będą konsekwentnie wychodzić z tego założenia — a Związek Radziecki tak właśnie postępuje — zapewni to konstruktywny rozwój stosunków radziecko-amerykańskich. Stosunki te powinny stać się ważnym pozytywnym czynnikiem sytuacji międzynarodowej. Mówię o tym uwzględniając szczególną odpowiedzialność naszych krajów za zachowanie pokoju.

Przy takim charakterze stosunków między naszymi krajami otwierałyby się przede wszystkim szerokie możliwości współpracy między ZSRR i USA w rozwiązywaniu globalnych problemów, nurtujących dziś ludzkość, takich, jak np. walka z głodem w wielu rejonach świata oraz ochrona środowiska naturalnego.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

● **KAIR.** Władze egipskie nasiliły antylibijską kampanię propagandową oraz postawiły siły bezpieczeństwa w stan pogotowia w związku z próbą zamachu na przebywającego na emigracji w Egipcie, byłego premiera Libii, Abdela Hamida Bakusza, o podjęcie której Kair oskarża rząd libijski.

● **PARYŻ.** Francja wznowiła w niedzielę loty zwiadowcze nad Czadem i zamierza, według informacji AFP powołującej się na miarodajne źródła w N'Djamenie, ponownie wysłać do Czadu kontyngent wojskowy, oskarżając Libię iż nie wypełniła przyjętych zobowiązań i nie wycofała wojsk z Czadu. Na rozmowy do Trypolisu udał się w niedzielę minister obrony Francji, Charles Hernu w towarzystwie szefa sztabu generalnego francuskich sił zbrojnych.

● **BEJRUT.** Z niewielkimi raczej nadziejami na szybkie rozwiązanie sprawy, spotkały się w poniedziałek delegacje ekspertów izraelskich i libańskich, aby rozmawiać na temat wycofania okupacyjnych wojsk Izraela z południowego Libanu. Jest to już trzecia runda rozmów prowadzona pod patronatem ONZ.

● **LONDYN.** Jak doniosła turecka agencja prasowa „Anatolia", podczas spotkania z dziennikarzami w prowincji Cankiri premier Turgut Ozal oświadczył w niedzielę, że Turcja nigdy nie wyrazi zgody na włączenie greckiej wyspy Lemnos do planów NATO w odniesieniu do akwenu Morza Egejskiego.

● **TOKIO.** Pod groźbą wprowadzenia protekcjonistycznych ograniczeń celnych EWG zażądała od Tokio zmniejszenia w 1985 r. eksportu wideomagnetofonów do Europy zachodniej o milion sztuk. Kierownictwo EWG oskarżyło Japonię o próby zagarnięcia zachodnioeuropejskiego rynku aparatury elektronicznej i elektrotechnicznej. Konflikt ten — zdaniem prasy — jeszcze bardziej zaostrzy sprzeczności między Japonią a państwami Wspólnego Rynku których deficyt w handlu z dalekowschodnim rywalem przekroczył w ub. roku sumę 14 mld dolarów.

Wszczęcie procedury wystąpienia Polski z MOP

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Dyrektora Generalnego wskazywano w sposób jednoznaczny, że prowadzenie i potęgowanie antypolskich akcji na forum różnych organów MOP, stanowiących jaskrawą ingerencję w sprawy wewnętrzne Polski, zmusi rząd PRL do rozważenia wystąpienia Polski z organizacji. Przez wiele miesięcy rząd PRL czynił wobec organizacji liczne wysiłki i gesty, aby tego uniknąć. Jeszcze list mój do Pana Dyrektora Generalnego z dnia 21 września br. stwarzał po temu realną szansę. Stwierdzał on m.in. »Zostałem również upoważniony do poinformowania Pana Dyrektora Generalnego, że w razie podjęcia przez Radę Administracyjną nowych antypolskich decyzji, w oparciu o raport »komisji«, Polska wystąpi z Międzynarodowej Organizacji Pracy«.

Wielokrotne ostrzeżenia rządu PRL co do nieuniknionych następstw kontynuowania na forum MOP antypolskiej kampanii, zostały jednak ponownie zlekceważone. Dowodzi tego podjęta przez Radę Administracyjną na 228 sesji decyzja o przyjęciu do wiadomości antypolskiego raportu tzw. komisji śledczej.

Decyzja ta jest kolejnym wyrazem eskalacji antypolskich działań na forum MOP. Rząd PRL nie może dłużej pozostawać bierny wobec tendencyjnego i nieprzyjaznego stosunku określonych kół w MOP i niektórych urzędników międzynarodowych wobec Polski oraz wykorzystywania organizacji w celach sprzecznych z jej konstytucją i ideą uniwersalizmu systemu ONZ.

Zostałem upoważniony do oświadczenia, że w zaistniałej sytuacji, Polska nie widzi swojego miejsca w Międzynarodowej Organizacji Pracy. Rząd PRL prosi o potraktowanie niniejszego jako wszczęcie procedury wystąpienia z organizacji". (PAP)

Przed wizytą H. D. Genschera w naszym kraju

Naciski

Nie wszystkie przygotowania, jakie towarzyszą ostatnio w Bonn zapowiedzianej na najbliższą środę wizycie ministra spraw zagranicznych RFN, Hansa Dietricha Genschera w Warszawie, można uznać za konstruktywne, nacechowane najlepszymi życzeniami. Z pewnością nie należą do takich przygotowań różne naciski, pouczenia i przypomnienia, ostrzeżenia i żądania, jakie w określonych kołach politycznych puszcza się w obieg publiczny. Wizyta ma przecież — zgodnie z zapewnieniami obu stron — służyć zbliżeniu, poszukiwaniu płaszczyzn porozumienia, a taki klimat nie znosi zasygnalizowanej wyższej tonacji.

Dopóki w takiej tonacji wyzywają się ośrodki rewizjonistyczne, działacze różnych ziomkostw, czy pisemka neofaszystowskie, można tylko wyrazić ubolewanie, że nad Renem przechodzi się nad tym do porządku dziennego. Z chwilą jednak, gdy warunkami i postulatami zaczynają obwarowywać wizytę również chadeccy deputowani i to „grupowo", pod przewodnictwem rzecznika frakcji parlamentarnej CDU/CSU do spraw polityki zagranicznej, zaczyna się rodzić refleksja, czy nie chodzi tu o próby zakłócenia wizyty. Być może nawet o próby skoordynowane?

Kiedy szef bońskiej dyplomacji udaje się w podobne podróże w kierunku zachodnim, nikt jakoś nad Renem nie usiłuje mu podpowiadać, z kim ma się spotkać, o czym mówić, a o czym milczeć. A przecież z każdym krajem RFN ma sprawy do załatwienia. Kto naprawdę życzy powodzenia dialogowi RFN — Polska, ten nie będzie sugerował „specjalnego modelu" wizyty w Warszawie. (PAP)

Plenum ZG Związku Inwalidów Wojennych PRL

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Domu-Pomnika Inwalidy Wojennego. Usytuowany on zostanie na Pradze Południe przy bulwarze Stanisława Augusta (obok parku skaryszewskiego). Zatwierdzono także plan pracy Zarządu Głównego w roku przyszłym: 40-lecia zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim oraz 30-lecia powstania Układu Warszawskiego. Wiele uwagi poświęcono rozpoczynającej się w ogniwach związku kampanii zebrań połączonych z wyborami delegatów na przyszłoroczne zjazdy wojewódzkie tej organizacji. Mówiono o pogłębieniu opieki socjalnej i zdrowotnej nad środowiskiem inwalidów wojennych i wojskowych.

Jak stwierdził gen. dyw. **Franciszek Księżarczyk** — prezes ZG ZIW od ponad dwóch lat działa ogólnopolski, społeczny komitet budowy pomnika. Patronat nad pracami komitetu sprawuje honorowy członek Związku Inwalidów Wojennych — marszałek Polski **Michał Żymierski**.

Naszym pragnieniem jest — stwierdził gen. Księżarczyk — aby Dom Inwalidy Wojennego był jednocześnie trwałym przypomnieniem, że żyją wśród nas i pracują, na miarę swych sił i możliwości, ludzie najokrutniej doświadczeni wojną. Jest nas już zaledwie 71 tysiecy. W przyszłości Centralny Dom Inwalidy Wojennego — jesteśmy o tym głęboko przekonani — stanie się także wyrazem pamięci nie tylko barbarzyńskich skutków wojny, ale i ostrzeżeniem przed wojennym kataklizmem, a także — symbolem bohaterstwa i ofiarności żołnierza polskiego. (PAP)

Z działalności PRON

Wczoraj w Kielcach obradowało Prezydium Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Zebrani zapoznali się z informacją o wyniku kontroli finansowej Rady Wojewódzkiej PRON, którą przedstawił przewodniczący Komisji Kontroli Finansowej **Ludwik Wiudarczyk**. Stwierdzono, że gospodarka finansami prowadzona była prawidłowo i oszczędnie. Następnie omówiono udział ogniw PRON w obchodach 40-lecia Polski Ludowej. Temat zreferował wiceprzewodniczący RW **Józef Knapik** podkreślając duże zaangażowanie ogniw ruchu i jego sygnatariuszy w organizację patriotycznych manifestacji społeczeństwa. Kolejnym tematem obrad była informacja o działalności Komisji ds. Interwencji, Skarg i Wniosków, którą przedstawiła przewodnicząca komisji **Leokadia Piotrowicz**. Członkowie Prezydium z uznaniem wyrazili się o pracy komisji, wskazując na rolę jaką działalność interwencyjna spełnia w całokształcie funkcjonowania RW PRON.

Obradami kierował przewodniczący Rady Wojewódzkiej prof. **Henryk Jurkiewicz**.

Zatrzymanie K. Mijala

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych informuje o zatrzymaniu w dniu 16 listopada 1984 r. **Kazimierza Mijala**, który w 1966 r. nielegalnie opuścił Polskę i przebywał za granicą m.in. w Albanii i Belgii. Po opuszczeniu kraju K. Mijal kierował działalnością tzw. Komunistycznej Partii Polski występując jako jej „sekretarz generalny". Z terenu Albanii i innych państw K. Mijal prowadził działalność polityczną przeciwko interesom PRL. Za pośrednictwem rozgłośni radia „Tirana" rozpowszechniał on fałszywe wiadomości o sytuacji społeczno-politycznej PRL oraz szkalował jej naczelne organa. Te same treści zawierały materiały propagandowe, nielegalnie przewożone i kolportowane w Polsce.

K. Mijal przybył do Polski nielegalnie na podstawie fałszywych dokumentów. Przy pomocy wąskiej grupy swych zwolenników w kraju podjął działalność naruszającą porządek prawny. W czasie zatrzymania odnaleziono większą ilość nielegalnych wydawnictw oraz rękopisy zamierzanych dalszych publikacji.

• ☆ •

Prokuratura Wojewódzka w Warszawie informuje, że na wniosek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych został tymczasowo aresztowany Kazimierz Mijal. Pozostaje on pod zarzutem, że biorąc udział w nielegalnym związku, w celu wywołania niepokoju publicznego, opracowywał i rozpowszechniał publikacje szkalujące ustrój PRL i naczelne organa władzy państwowej. Kazimierz Mijal pozostaje ponadto pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy PRL.

W tej samej sprawie aresztowany został Tadeusz M. z Warszawy. Śledztwo w toku. (PAP)

Czterdzieści dwa lata temu — w dniach 19—20 listopada 1942 r. — rozpoczęło się przeciwnatarcie wojsk radzieckich pod Stalingradem. Jego pomyślny przebieg stał się początkiem przełomu w całej drugiej wojnie światowej.

42 lata temu pod Stalingradem

Rankiem 19.XI.1942 r. wojska frontu południowo-zachodniego pod dowództwem gen. Watutina przeszły do przeciwnatarcia w kierunku południowym i przełamały obronę hitlerowską w rejonie Serafimowicz i Klecka. Następnego dnia przeszły do natarcia w kierunku na północ wojska frontu stalingradzkiego pod dowództwem gen. Rokossowskiego; również one uzyskały powodzenie.

Nieprzyjaciel musiał wycofać się ze swych pozycji nad Donem i cofać się do rejonu Stalingradu. Mimo zaciekłego oporu stawianego przez wojska faszystowskie, żołnierze Armii Radzieckiej pomyślnie kontynuowali ofensywę, niszcząc wiele jednostek wroga.

W rezultacie — 23 listopada w rejonie miasta Kałacz i miejscowości Sowiecki — wojska obu frontów połączyły się. Dzięki temu w międzyrzeczu Wołgi i Donu, w rejonie Stalingradu, znalazło się w okrążeniu około 22 dywizji i 160 samodzielnych oddziałów, liczących łącznie ok. 330 tys żołnierzy hitlerowskich.

W styczniu 1943 r. sytuacja okrążonych wojsk hitlerowskich była już beznadziejna. 2 lutego działania wojenne w rejonie Stalingradu zakończyły się. Bitwa nad Wołgą była wielkim zwycięstwem Armii Radzieckiej. Wojska hitlerowskie straciły w toku tej bitwy półtora miliona żołnierzy — zabitych, rannych i wziętych do niewoli, tj. jedną czwartą wszystkich sił faszystowskich działających na froncie wschodnim.

Klęska armii niemieckiej w bitwie nad Wołgą miała przełomowe znaczenie i wywarła wielkie wrażenie na całym świecie. (PAP)

Wypadek samochodowy wicepremiera Zb. Messnera

18 bm. w godzinach wieczornych, na trasie Katowice — Warszawa, w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych, uległ wypadkowi samochodowemu członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów, **Zbigniew Messner**. Po przeprowadzeniu niezbędnych badań i konsultacji, przebywa on w szpitalu, na leczeniu zachowawczym. Stan zdrowia nie budzi obaw. Kierowca samochodu nie odniósł obrażeń. (PAP)

Potrzebna świadoma dyscyplina

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Większość wie, że krajowi jak niczego, potrzeba konsekwencji i dyscypliny. Ale to trzeba zrozumieć, bo nie tędy droga, żeby przy jednym stawiać drugiego do pilnowania. Nam nie trzeba dyscypliny wymuszonej, ale świadomej — gdy się coś postanowi, otrzyma od przełożonego polecenie — trzeba wykonać jak należy.

Wiele jest spraw, które robotników w zakładach drażnią i niepokoją. Wiemy, że stać nas, jako kraj, na bardzo dużo. Tymczasem wciąż mamy kłopoty, nie umiemy sobie radzić. Np. inżynierowie w zakładach nie są w pełni wykorzystywani, bo nie wymaga się od nich nowych pomysłów.

Obawiamy się o młodzież. U nas w zakładzie młodzi robotnicy dostają dobrą pracę, czasem najlepszą jaka jest. I co? — Odchodzą. Nie ma chętnych. Więc musimy uczyć szacunku dla pracy, dla tego co się robi, bo tego szacunku u młodych w ogóle nie widać.

Czekamy w państwie na dyscyplinę jednakową dla wszystkich — od sprzątaczki do ministra. I rozliczania za źle wykonaną robotę konsekwentnie, niezależnie od stanowiska — nie sprawdziłeś się, odejdź. Z tym u nas ciągle jest źle, za często decydują układy.

Społeczeństwo nasze podzieliło się również na tych, którzy pracują uczciwie i rzetelnie i na tych, którzy albo nie robią nic, albo byle jak. Nie ma kto wymagać rzetelności, nie ma jej w ludziach. Ja i wielu moich kolegów wstydzilibyśmy się wypuścić bubla. A inni robotnicy? — Okna w nowych osiedlach dopasowywane są siekierą, rower rozlatuje się po tygodniu, a „malucha" z „Polmozbytu" trzeba przez tydzień remontować. Czy to jest w porządku? Przecież bogate kraje stawiają na jakość. Bubel podwójnie kosztuje. My nie możemy sobie teraz pozwolić na marnowanie produkcji. I nie może tak być, żeby człowiek uczciwy był przygniatany panującym złem, żeby za swoją uczciwość był wytykany palcem, jak nieudacznik, a ten, który kombinuje wywyższany za zaradność.

Rzecz w tym, żeby nie kończyć na pisaniu, żeby ludzie to zrozumieli. U mnie na wydziale, gdzie większość żyje z ciężkiej pracy, widzimy, że z ustawą o pasożytach coś nie tak. Niewiele ona dała. Patrzymy jak powstają nielegalne fortuny, jak mnożą się różne butiki. W naszym państwie musi być poważany ten kto pracuje uczciwie, a nie handlarz, obibok czy złodziej. Robotnik w dużym, państwowym zakładzie musi zarabiać lepiej niż gdzie indziej.

Dobro kraju, zależy dziś od uczciwości każdego, na każdym stanowisku.

Ludowe śpiewanie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

że wygrzebie się z szaf i kufrów stare, ludowe stroje. Chociaż z tymi strojami bywa różnie: są gospodynie, które używają ich niemal na co dzień i noszą z poczuciem dumy, ale coraz częściej, szczególnie młodzież traktuje je jako rekwizyty. Jedni robią stroje na krosnach, inni kupują w „Cepelii".

Przybyły do Pińczowa zespoły ze wsi i przysiółków, których się nawet na mapie nie znajdzie. One miały największe szanse na tym przeglądzie, bo tylko one mogły zaprezentować folklor miejscowy w formie nie skażonej, czystej. Gdy wystąpił zespół z Okołu na Powiślu, widzowie poczuli się jak na najprawdziwszym wiejskim weselu. Nawet bębnista-zapowiadacz, nauczyciel miejscowej szkoły — Czesław Stępniewski uniknął jakiejkolwiek stylizacji. Gdybyśmy to mieli w wiejskich szkołach więcej takich zapaleńców i organizatorów!

W zespołach folklorystycznych, a trzeba wiedzieć, że w obecnych granicach administracyjnych województwa mamy przebogatą skalę regionów w sensie etnograficznym, przeważają kobiety. Cieszy fakt, że następuje przy tej okazji integracja różnych zawodów, z drugiej jednak strony smuci nieobecność chłopców i mężczyzn. Doszło już do tego, że panie wkładają spodnie, marynarki i kapelusze, by udawać na estradzie brzydszy rodzaj. Generalnie rzecz biorąc, młodzież wiejska (rolnicza i inteligencka) wypiera się tradycji przodków: niechętnie mówi gwarą, wyżej ceni tańce nowoczesne od starodawnych. Umieć przełamać ten fałszywy wstyd to dzisiaj nie tylko sztuka, ale i odwaga. Dlatego z taką radością przyjmowano zespoły młodzieżowe z Kuczowa, Łachowa, Koniecmostów, Rożnicy i Wojtyniowa. Myślę, że łatwiej teraz będzie pracować instruktorom i opiekunom. Publiczny występ na imprezie takiej rangi nobilituje w najlepszym sensie tego słowa.

Konkurencja była ogromna, a laureaci mogliby się już dziś pokazać na najlepszych krajowych estradach. Jest to uwaga chyba aktualna. Dotychczas bowiem nazbyt często eksploatuje się „dyżurne" zespoły folklorystyczne, zapominając o tych naprawdę autentycznych, rozsianych po głębokiej prowincji.

STANISŁAW MIJAS

W niedzielę zakończył się w Pińczowie **VI Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych działających przy** kołach gospodyń wiejskich i klubach „Ruchu". Jury pod przewodnictwem **Adama Chamerskiego** postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia.

W kategorii zespołów ludowych niestylizowanych: I miejsce zespołowi z Okołu, dwa równorzędne II — zespołom ze Strawczyna i Chęszczniey, dwa równorzędne III zespołom z Krynek i Brodów, IV — zespołowi z Oleśnicy.

W kategorii ludowych zespołów stylizowanych: I miejsce zespołowi z Masłowa, II — z Nieklania, III — z Koszyc, IV — z Mokrej.

W kategorii zespołów dziecięcych i młodzieżowych: I równorzędne miejsce zespołom z Kuczowa i Łachowa, dwa równorzędne II — z Koniecmostów i Rożnicy, III — z Wojtyniowa.

Nagrodę specjalną otrzymał zespół z **Dębskiej Woli**, natomiast indywidualne: **Stanisław Jachimowski z Rożnicy, Bożena Kuszewska z Suchedniowa i Artur Gębski z Zagnańska**. Redakcja **„Słowa Ludu"** ufundowała nagrody specjalne dla długoletniej organizatorki amatorskiego ruchu artystycznego w środowisku wiejskim — **Haliny Szelestowej z Dębskiej Woli**, oraz dla **Czesława Stępniewskiego** — kierownika zespołu w Okole.

Wyróżniono zespoły z następujących miejscowości: **Tumlin, Jaworza, Nida, Przemyków, Dębska Wola, Kowala, Jasiów, Krasocin, Michniów, Węchadłów, Brzeście, Skowronno Koniecmosty i Uniejów. Wyróżnienia indywidualne otrzymali: Wiktoria Rożek z Brodów oraz Janina Szczodrak i Maria Jagiełło z Krynek.** (stam.)

W Galerii Malarstwa Polskiego

Jak już informowaliśmy od 16 listopada br. w salach kieleckiego Muzeum Narodowego przy pl. Partyzantów czynna jest Galeria Malarstwa Współczesnego.

Wystawione tu zostały prace reprezentujące niemal wszystkie tendencje i kierunki w współczesnym malarstwie polskim. W miarę wzbogacania się zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach wystawa uzupełniana będzie o nowe prace, tak aby zapewnić widzom możliwość poznania bogatej i różnorodnej twórczości.

W otwarciu galerii uczestniczył I sekretarz KW PZPR w Kielcach Maciej Lubczyński.

Przed bytomskim spotkaniem związkowców

W stronę integracji

Odradzający się, od dwóch lat, skupiający dziś 4,9 mln członków ruch związkowy stanowi z pewnością znaczący fakt polityczny na drodze do stabilizacji sytuacji społecznej w Polsce. Tworzenie się nowych organizacji związkowych, czy jak chcą inni — odradzanie się klasowego ruchu związkowego w Polsce, odbywało się w ostrej walce politycznej. Ich rozbudowę i rozwój w dalszym ciągu warunkuje sytuacja polityczna i gospodarcza kraju, ewoluujący stan świadomości i nastrojów społecznych — zróżnicowanych w regionach, województwach i poszczególnych zakładach pracy, od ponad 60 proc. w woj. bialskopodlaskim do niespełna 30 proc. w gdańskim i od 95 proc. w łódzkim „Stomilu" do zaledwie 10 proc. w elbląskim Zakładzie Energetycznym.

Ruch związkowy stanowi niczym nie zastąpioną płaszczyznę integracji załóg pracowniczych. Fakt, że znajdują w nim miejsce członkowie wszystkich poprzednich nurtów związkowych, jest również ilustracją realizowanej zasady, że nieważne jest, skąd kto przychodzi, ale ważne, czy pragnie uczestniczyć w procesie naprawy Rzeczypospolitej na gruncie socjalistycznym.

Dla przyszłości szczególnie cenny jest fakt, iż odradzające się związki zawodowe kształtują się jako jednolita politycznie organizacja zawodowa pracujących, o zdecydowanie klasowym charakterze. Klasowość tę potwierdza robotniczy skład zarówno bazy członkowskiej, jak też wybranych władz zakładowych i przedstawicielstw ponadzakładowych. Potwierdzają ją treści statutów i programów związkowych oraz codzienna, praktyczna działalność. Obecne związki zawodowe są z pewnością, — to już dziś wiadomo — kontynuatorem klasowych tradycji w polskim ruchu robotniczym i zawodowym, spadkobiercami robotniczego protestu z sierpnia 1980 roku, sojusznikiem PZPR w realizacji procesu stabilizacji państwa na gruncie socjalistycznym.

Trwałą wartością obecnego ruchu związkowego jest też jego autentyczny, oddolny proces odbudowy. Równie charakterystyczną, co cenną cechą jest jego samorządność w działaniu i niezależność od instytucji i organów administracji. Potwierdza to autonomię tego ruchu, stanowi ważne źródło systematycznie wzrastającego poparcia przez ludzi pracy.

Coraz częściej i skuteczniej związki podejmują w swej działalności podstawowe sprawy pracowników, tj. problemy socjalno-bytowe i warunków pracy. Są aktywne w zakresie spraw płacowych, w organizacji wypoczynku. Były zaangażowane w kampanię wyborczą do rad narodowych (wśród 7 tys. radnych WRN około 43 proc. to związkowcy), znaczącą już rolę spełniają w społecznym systemie konsultacji istotnych decyzji w skali kraju, województw i resortów. W tym bilansie 2-letniego procesu odradzania się po stronie „ma" trzeba zapisać i to, iż w trakcie swojego „stawania się" ruch związkowy wyłonił dużą wartościową grupę aktywu, często o małych jeszcze doświadczeniach, ale bardzo ofiarną i zaangażowaną.

Trzeba, oczywiście, mieć świadomość, iż odradzające się związki nie wszystkie bariery i trudności mają już za sobą, jak i nie wszystkie rozbieżności i różnice zdań w sprawach strukturalno - organizacyjnych przede wszystkim, ale nie tylko, udało się przed bytomskim spotkaniem pokonać.

Zasadniczą barierą do pokonania jest, oczywiście, trwająca nadal wśród części robotników niewiara i nieufność wobec nowych związków, będąca oczekiwaniem na konkretne, przekonywające efekty ich działań, a czasami wręcz wyrazem oczekiwań na inne związki. O przełamaniu tej bariery zadecydują nie deklaracje, lecz praktyka i wyniki związkowego działania. Ważnymi barierami są także obojętny lub niechętny związkom stosunek znacznej części kadry kierowniczej i średniego dozoru technicznego oraz znaczna rezerwa wobec ruchu związkowego wśród młodych robotników.

Około tysiąca przedstawicieli 120 ogólnokrajowych organizacji związkowych przybędzie do Bytomia nie tylko z zapisem po stronie „ma", ale także po stronie „winien". Główną pozycją w tej rubryce jest trwające rozdrobnienie ruchu związkowego. Jest ono argumentem potwierdzającym jego niezależność i samorządność, nie jest też przeszkodą w budowie jedności politycznej całego ruchu, stanowi jednakże czynnik osłabiający, niesprzyjający sprawnemu reprezentowaniu interesów świata pracy na zewnątrz, szczególnie wobec centralnej i terenowej administracji państwowej i gospodarczej.

Propozycja Grupy Inicjatywnej powołania na spotkaniu w Bytomiu Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, jako reprezentacji ruchu zawodowego do czasu zwołania kongresu (zgromadzenia) związków zawodowych, problem ten w znacznej części rozwiąże. Pozwoli jednocześnie na to, by proces integracyjny podporządkowany był interesom rzesz członkowskich, sprzyjał umacnianiu organizacji zakładowych i rozwojowi związków w ogóle, wreszcie miał czas i szanse na poszukiwanie oryginalnych rozwiązań. Doświadczenia lat ubiegłych dowodzą, iż podstawą i celem procesów oraz działań integracyjnych, szczególnie w skali całego ruchu, nie mogą być struktury organizacyjne. Musi to być konkretny program, który winien zawrzeć w sobie najlepsze doświadczenia dziesiątków lat klasowego ruchu zawodowego w Polsce oraz umów sierpniowych z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

Budowa pozycji i autorytetu związków zawodowych, chociaż jeszcze w stadium rozwoju, jest już poważnie zaawansowana. Służyć temu procesowi będzie z pewnością także to, co zostanie wypracowane podczas zapowiedzianego na 24 bm. ogólnopolskiego spotkania przedstawicieli związków zawodowych w bytomskiej Kopalni „Szombierki".

JERZY ROMAN

Z zimną krwią

5 listopada br. 67-letni Adam T., rolnik ze wsi Nieznanowice był w domu sam — żona akurat leżała w szpitalu w pobliskiej Włoszczowie, dokuczało jej serce. — Wieczorem jak zwykle oporządziłem gadzinę, szykowałem się pomału na spoczynek. Piłem w kuchni herbatę, gdy nagle usłyszałem szczekanie psów. Wyjrzałem przez okno — noc była widna, księżycowa, patrzę: przemknęła jakaś postać, przykucnęła przy drzwiach. Pijany, czy co? Za chwilę zbliżyły się jeszcze dwie sylwetki, coś poszeptali. Ten pierwszy zaczął majstrować przy zamku. Myślę: coś niewyraźnego się szykuje. Wyszedłem pytam, co wy chcecie, panowie? — Odsuń się, bo jak cię stuknę! — Myślę, źle będzie! Poszedłem do pokoju, otworzyłem okno, żeby w razie czego uciekać albo wzywać pomocy, a tam za płotem stoi drugi, nie ma ratunku... Wracam do kuchni.

Pierwszy cios dosięgnął go przy sieni. — **Bili na trzy powroty**, po głowie, po twarzy, czymś twardym po gołych podeszwach, paznokcie u nóg zrywali, szarpali ciało obcęgami. Chcieli pieniędzy, mówiłem: mam tylko 5 tysięcy w kredensie... Szukali dalej, wieszali na drzwiach, znowu wołali o pieniądze. Ze złości, że więcej nie znaleźli, potłukli talerze, wywrócili chałupę do góry nogami. Zabrali zmianę pościeli, trzy prześcieradła, kołnierz z lisa, jesionkę, misia, skórki na futro z nutrii, kupon materiału, wódkę. Katowali tak, że straciłem przytomność. Ocknąłem się koło drugiej nad ranem, związany. Obudziło mnie zimno z wybitego okna. Tamtych już nie było. Wszystko dookoła pokrwawione, na twarzy jedna skorupa krwi. Obmyłem się, poszedłem wydoić krowy, dopiero potem wezwałem milicję, ktoś zadzwonił po pogotowie.

6 listopada o godz. 10 oficer dyżurny RUSW we Włoszczowie otrzymał wiadomość o napadzie. Ekipa udała się na miejsce, zabezpieczyła ślady, przesłuchano świadków, sąsiadów, ściągnięto lekarza z WUSW. Protokół z oględzin zawiera szczegółowy opis obrażeń i tortur zadawanych ofierze przez zwyrodniałych napastników, oszczędzę czytelnikom makabrycznej relacji...

— Wstępne ustalenia śledztwa wykazały, że sprawcy pochodzą z tutejszego terenu, nie można było także wykluczyć, iż ktoś im „nadał robotę". Uwagę zwracało szczególne okrucieństwo, z jakim potraktowano starego człowieka. Takiego wypadku nie zanotowano tu od wielu lat... Powołano grupę specjalną do rozpracowania sprawy, rozdzielono zadania, w stan pogotowia postawiono wszystkich funkcjonariuszy i członków ORMO — mówi szef RUSW kpt. **Józef Baniak**.

Tymczasem...

Jest 7 listopada, zbliża się godz. 22. St. kapral **Marian Znojek** pełni codzienną służbę, patroluje włoszczowskie ulice. Wtem z bramy jednego z bliźniaczo do siebie podobnych parterowych budynków przy ul. Kilińskiego dobiega go stłumiony krzyk, jęki, odgłosy bicia.

— Zaintrygowany podszedłem bliżej, otworzyć; milicja! — wołam. — Po chwili drzwi ustąpiły, z podwórka rozległ się tupot oddalających kroków. W bramie zobaczyłem leżącą zakrwawioną kobietę i pochylającego się nad nią mężczyznę. Gońcie, bandyci! — prosił.

— Rzuciłem się w pogoń, ale gdzie tam: skoczyli na dach szopy, stamtąd przedostali się do sąsiedniej posesji, rozpłynęli w mroku. Wyszedłem przed dom, poprosiłem nadchodzącego człowieka o powiadomienie RUSW, a sam przyczaiłem się nie opodal. Daleko nie mogli zbiec... Na ul. Żwirki zauważyłem ich znowu, ruszyłem za jednym z dwu uciekających, odciąłem mu odwrót. Ruszył na mnie: — Albo ty, albo ja... Zaatakował. Szamotaliśmy się, kopnął, poczułem ból w ręce, pękła kość, udało mi się go jednak obezwładnić. Skądś pojawił się taksówkarz, pytał, czy potrzebna pomoc. Wkrótce nadjechali koledzy funkcjonariusze.

W bramie domu państwa K. znaleziono neseser (na ewentualne łupy?) należący do bandytów, w nim kombinerki, dwa śrubokręty, chustkę do maskowania, na drodze ucieczki zauważono porzucone rękawiczki (w Nieznanowicach sprawcy operowali w rękawiczkach...). Trwają poszukiwania drugiego z napastników. Zatrzymano go wychodzącego z dworca PKP. Szybko skojarzono obydwa napady, ten sprzed dwóch dni w Nieznanowicach i ten włoszczowski. Po zapoznaniu się ze zgromadzonymi dowodami, poszlakami, po przesłuchaniu podejrzanych szef Prokuratury Rejonowej **Andrzej Busiakiewicz** wydał nakaz tymczasowego aresztowania **Leszka Jana Smardzewskiego**, ur. 1953 r., zam. w Kielcach i **Stanisława Piotrowskiego**, ur. w 1955 r., zam. w Jeżynowie, gm. Piekoszów. (Rzecznik Prokuratury Wojewódzkiej zezwolił na opublikowanie danych personalnych podejrzanych).

W dziewięć dni później...

...rozmawiam z Adamem T. Dlaczego przyszli akurat do mnie? — zastanawia się głośno. Doprawdy nie wiem, są we wsi bogatsi, co można mieć, żyjąc z renty i tych trzech hektarów? Chyba że... Syn niedawno sprzedał samochód, może myśleli, że ojciec gotówkę w domu trzyma? To musiało być n a d a n e — przypuszcza — bo skąd by bandziory wiedziały, że żona w szpitalu? Teraz przy łóżku trzyma siekierę, drugą w sieni, jakby znowu — będzie się miał czym bronić...

— Jak wieś wsią, czegoś takiego nie było, wszyscy są poruszeni — wtrąca pani T., która zdążyła wrócić z kuracji. — Na fufajce, na ścianie, firance dotąd są krwawe ślady. Mąż powoli dochodzi do siebie, ale nogi go bolą, nie ma tych sił, co dawniej. A pieniądze to on jeszcze miał, ale nie wydał — dorzuca z satysfakcją.

— ???

— A miałem, ale myślę — nie dam wam, żebyśta mieli zabić. Za to, że tak mocno tłukli, nie wydałem... Czy się nie bałem? Ja swoje przeżyłem, nic gorsze jak śmierć mnie spotkać nie może, raz koza z woza...

Państwo K. dotąd nie mogą ochłonąć po przeżyciach pamiętnego wieczora. — Była u nas córka z zięciem, umówiłam się, że mnie umyje, bo rękę akurat miałam w gipsie. Około godz. 21 przyszła znajoma, W. z siostrą (jak się potem okazało — żoną Smardzewskiego — przyp. D K.M.), przyniosły materiał w kratkę, pytały, czy nie znam jakiejś krawcowej...

Zięć: — Panie oglądały materiał, a ja telewizję, szedł radziecki film, potem miał być mecz „Wisły" z drużyną holenderską, chciałem go obejrzeć w domu. Przed godz. 22 wyszliśmy z żoną, tuż przed nami W. i jej siostra. Przed budynkiem stał obcy mężczyzna, trochę dalej — drugi, tamte panie między nimi. Któraś spytała: — Idziecie? — nie wiem, do kogo to było skierowane. Pytałem, czy ci faceci to ich towarzystwo, zaprzeczyły. Za rogiem rozstaliśmy się.

Natalia K.: — Jak córka i zięć wyszli, zasuwałam zasuwkę w bramie i widziałam wysokiego g o ś c i a z torbą w ręku, ale nic nie podejrzewałam. Nagle stukanie w szybę, zawsze stukali swoi, otwieram więc spokojnie... Dopadł do mnie, schwycił za gardło, uderzył w twarz, pchnął, uderzył jeszcze kilka razy, gryzł, o, są ślady na policzku — pokazuje posiniaczoną twarz. — Stasiek! — wołam męża. Mąż wyskoczył, ten drugi rzucił się na niego... Straciłam przytomność. Kiedy oprzytomniałam, słyszałam tylko tupot nóg. Całe zajście trwało może minutę, pół minuty. Gdyby nie ten przechodzący milicjant... My starzy, majątku nie mamy, czego się spodziewali? Mąż wprawdzie kiedyś miał warsztat mechaniczny, ale go zlikwidował, czego tu zazdrościć?

Stanisław K.: — Na trzy tygodnie przed wypadkiem przyszedł do mnie W. (mąż tej samej W., która wstąpiła z kuponem materiału, pochodzącym zresztą z rabunku u Adama T.) — po kawałek rurki. Szukaliśmy na podwórku, kiedy do bramy weszło dwóch obcych mężczyzn. Czyżby to ci sami, na zwiady?

* ☆ *

Trwające dochodzenie zmierza do ujawnienia powiązań podejrzanych, ich wspólników, wyjaśnienia wszystkich okoliczności bandyckich napadów. W obydwu wypadkach ich ofiarami padli ludzie w podeszłym wieku, bezbronni, w obydwu sposób działania napastników nacechowany był wyjątkową bezwzględnością, niespotykanym, budzącym grozę sadyzmem. Co ich skłoniło do podjęcia zbrodniczych planów? Kiedy, w jakim momencie, pod wpływem czego zatracili poczucie człowieczeństwa? Czy kiedykolwiek je mieli? — na te i podobne pytania za wcześnie dziś dać odpowiedź. **Stanisław Piotrowski**, z zawodu spawacz, żonaty, ojciec siedmioletniego dziecka, właściciel 6-hektarowego gospodarstwa, w lipcu został na mocy amnestii zwolniony z aresztu, do którego trafił w kwietniu br. za włamanie do wagonu. Odtąd nie podjął pracy (przed aresztowaniem zatrudniony był w KZPW w Miedziance). W środowisku cieszy się złą opinią. **Leszek Jan Smardzewski**, ślusarz, także żonaty, ojciec dwojga dzieci, kilkakrotnie zmieniał pracę, nigdzie na dłużej miejsca nie zagrzewając. Ostatnio — do 15 września — pracował w Nowinach, potem już nigdzie. Opinia — zła. Złączyła ich wódka — przewija się ona w tej mrocznej sprawie bezustannie. Obydwaj nigdy nie stronili od kieliszka, pili przed wypadem do Nieznanowic, po nim, pili przed „wizytą" u K. Złączyły ich ciągoty do „mocnych wrażeń". I brak wyobraźni. Śledztwo w toku, o jego ostatecznych rezultatach poinformujemy czytelników.

DANUTA KUMOR-MIERNOWSKA

Z krajów socjalistycznych

60 lat przemysłu samochodowego ZSRR

W bieżącym roku mija 60 lat od dnia rozpoczęcia produkcji pierwszych samochodów radzieckich. W 1924 roku w moskiewskiej fabryce AMO wyprodukowano zaledwie 10 ciężarówek półtoratonowych W 1925 roku rozpoczęła produkcję 3-tonowych samochodów ciężarowych Jarosławska Fabryka Samochodów. Produkcja samochodów osobowych została po raz pierwszy zorganizowana w latach 1927—1928 w Moskwie, w fabryce „Spartak". W 1925 roku wyprodukowano 116 ciężarówek, w 1927 — 475 ciężarówek i 3 samochody osobowe, w 1930 — 4019 ciężarówek, 160 samochodów osobowych i 47 autobusów.

W ciągu 60 lat fabryki radzieckie wyprodukowały ponad 17 mln samochodów osobowych. Obecnie zakłady w Moskwie. Togliatti, Gorkim, Iżewsku, Zaporożu, Uljanowsku i Łucku produkują rocznie ponad 1,3 mln samochodów osobowych 44 modeli i wariantów. Związek Radziecki eksportuje samochody osobowe do 90 krajów świata. Samochody radzieckie są prezentowane na największych wystawach międzynarodowych, biorąc udział w mistrzostwach świata i Europy w sportach samochodowych zdobywając nagrody.

Dodajmy, że obecnie w ZSRR produkuje się rocznie ponad 85 tys. autobusów dziesięciu głównych typów i około 20 wariantów, a także setki tysięcy samochodów ciężarowych, wywrotek i pojazdów gąsienicowych.

Rozwój gospodarczy Bułgarii

Z punktu widzenia rozwoju gospodarczego Bułgaria jest swoistym fenomenem. Ten niegdyś zacofany, ubogi w surowce, maleńki kraj w ciągu 3-4 dziesięcioleci zdołał zająć miejsce wśród rozwiniętych państw, zapewniając pełne zatrudnienie, dobrobyt i sprawiedliwość społeczną całemu narodowi.

Otrzymana od Związku Radzieckiego pomoc gospodarcza i naukowo-techniczna umożliwiła Bułgarii zbudowanie podstaw potencjału wytwórczego kraju, który następnie konsekwentnie rozwijano. Pozwoliło to około 10-krotnie zwiększyć dochód narodowy w okresie 1950—1983. Jednocześnie wymiana handlowa w tym okresie wzrosła aż o 81 razy. Bułgaria utrzymuje dziś stosunki handlowo-ekonomiczne ze 115 państwami. Jej obroty towarowo-handlowe przekraczają wartość 25 miliardów dolarów rocznie, a tempo ich wzrostu wynosi 8—10 procent. Bułgaria ugruntowała swoją pozycję uznanego producenta m.in. maszyn dźwigowo-transportowych, elektronicznej techniki obliczeniowej, obrabiarek i urządzeń do skrawania metali, wyrobów elektrotechnicznych, urządzeń do przemysłu spożywczego, statków, wyrobów chemicznych i lekarstw. Jest też liczącym się dostawcą owoców i warzyw, win, papierosów oraz wielu innych towarów codziennego użytku.

Nakłady na inwestycje w Rumunii

Około 90 proc. nakładów na inwestycje w latach 1986—1990 Rumunia przeznaczy na zwiększenie mocy produkcyjnych gospodarki, przede wszystkim na stały rozwój bazy surowcowej i energetycznej. Znaczne środki przeznaczy się na badania geologiczne, wzrost wydobycia ropy naftowej i gazu, węgla oraz paliw dla elektrowni jądrowej.

Znaczące nakłady zostaną przeznaczone na rozwój przemysłu, pełne wykorzystanie jego zdolności produkcyjnych, ich dalszy rozwój i specjalizację produkcji. Będzie także wzbogacona struktura wyrobów, poprawi się ich jakość, wzrośnie udział wyrobów o wysokim stopniu przetworzenia.

Na rolnictwo, będące podstawową dziedziną gospodarki, przeznaczy się 190 mld lei. Znaczne nakłady zostaną przeznaczone na rozwój transportu. 135 mld lei pochłoną budownictwo mieszkaniowe, modernizacja i rozwój bazy materialnej nauczania, kultury, ochrony zdrowia, wychowania fizycznego i sportu.

Emerytura — bez żadnych wyjątków

W Republice Serbii (Jugosławia) uchwalono przepis, zgodnie z którym, każdy kto ma 40 lat stażu pracy bądź skończył 65 lat przy co najmniej 15 latach stażu, musi od 1 stycznia 1985 r. przejść na emeryturę.

Do tej pory przymus ten nie obejmował pracowników różnych zarządów państwowych, pracowników organów spraw wewnętrznych, sędziów, prokuratorów i ich zastępców, obrońców publicznych (adwokatów) oraz wykładowców uniwersyteckich. Teraz ich status prawny zrównano ze wszystkimi pracownikami, z tym że pewien „okres przejściowy" wprowadza się dla osób zatrudnionych w organach spraw wewnętrznych i profesorów wyższych uczelni. Pierwsi mogą pozostać w pracy do końca czerwca 1985 r., a drudzy — do końca roku akademickiego 1988/89, ale jedynie w tych przypadkach, kiedy na wcześniej ogłoszone konkursy na te stanowiska nie zgłosi się dostateczna liczba kandydatów.

(j.k.)

Ćwiczenia Obrony Cywilnej w Racławicach

W niektórych rejonach kraju odbywają się ćwiczenia Obrony Cywilnej. Ich celem jest podsumowanie rocznego okresu szkolenia oraz sprawdzenie umiejętności i sprawności działania poszczególnych oddziałów.

Na zdjęciu: drużyna sanitarna z oddziału Obrony Cywilnej w gminie Racławice podczas ćwiczeń z udzielania pierwszej pomocy rannemu.

CAF — WAF — J. Bogacz

Jeszcze raz „z mikrofonem po Górach Świętokrzyskich"

Niezmiernie ucieszyła mnie wiadomość, że studenci kieleckiej WSP oprócz programowego zdobywania wiedzy stawiają pierwsze kroki w badaniach naukowych. Na przykład Koło Polonistów pracuje nad folklorem lat wojny i okupacji na Kielecczyźnie, o czym niedawno pisaliśmy w „Słowie". Przyznam szczerze, że jeszcze bardziej poruszyłaby mnie wieść o studenckich badaniach nad dziejami ruchu oporu, czy polityki okupanta na Kielecczyźnie, w tym bardzo ważnego zagadnienia — eksterminacji wsi. Ale jak dotąd nic o takich badaniach terenowych nie słychać. Wielka szkoda, bowiem jest to już ostatni dzwonek do podjęcia takich właśnie badań.

Po wspomnianej publikacji o pracy Koła Polonistów zamieściliśmy obszerne sprostowanie (Słowo z dn. 9 października br.) pani Heleny Wolny — opiekunki koła — wytykające błędy popełnione przez autorkę artykułu. Niestety sprostowanie to wymaga również... sprostowania. Pisze pani Wolny, że na kapelanii klasztoru w Św. Katarzynie mieścił się posterunek żandarmerii. Tymczasem w Św. Katarzynie stacjonował przez dwa miesiące od połowy maja do połowy lipca 1943 r., 62 pluton zmotoryzowany żandarmerii wydzielony z I batalionu, natomiast nigdy nie było tam stałego posterunku żandarmerii. Okupant wyznaczał zupełnie odmienne funkcje lotnym oddziałom (takim był 62 pluton), a stałym posterunkom żandarmerii. Nie można więc mylić obu tych jednostek hitlerowskiego aparatu policyjnego.

Dowódca 62 plutonu oberleutnant żandarmerii i obersturmführer SS Albert Hugo Schuster, o którym wspomina pani Wolny, faktycznie zapisał się szczególnie mocno w pamięci mieszkańców Gór Świętokrzyskich i północnych rejonów Kielecczyzny, jako bezwzględny i okrutny hitlerowiec. Dowodził plutonem w czasie licznych egzekucji, a nie pacyfikacji, jak pisze pani Wolny. Egzekucja i pacyfikacja to dwie zupełnie różne formy terroru. Stwierdza pani Wolny, że Schuster m.in. spacyfikował Michniów. Otóż nie jest to prawda. Jak faktycznie przedstawia się sprawa wykonawców i odpowiedzialności za pacyfikację Michniowa usiłowałem przedstawić w książce „Zagłada Michniowa" (LSW, Warszawa 1980). Nadal jednak w historii tragedii Michniowa widnieją znaki zapytania. Nie można więc tak lekką ręką podawać do publicznej wiadomości, że to sprawa Schustera. Autorka sprostowania pisze o „obserwatorach" okupacyjnych wydarzeń, którzy na procesie Schustera dawali świadectwo prawdzie. A przecież jak świat światem w sądach występują świadkowie, a nie obserwatorzy. Ale to szczegół mało istotny.

Dowiedziałem się natomiast, że w Św. Katarzynie była przeprowadzana wizja lokalna przez „Międzynarodowy Trybunał do Ścigania Zbrodni Hitlerowskich" i to w 1973 roku. Przecież coś takiego nigdy nie istniało! Po wojnie działał w Norymberdze, w znanym powszechnie celu, Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, natomiast w Polsce Najwyższy Trybunał Narodowy, też w celach z góry określonych. Zbrodniami hitlerowskimi, w szerokim aspekcie, zajmowały się i zajmują po dziś dzień, Główna i okręgowe komisje badania zbrodni hitlerowskich. W br. zostały one przekształcone w instytuty pamięci narodowej.

To właśnie Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach wytropiła Alberta Schustera i udokumentowała jego działalność. W dalszej fazie śledztwa nad „rozpracowaniem" Schustera uczestniczyła Prokuratura Wojewódzka i Wydział Śledczy KW MO w Kielcach. Jeżeli więc była wizja lokalna w Św. Katarzynie, to przeprowadzona przez pracowników trzech wspomnianych instytucji, a nie wydumanego „Międzynarodowego Trybunału"...

Wracając do studenckich badań naukowych. Zachęcałbym studentów historii i ich opiekunów naukowych do wędrówek po Górach Świętokrzyskich, po całej Kielecczyźnie, z mikrofonem, ołówkiem i zeszytem w ręku, w celu zebrania relacji od żyjących jeszcze świadków pacyfikacji wsi. Byłby to bezcenny materiał do publikacji naukowych, czy nawet prasowych. Materiały zebrane przez studentów mogłyby się w przyszłości znaleźć w Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskiej w Michniowie. Komitet Budowy Mauzoleum czeka na studenckie inicjatywy badawcze nad dziejami eksterminacji wsi.

LONGIN KACZANOWSKI

Przepraszam — czy tu trują?

Trudno w to uwierzyć, ale nie bardzo wiadomo co czai się w wielkiej płycie. Szybkie tempo budownictwa mieszkaniowego lat siedemdziesiątych, a potem kryzys pociągnęły za sobą konieczność wprowadzenia do praktycznego stosowania całej gamy materiałów budowlanych o nie rozpoznanych do końca właściwościach. Biologicznych i fizycznych, ale również tych najbardziej dla zdrowia człowieka niebezpiecznych — chemicznych.

O tym czy materiały budowlane mogą być dopuszczone do stosowania decyduje określona norma, atest i zezwolenie wydawane przez Instytut Techniki Budowlanej. Rzecz jednak w tym, że w naszym kraju obowiązują bardzo ostre akty normatywne w dziedzinie projektowania oraz realizacji budynków. Nie ma i nie prowadzi się natomiast żadnych badań gwarantujących, że oddawane przez budowlanych mieszkanie jest wolne od środków i związków toksycznych. Nie ma przepisów mówiących jednoznacznie jakie warunki higieniczno-zdrowotne musi posiadać mieszkanie, by nadawało się ono do zamieszkania.

Kilka lat temu okazało się, że szkodliwe dla zdrowia związki toksyczne emitują nawet sznury użyte do uszczelniania okien w osiedlu mieszkaniowym w Białymstoku. Społeczeństwo na Wybrzeżu zbulwersowała tzw. sprawa szkoły podstawowej w osiedlu Żabianka. Nowa, przygotowana na przyjęcie 1500 dzieci szkoła została decyzją wojewody zamknięta i przeznaczona do kapitalnego remontu. W niektórych klasach występują ponadnormatywne stężenia fenolu, styrenu, toluenu, chlorofenoli. Na przykład jeżeli norma dopuszcza stężenie styrenu w metrze sześciennym powietrza do 0,0085 miligramów to w gdańskiej szkole aparatura pomiarowa wykazała stężenie w granicach od 2,57 do 12,33 miligramów na metr sześcienny! Budowlani zostali zmuszeni do pełnej wymiany posadzek, wykładzin, płytek izolacyjnych, papy bitumicznej i innych materiałów, które po prostu truły. Precedens gdański może za sobą pociągnąć lawinę podobnych decyzji, bo w powietrzu coś czuć. Także u nas, w Kielcach.

Przykład z ostatnich tygodni. W październiku otwarto uroczyście nową przychodnię zdrowia na Uroczysku. Był wiceprezydent, lekarze, biały personel, kwiaty i okolicznościowe przemówienia. Nie było tylko pacjentów, którzy zresztą także następnego dnia nie pojawili się w poczekalniach i gabinetach medycznych. „Sanepid" wydał bowiem decyzję o zamknięciu przychodni! W kilku pomieszczeniach stwierdzono występowanie szkodliwych dla zdrowia substancji. Dokładniejsze badania pozwoliły ustalić, że tym razem wina nie leży po stronie budowlanych. Toksyczne związki wydzielały meble jakie zakupiono na wyposażenie tego obiektu. Przez kilkanaście dni wietrzono pokoje, bowiem — jak się okazuje — jest to jedyna metoda na zneutralizowanie trujących związków chemicznych.

Podobny przypadek zanotowano w Kielcach w innej dzielnicy. Fenole i chlorofenole znacznie przekraczające najwyższe dopuszczalne stężenia wykryto w salach przedszkola na Barwinku. Tu również truły nowiutkie, prosto z produkcji meble. Do ich sklejenia użyto bowiem środków emitujących związki przyspieszające bądź wywołujące groźne choroby w organizmie człowieka. Podjęło więc słuszną decyzję: meble odstawiono do magazynu, a sale przedszkolne wyposażono w używane już komplety szafek, krzeseł, stolików, które szkodliwych toksyn już nie wydzielały.

Powszechnie wiadomo, że najbardziej trującym materiałem budowlanym jest ksylamit. Nie wolno pod żadnym pozorem tym właśnie materiałem impregnować wykładzin podłogowych, płyt, drewnianych listew. A jednak w niektórych mieszkaniach na Bocianku wyziewy ksylamitu zostały wykryte! Osiedle to wybudowano do 1975 roku, a ostry zakaz stosowania trującego środka impregnacyjnego minister budownictwa wydał dopiero w... 1977 roku. Do tej pory impregnowano drewno najczęściej szkodliwym materiałem.

W ubiegłym roku do Sekcji Higieny Obiektów Użyteczności Publicznej i Mieszkalnych oraz Hałasu Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Kielcach skierowano 20 wniosków o zbadanie mieszkań. W czterech przypadkach (akurat wszystkie dotyczą Bocianka) stwierdzono występowanie fenoli i chlorofenoli oraz formaldehydów w stężeniach niebezpiecznych dla zdrowia.

Kierownik sekcji **Ireneusz Sendelski** twierdzi, że „Sanepid" dokonał swoistego testu. Sprawdzono mianowicie czy kieleccy budowlani zdają sobie sprawę z faktu, że niektórych materiałów budowlanych stosować w praktyce nie wolno. Ta z konieczności powierzchowna kontrola potwierdziła wcześniejsze przypuszczenia. O ile dyrektorzy posiadają jeszcze jaką taką orientację, to im niżej tym większa ignorancja. A warto sobie uświadomić, że niektóre materiały emitują do otoczenia szkodliwe dla zdrowia substancje. Trują różne wykładziny podłogowe, folie, bakelity, plastyki, ale również kleje, farby. Wyziewy tych materiałów powodują nie tylko nieżyty górnych dróg oddechowych i zawroty głowy. Także: bezsenność, pogorszone samopoczucie, sprzyjają rozwojowi chorób nowotworowych, przyspieszają procesy chorobowe.

Nieszczęście polega na tym, że w obecnej chwili nie ma możliwości by w pełni skontrolować czy stosowane przez budowlanych materiały są bezpieczne. Nikt bowiem nie panuje nad rynkiem producenta. Zaopatrzeniowiec, który z Jasła przywiózł beczkę kleju urasta do rangi zakładowego bohatera. Nikogo nie boli głowa o to, że zastosowany do klejenia płytek pcw klej lateksowy może spowodować chorobę. Podobnie nikogo nie interesuje, że kanał ciepłowniczy izolowano trującą papą, że choroby nowotworowe może wywołać klej acekrylowy.

Służby kieleckiego „Sanepidu" dokonały kontroli nowych, jeszcze nie zasiedlonych mieszkań w oddawanych w tym roku blokach osiedli Słoneczne Wzgórze, Na Stoku, Barwinek... Stwierdzono, że w żadnym nie występują szkodliwe związki. Odmienne wyniki przynieść jednak może próba przeprowadzona teraz, dzisiaj. W chwili gdy w swoich domach zamieszkali szczęśliwi lokatorzy. Oprócz bowiem materiałów budowlanych trujące wyziewy wydzielają niektóre produkowane obecnie meble.

RYSZARD BISKUP

Z różnych stron województwa

2 tysiące telefonów dla Ostrowca

Trwa rozbudowa ostrowieckiej automatycznej centrali telefonicznej o 5 tys. numerów. Dyrekcja UT planowała, że w br. zainstaluje 2 tys. aparatów. O ile setki mieszkańców osiedli Pułanki i Ogrody otrzymały już wymarzone telefony, to odwleka się instalacje tych urządzeń w kilkudziesięciu blokach w rejonie ulic Kuźnia, Sienkiewicza i Żeromskiego. Otrzymaliśmy kilka interwencji w tej sprawie.

Zwróciliśmy się więc o wyjaśnienie do dyrekcji UT.

— W ciągu 10 miesięcy tego roku założyliśmy 1850 telefonów — ok. tysiąca w Pułankach i 800 w Ogrodach — stwierdził dyrektor ds. technicznych UT, **Jan Grygiel**. — W listopadzie i grudniu aparaty otrzyma jeszcze 200 mieszkańców os. Słoneczne, konkretnie bloków nr 12, 13, 44, 46 i 47. Rzeczywiście, odwlekają się roboty w osiedlach Kuźnia i Sienkiewicza 65. Łódzkie Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych opóźniło wykonawstwo sieci kablowej o blisko dwa miesiące. Nie zdążymy więc w br. zainstalować nowych szaf kablowych i aparatów w tym rejonie miasta. Zrobimy to w I półroczu przyszłego roku. W tym samym czasie telefony dostaną również mieszkańcy spółdzielczego osiedla domków jednorodzinnych przy ul. Konopnickiej, kontynuowane będą także roboty kablowe w osiedlu Ogrody. Nie wiemy jeszcze dokładnie, ile aparatów i przy jakich ulicach zainstalujemy w 1985 r., zależy to od ŁPRT oraz planów kieleckiego WUT. Dokładnymi danymi służymy na początku przyszłego roku. Pewne jest natomiast to, że 3 tys. pozostałych telefonów założymy w ciągu dwóch najbliższych lat.

Otrzymujemy sporo interwencji, szczególnie od mieszkańców Słonecznego, w sprawie nowych opłat za założenie aparatu. Otóż te osoby, które dokonały wpłaty, zgodnie z zawiadomieniem, do końca października br. mogą być spokojne, natomiast tych, którzy tego nie zrobili — zainstalowanie kosztować będzie o 6 tys. zł więcej.

Budowane są dwa nowe osiedla — Stawki i Rosochy. Ich mieszkańcy, niestety, muszą poczekać aż zostanie wzniesiona nowa centrala w tym rejonie miasta. Niedobrze, że w obu osiedlach nie wybudowano kanalizacji telefonicznej. Kiedy w przyszłości stanie nowa centrala trzeba będzie przekopywać i niszczyć chodniki, trawniki, alejki w zagospodarowanych już zapewne obu osiedlach, tak jak to miało miejsce w Pułankach II w nowej części Ogrodów. **(kd)**

Potrzebny dom

Druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Wyszynie Fałkowskiej kończą już budowę swojej wymarzonej remizy. Mogliby być dobrym przykładem potwierdzającym powiedzenie „chcieć — to móc", dla budowlanych — od siedmiu boleści, jak np. (nie wskazując palcem) tych, co ślamarzą się przy nowym gmachu Urzędu Gminnego w Radoszycach...

Strażnicę zaczęto budować wiosną bieżącego roku. Wcześniej już działający zarząd, na czele z sołtysem **Antonim Włodarczykiem, Henrykiem Dębickim** i prezesem OSP **Ignacym Nowakiem** gromadzili materiały budowlane, zbierali składki od społeczeństwa, urządzali dochodowe zabawy i inne imprezy. Wyszyna Fałkowska nie jest dużą wioską, ma tylko 58 gospodarstw, a jednak w nowej strażnicy będzie garaż, wiejska świetlica, sala zebraniowa, teatralna, kuchnia...

Taki strażacki dom potrzebny jest każdej wsi. W radoszyckiej gminie podobną remizę budują również strażacy w Kozowie i oni „odgrażają się", że będą pierwsi przed wyszyniakami, że w noc sylwestrową pożegnają stary, a przywitają nowy rok — na balowej sali swojej remizy.

Z gminy Radoszyce

Wodociąg dla Kłucka

Kilka razy pisaliśmy już o kłopotach gnębiących gospodarzy wsi Kłucko, którzy od długiego czasu pozbawieni są wody. Woda „uciekła" z chłopskich studzien i Urząd Gminy w Radoszycach zdecydował się na dostarczanie jej do wsi w beczkowozach. „Impreza" ta kosztuje rocznie milion złotych.

Trzeba było robić odwiert studni głębinowej. Zrobiono go, ale sam odwiert nie daje jeszcze obfitości wody, jest tylko jakby podstawą głównej wodociągowej inwestycji. Na początku roku (luty) Urząd Gminy zlecił opracowanie pełnej dokumentacji dającej gwarancję całkowitego wykonania wszystkich robót.

Opracowanie dokumentacji ma u nas swoje stare, żółwie tradycje. Powierzenie ich pierwszemu z brzegu specjalistycznemu biuru oznacza zwykle zarżnięcie się na bardzo długi czas.

Ale z dokumentacją wodociągu w Kłucku stało się coś dziwnego. Była gotowa już w czerwcu. Bo wykonał ją — mistrz **Jacek Polański** z Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy w Łodzi. Zapytałem naczelnika Urzędu Gminnego, **Jana Zajączkowskiego**, skąd „wytrzasnęli" takiego szybkiego i solidnego majstra. Okazało się, że pan Jacek Polański z Łodzi ożenił się w... Kłucku, więc i tę wieś trochę polubił, a już sam pewnie nieraz dotkliwie odczuł kłucką posuchę, i postanowił pomóc ludziom zrobić im ten wodociąg.

Rury pierwszej nitki są już ułożone. Pomagają w robotach wszyscy. Prawdopodobnie jeszcze w tym roku rolnicy i wszyscy inni mieszkańcy Kłucka dostaną wodę.

Miechów

Kiedy koniec przeprowadzki?

Od czterech miesięcy trwa zagospodarowywanie nowego budynku szpitalnego w Miechowie. Chorzy, jak mogłem to zobaczyć na miejscu, nie odczuwają ujemnie tego przedłużającego się stanu, natomiast personel średni i lekarski skazany jest na bieganinę, co jesienią i zimą przestaje być atrakcją wzmagającą kondycję. Jak długo?

Odpowiada inż. **Jacek Król**, pełniący obowiązki dyrektora do spraw ekonomicznych. W starym budynku pozostaje jeszcze Oddział Zakaźny i Chorób Płuc, ale przeprowadzka ma się rozpocząć niebawem. Optymistycznie patrząc na stan prac i najbliższą przyszłość na początku roku nie powinno już być bieganiny. Wspaniale prezentują się wnętrza nowego szpitala, nie mówiąc już o nowoczesnym wyposażeniu w sprzęt medyczny. Ale i tu są jeszcze braki — prozaiczne, ale dokuczliwe (brak kuchenek elektrycznych). Sprzęt medyczny dla wszystkich oddziałów jest skompletowany i na bieżąco instalowany przez Zakład Montażu Aparatury Medycznej z Zabrza. Podczas mojej wizyty przyjechali właśnie oczekiwani monterzy.

Jak funkcjonuje szpital? W sprawach merytorycznych informacji udziela dyr. **Marian Tambor**, ale wyjechał właśnie do stolicy. Jeśli chodzi o „pion" techniczny, to brakuje ludzi do obsługi i konserwacji. Obecnie zatrudnia się 30, zamiast 80 osób. A potrzebni są tu specjaliści elektrycy, hydraulicy, mechanicy i z wielu innych dziedzin. Szpital wielofunkcyjny — powiada inż. Król — jest specyficznym zakładem pracy. Ludzie z zewnątrz nie wyobrażają sobie na przykład, jakich zachodów dokonuje zaopatrzeniowiec, a właściwie kierownicy poszczególnych sekcji. A gotowość techniczna to podstawa funkcjonowania szpitala.

Innym mankamentem, dotkliwie utrudniającym rodzinom pacjentów kontakt ze szpitalem jest przestarzała centrala telefoniczna w mieście. Przed laty obdarowało nią Miechów Zakopane. Szpital ma wprawdzie nową centralę, ale inny rodzaj zasilania utrudnia „wyjście" na zewnątrz.

Nie uniknięto drobnych pomyłek i nieścisłości w dokumentacji, co nie ułatwia teraz zagospodarowywania obiektu. Obiekt typowy, kotłownia też, ale typ zainstalowanych kotłów już przestarzały. W niedalekiej przyszłości trzeba więc będzie dobudować nową kotłownię, a tymczasem budynek mieszkalny i hotel ogrzewany będzie przez prowizoryczną.

Nie ma zaplecza dla pionu technicznego. Pracownie, które obejrzałem, mieszczą się w ciasnych i niefunkcjonalnych pokoikach, warsztaty są rozrzucone po sąsiadujących, ze sobą budynkach. Za mało miejsca na magazyny — a to już kłopot poważniejszy. W Suchej Beskidzkiej, gdzie budowano szpital według indentycznego projektu, w porę „podniesiono" dach i tych kłopotów uniknięto.

Dyrekcja przeprowadzi się na samym końcu — tak wyszło. Najważniejsze, żeby pacjenci mieli dobre warunki i właściwą opiekę. Z niepokojem obserwowałem łóżka z chorymi na korytarzach. Czyżby już było za ciasno? Okazuje się, że jest to stan przejściowy na Oddziale Wewnętrznym. Zatem można mieć nadzieję, że za kilka miesięcy opisane wyżej kłopoty znikną raz na zawsze.

(stam.)

Klub Szkół Środowiskowych

W maju br. w Skarżysku, podczas seminarium, poświęconemu funkcji szkół w małych miejscowościach, nauczyciele, pracownicy naukowi kieleckiej WSP i redakcja „Problemów oświaty na wsi" wystąpili z inicjatywą utworzenia Klubu Szkół Środowiskowych. Akces do niego mogą zgłaszać poszczególni nauczyciele lub rady pedagogiczne. Celem klubu jest wymiana doświadczeń między szkołami i zatrudnionymi w nich nauczycielami, popularyzacja dorobku szkół w zakresie szeroko pojmowanych działań w środowisku wiejskim, zespołowe opracowywanie materiałów metodycznych i przykładowych rozwiązań z dziedziny współdziałania szkoły i otoczenia, w jakim funkcjonuje, zmierzających do podnoszenia poziomu oświaty i kultury na wsi, wreszcie — wysuwanie do rad postępu pedagogicznego propozycji wyróżniania nauczycieli i szkół odznaczających się szczególną aktywnością we współpracy z wiejską społecznością.

Do klubu należeć mogą wszystkie rodzaje szkół (podstawowe, zasadnicze, średnie), bez względu na stopień organizacyjny, podejmujących pracę w środowisku. Może ona dotyczyć rozmaitych funkcji — dydaktycznych, wychowawczych, opiekuńczych, pozaszkolnych itp.

W ramach klubu zaplanowano okresowe, tematyczne spotkania i seminaria, publikacje ciekawszych materiałów, organizowanie konkursów. Członkowie klubu będą formułować wnioski pod adresem władz oświatowych i administracyjnych, prowadzące do poprawy warunków wszechstronnego rozwoju dzieci i młodzieży wiejskiej. Klub stanie się też płaszczyzną prezentowania wybijających się pedagogów, zatrudnionych w tysiącach rozrzuconych po kraju, niepozornych placówek.

Zgłoszenia do klubu kierować należy pod adresem: 25-020 Kielce, ul. Krakowska 11 — Instytut Pedagogiki WSP w Kielcach, z dopiskiem „Klub Szkół Środowiskowych".

(dak)

Teatr

Stefanek upupiony

Żeromski ze szkolnych lat kieleckich to jest wulkan. To, co się działo z nim i w nim między 10 a 22 rokiem życia, starczyłoby na biografię dla kilkunastu, może nawet kilkudziesięciu osobników. Ewolucja poglądów i postaw, dojrzewania fizycznego, psychicznego, emocjonalnego i intelektualnego — wszystko to jest niemal gotowym materiałem dla dramaturga. Gotowym, bo zapisanym w „Dziennikach", przez jednych uważanych za najdoskonalszy utwór pisarza, przez innych — za jedyny.

W salach Muzeum Lat Szkolnych S. Żeromskiego dano w poniedziałek premierę sztuki „Gimnazjalista". W zaproszeniu mylnie napisano, że autorem **scenariusza jest Stanisław Nyczaj**. Nie jest to scenariusz, tylko **sztuka**, dowolnie skomponowana na motywach „Dzienników" właśnie oraz szczątków wiedzy autora wyniesionej ze szkoły średniej. Oglądając ten przedziwny „spektakl" miałem wrażenie, że autor sztuki w trakcie jej tworzenia otwierał na chybił trafił „Dzienniki" i powypisywał z nich cokolwiek. Rzadziej trafiając, gęściej chybiając.

Żeromski — gimnazjalista był strukturą ambiwalentną: żarliwy katolik i ateista, romantyk i pozytywista, mistyk i racjonalista, platoniczny marzyciel w sferze uczuć intymnych i rozpustnik. Niczego w swej pisanej spowiedzi nie ukrywał. W jednym wszakże był konsekwentny: był introwertykiem. Ale i tu znalazłyby się przykłady zaprzeczenia. Zakompleksiony **„największy między Łysicą a Radostową górą poeta"** marzył o sławie, a tęsknotę tę podsycał w nim najwspanialszy nauczyciel i powiernik, Antoni Gustaw Bem. — **„Musisz być pierwszym, bo drugim być nie warto"** — tak mawiał do pretendenta na Parnas. Uczeń wiernie wykonał polecenie mistrza.

Stanisław Nyczaj, mając tak bogaty materiał i jeszcze większe możliwości wyboru jednego z wymienionych wątków, nie wybrał niczego. Stefan Żeromski jawi się w jego sztuce jako dobrze odżywiony pan w średnim wieku, bezradny wobec ataków „rówieśnika" z następnej epoki. Bo sztuka ma swoją kompozycję. Zaczyna się żarliwym paszkwilem Maturzysty na szkolne „przerabianie" Żeromskiego, a kończy ją piosenka faceta, który — mając własny i jak najbardziej współczesny stosunek do „szklanych domów" — buduje szklarnię. Song badylarza jest kapitalny i on właśnie mógł stanowić oś kompozycyjną sztuki, która nie została napisana. Stanisław Nyczaj miał znakomity pomysł, ale go zaprzepaścił.

Czegóż ten Żeromski ustami **Lecha Sulimierskiego** nie wygaduje, jakie głupie tyrady wygłasza! Autor sztuki najwyraźniej chciał go skompromitować — i cel osiągnął. **Żeby napisać prawdziwą sztukę o autorze „Dzienników", trzeba poznać każde zdanie jego twórczości i trzeba mieć do niej stosunek: albo ją zdecydowanie odrzucić, albo wybrać to, co może dziś kogokolwiek zainteresować.** Byłaby to też kompilacja, ale z uzasadnieniem. Nie mówię już o takich drobiazgach, jak uczciwość wobec cytowanego pisarza. A cytaty Nyczaj przekręca, dopisuje do nich własne słowa i zdania, wygładza, łagodzi, albo dramatyzuje. **Tę sztukę należało napisać nożycami i tylko nożycami, ponieważ Żeromski nigdy nie wchodził w spółki autorskie, nawet z kolegami z ZLP (ówczesnego, oczywiście).**

Spektakl najwyraźniej szkaluje pamięć o A. G. Bemie, czyniąc z niego zgrzybiałego staruszka i beznadziejnego mentora. Fałsz tym bardziej rażący że Bem był zaledwie o 16 lat starszy od Żeromskiego, zatem, gdy ten był w klasie maturalnej, profesor nie miał jeszcze czterdziestki, co zresztą da się widzieć na zdjęciu w muzeum. Pan **Bogdan Budziszewski** dał się wpuścić w rolę dwuznaczną i czynił wiele, by z niej jakoś wybrnąć. Takiego trudu nie zadała sobie już pani **Grażyna Bobrowicz**, przebrana za Helenę Radziszewską — siostrę macochy i kochankę Stefana. Helena ubrana jest w spektaklu na czarno, co mogłoby sugerować, że klerykowski poeta był desperatem. Wystarczyło przeczytać, jakie wspaniałe kolorowe szaty zdejmował z niej niedoszły maturzysta, by ją odpowiednio do spektaklu ubrać.

Z person pozostaje jeszcze **Andrzej Borysiewicz** — protagonista (współczesny) starszego kolegi. To nieprzypadkowe skojarzenie podsuwa mi (ale nie inicjatorom imprezy, niestety) myśl, że Wiesław Jażdżyński — jeśli by mu zaproponowano i jeśli by propozycję przyjął — mógłby napisać sztukę o Żeromskim prawdziwym. Właśnie na zasadzie zderzenia. A jeśli nie on, to jakiś zdolny uczeń I LO w Kielcach (albo w Chobrzanach). **Otóż Andrzej Borysiewicz jest jedyną w tym spektaklu osobą zachowującą się naturalnie.** Mówi tekst napisany przez Stanisława Nyczaja z całym przekonaniem, bo jest to w tym — i tylko w tym — przypadku tekst prawdziwy. Szkoda, że Żeromskiemu odmówiono prawa repliki. Dlatego właśnie wyszedłem po premierze zdegustowany i oburzony. Żałośnie wypadł w nim Żeromski — pisarz, karykaturalnie kochanek, nieobecny był bezkompromisowy obywatel i trybun walący na odlew gorzką prawdę w oczy władzy i narodowi. Nic, dosłownie nic z Niego nie zostało. I te głupie pretensje, że wprawdzie wybudowaliśmy szklane domy, ale Puszcza umiera, albo że ludzie są nie za bardzo szczęśliwi i my w tych szklanych domach „ociekamy wątpliwościami, jak rozdarta sosna żywicą". Tego już za wiele! Gdyby istniało przy Wydziale Kultury i Sztuki Kolegium do Spraw Wykroczeń przeciwko Prawu Zmarłych Autorów do Godności, twórcy „Gimnazjalisty" zapłaciliby potężne kwoty z ewentualną zamianą na odsiadkę. Może wtedy mieliby czas na poczytanie Żeromskiego.

Przewodniczący Społecznego Komitetu Obchodów Roku Żeromskiego na Kielecczyźnie zasugerował w ostatnim (po spektaklu) słowie, żeby nad tą sztuką podyskutowali licealiści i ich nauczyciele. Wielka szkoda, że taka propozycja nie padła przed premierą. Nie dopuszczono by wtedy do rozpowszechniania czegoś aż w tak złym guście. Oczywiście, dopuszczam i taką ewentualność, że sztuka Stanisława Nyczaja wszystkim będzie się podobała, z wyjątkiem niżej podpisanego. Przepraszam — wysłannik „Przemian" zasnął już po kilku minutach. A uśpić Nosala jest tak samo trudno, jak obudzić Głębockiego. I to jest właściwy finał recenzji.

STANISŁAW MIJAS

Ciekawa inicjatywa

Z inicjatywy GOK w Małogoszczu zorganizowano niedawno w tej miejscowości imprezę pn. „Pomocna dłoń rodzinie i dziecku". Mieszkańcy gminy mogli zasięgać bezpłatnych porad psychologa, prawnika, lekarza pediatry, przedstawicieli administracji, mogli też zmierzyć ciśnienie krwi. Chętnych do skorzystania z okazji nie zabrakło, udzielono w sumie ok. 200 porad. Spotkaniu towarzyszyły występy amatorskich zespołów artystycznych z DK w Proszowicach. Współorganizatorami tego ciekawego i pożytecznego przedsięwzięcia były: Poradnia Wychowawczo-Zawodowa, Sąd Rejonowy i ZOZ w Jędrzejowie. **(dak)**

Przez Wincentów popłynie woda

W lutym na zebraniu wiejskim mieszkańcy Wincentowa podjęli decyzję o budowie we wsi wodociągu. Wody od dawna brakowało w ich miejscowości, musieli po nią jeździć aż do Piekoszowa, ponad 2 km. A że w gospodarstwie domowym i hodowli bez wody ani rusz, postanowili część pracy wykonać w czynie społecznym, nieco pieniędzy zebrać, tak by uzbierało się 30 proc. społecznego wkładu w budowę. O resztę funduszy postarał się naczelnik gminy. Utworzony we wsi komitet budowy wodociągu w składzie: **Tadeusz Czechowicz, Stefan Woźniak, Tadeusz Kotwica, Stanisław Woś i Władysław Kwiecień** znalazł przede wszystkim wykonawcę dokumentacji wodociągu. Zlecenie wykonania robót ulokowano w Wojewódzkim Zakładzie Usług Wodnych. Wykonawca okazał się bardzo solidny. Prace rozpoczęto 10 października, a już wodociąg doprowadzono do wsi. Położono ponad 2 km rur. Tempo prac nie słabnie, pomagają przy nich rolnicy. Wodociąg układany jest teraz przez wieś — około 1,5 km po obu stronach drogi, tak by wodę otrzymały wszystkie gospodarstwa. W tym roku będzie położona główna rura wodociągu, we wsi założone będą 2—3 punkty czerpalne. W roku przyszłym wykonane będą połączenia do poszczególnych gospodarstw. Przez Wincentów popłynie woda. [illegible]

Z Kielc i województwa • Z Kielc i województwa • Z Kielc i województwa

Na drogach razem z milicją

◆ Źle załadowane samochody
◆ Upomnienia i mandaty dla beztroskich kierowców

Jadą i gubią...

CIĘŻARÓWKI jadą i gubią. Później żwir i drobne kamienie zalegają na kieleckich ulicach: Bohaterów Warszawy, Krakowskiej, Rewolucji Październikowej oraz alejach Lenina i IX Wieków. Przed kilkoma dniami grysem zasypane były kieleckie ronda oraz ulica Ogrodowa. Tymi właśnie trasami kierowcy wożą żwir z zakładów w Morawicy, Laskowej i Jaźwicy.

Zasypane żwirem ulice są nie tylko niebezpieczne dla innych pojazdów, wiele kłopotów sprawiają również Kieleckiemu Przedsiębiorstwu Oczyszczania Miasta. – Niszczą nam się zamiatarki, kamienie zatykają w nich przewody, łamią szczotki – skarży się dyrektor MPO, Marek Wójcik. – Na posiadanych 6 zamiatarek zwykle 2, 3 są zepsute.

• ☆ •

W UBIEGŁYM tygodniu z funkcjonariuszami z Wydziału Ruchu Drogowego RUSW oraz członkami straży prezydenckiej – wyruszyliśmy na kieleckie drogi i ulice. W Dyminach sierż. Jan Wojciechowski zatrzymuje pierwszy samochód nr rejestracyjny KIG 133 H, należący do „Transbudu" we Włoszczowie. Kierowca wiezie żwir z Morawicy na budowę w Radoszycach. Ciężarówka jest przeładowana z jednej strony, więc na każdym zakręcie, przy każdym naciśnięciu hamulca – sypie drobnym żwirem. Kierowca tłumaczy się, że wszystkiemu winien operator. Tym razem nie będzie mandatu. Jan K. zostaje pouczony, po czym zabiera się do wyrównania ładunku.

Trochę dalej w stronę Kielc zmierzał też ciągnik nr rejestracyjny KIT 9951, kierowany przez rolnika z Woli Morawickiej. Okazuje się, że traktor ma niesprawny hamulec pomocniczy, brakuje też lewego światła „stop". Ponadto kierowca ciągnika przewoził obornik bez zabezpieczenia, choć wymóg ten regulują przepisy kodeksu drogowego. Więc pan sierżant sięga po mandat w wysokości 500 zł. – Niech będzie kredytowy – mówi kierowca.

JEDZIEMY ul. Manifestu Lipcowego, na której zwykle zalega wiele żwiru i piachu. W Wiśniówce już z daleka widać, jak ciężarowy samochód gubi tłuczeń, a kamienie skaczą po jezdni. Kierowca „skody" nr rej. LUK 473D, należącej do PKS w Kraśniku – zostaje zatrzymany. Najpierw chwila rozmowy, a potem krótkie oględziny pojazdu. Wyraźnie widać, że i ta ciężarówka została źle załadowana. Kierowca zostaje upomniany, musi wyrównać zawartość samochodowej skrzyni. Te same zarzuty dotyczyły też i innych kierowców: „jelcza" (nr rej. KIH 524G) oraz „tatry" (nr rej. KIH 436D).

Trochę później zostaje zatrzymany „star" KIH 608B, należący do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego. Z samochodu ociekała gnojówka, czego ślady widoczne były na jezdni. Ponadto za przewożenie obornika bez zabezpieczenia kierowca płaci mandat w wysokości 500 zł.

SPORO uwag zapisał również starszy sierżant Edward Duda, który tego dnia kontrolował centrum Kielc. – M.in. ul. Armii Czerwonej, w pobliżu Zakładu Energetycznego – mówi on – zatrzymałem prywatnego „stara" nr rej. KIF 0504. Z kolei ten samochód gubił koks, pobrany ze składu opałowego przy ul. Dzierżyńskiego. Kierowca został ukarany mandatem w wysokości 500 zł.

Natomiast kierowca innego „stara" (nr rej. KIG 840Z), z Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego – przewoził piasek. Na miejsce budowy dostarczyłby niewiele tego materiału, bowiem sporo piasku rozsypywał po drodze. Zostaje zatrzymany na ul. Ściegiennego. Dopiero wtedy kierowca dowiaduje się, że samochód jest przeładowany, a skrzynię ma niedokładnie spiętą. Okazuje się też, że pojazd wyjechał na trasę niesprawny. Ponadto ma licznik bez plomby, niewidoczne i zachlapane numery rejestracyjne. Mimo że była już godz. 12.10 – kierowca nie zdążył jeszcze wypełnić karty drogowej. Więc starszy sierżant Julian Golment zatrzymuje mu dowód rejestracyjny oraz karze 500-złotowym mandatem.

• ☆ •

W TYM wspólnym rajdzie nie chodziło o mandaty, gdyż częściej kończyło się na upomnieniu czy też pouczeniu. Potwierdziło się jednak, że kierowcy nie dbają o wygląd pojazdów oraz prawidłowe rozmieszczenie przewożonego ładunku. A przecież i to należy do ich obowiązków. Po drodze ciężarówki gubią żwir, kamienie, węgiel czy koks. W ten sposób przyczyniają się do marnotrawstwa, zanieczyszczają również miasto, zagrażają bezpieczeństwu innym użytkownikom dróg. (jch)

Na zdjęciu: puchowe kurtki szyją młode szwaczki, którym radą zawsze służy Stefan Cedro.

Fot. A. Pęczalski

W nowym pawilonie przy ul. Romualda

◆ Sklep PHS i usługi elektryczne
◆ „Nida" uruchomiła zakład szycia odzieży sportowej

PRZY ul. Romualda w Kielcach budowlani oddali do użytku kolejny pawilon handlowo-usługowy. Na parterze czynny jest już sklep ogólnospożywczy PHS, zaś piętro przeznaczono dla usług. Część pomieszczeń otrzymała Spółdzielnia „Elektro-Metal", a resztę – kielecka „Nida", która uruchomiła zakład szycia odzieży sportowej. Mówi jego kierownik, Stefan Cedro: – Nasza oferta, to kurtki puchowe w czterech wzorach, m.in. z rękawami wszywanymi, odpinanymi oraz kamizelki. Szyjemy je w różnych kolorach. Ceny od 7 do 9 tys. złotych, w zależności od rozmiaru, wzrostu i wzoru. Czy długo trzeba czekać na wykonanie usługi? Od 1 do 1,5 miesiąca. Miesięcznie możemy tu uszyć około 400 kurtek. Nasze możliwości są ograniczone, bowiem do dyspozycji mamy cztery niewielkie pomieszczenia: punkt przyjęć zleceń, podręczny magazyn oraz dwie sale produkcyjne. W jednej dokonuje się wykrojów, a w drugiej szyje się kurtki. Łącznie pracuje tu 17 osób.

• ☆ •

„Nida" chce dalej rozwijać podobne usługi. – Możemy otworzyć w Kielcach – informuje dyrektor, Zdzisław Kępeć – punkt szycia bielizny osobistej: piżam męskich z etaminy i flaneli, szlafroków damskich i męskich oraz nocnych koszul dla pań. Tych wyrobów przecież brakuje na rynku, są poszukiwane. My zaś mamy pracowników, materiały i maszyny. Potrzebny jest tylko lokal o powierzchni 150 m kw.

„Nida" udowodniła, że jest solidnym i atrakcyjnym wytwórcą odzieży. Szyje też stosunkowo tanio poszukiwane ubiory dla dzieci i młodzieży, bieliznę oraz kurtki puchowe. Zasłużyła więc sobie na życzliwość i pomoc. Tym bardziej że zakłady oferują mieszkańcom nie deficytowe, a opłacalne i potrzebne usługi. (jch)

Jaśnie pan, rzemieślnik...

UDAŁAM się do zlokalizowanego najbliżej mojego bloku prywatnego zakładu szklarskiego przy ul. Waryńskiego w Ostrowcu, aby kupić dwa lustra, bez ram. Kiedy usłyszałam cenę – 2 tys. złotych – wycofałam się. Powiedziałam, że to za drogo i zobaczę w innych zakładach, może będzie taniej. Ale kiedy po południu zastałam zamknięte drzwi w dwu placówkach w centrum miasta – przy ul. Ogólnej i Kilińskiego (w pierwszej nie podano przyczyny przerwy w pracy, w drugiej była karteczka, że „wracam o 16.30", ale nie wrócił) zdecydowałam się wydać te dwa tysiące.

Pan szklarz przyjął zamówienie i zaczęłam wybierać lustra. W tym momencie weszła do zakładu pracownica, która wcześniej wyliczała cenę za moje lustra. I odbyła się następująca rozmowa. Zdenerwowana rzemieślniczka oświadczyła:

– Ja bym tej pani zlecenia już nie przyjęła!

– Zamiast cieszyć się, że odzyskała pani klienta, to pani jest jeszcze niezadowolona – odparłam.

– Nie obsługuj tej baby – warknęła do szklarza.

Kiedy powiedziałam, co myślę o takim traktowaniu klientów – usłyszałam: żebym nikogo nie straszyła, że ciężko pracuje od rana do nocy, a tu taka...

Zaniechałam dyskusji, nawet nie powiedziałam panu szklarzowi, że właśnie dziś, zamiast o godz. 9, jak głosi wywieszka, otworzono zakład o godzinę później. Zabrakło mi odwagi targować się o jakość luster, choć jedno miało plamę, a drugie z boku odbijało fałszywy obraz.

– Innych nie ma – wyjaśnił szklarz.

Wieczorem odebrałam towar płacąc jeszcze 400 zł za wywiercenie 8 dziurek w zwierciadłach, a także 200 zł za 8 zardzewiałych śrubek, tyleż samo podkładek i polerowanych nakładek. Z ulgą opuściłam „gościnny zakład usługowy". (kd)

Notowania na giełdzie samochodowej

Na ostatniej, niedzielnej giełdzie w Miedzianej Górze wystawiono do sprzedaży około 300 samochodów, w tym 20 dostawczych. Zanotowano o wiele więcej transakcji niż w minionych tygodniach (10 proc. wystawianych samochodów). Ceny pojazdów kształtowały się następująco: „fiat 126p", 84 r. – 550 tys. zł, 83 r. – 500 tys. zł, 82 r. – 450 tys. zł, 81 r. – 400 tys. zł, 80 r. – 360 tys. zł; „fiat 125p", 83 r. – 1 mln zł, 82 r. – 900 tys. zł, 81 r. – 800 tys. zł, 80 r. – 700 tys. zł; „polonez" 82 r. – 1 mln zł, 81 r. – 950 tys. zł, 80 r. – 800 tys. zł; „syrena" – 82 r. – 200 tys. zł, 81 r. – 170 tys. zł, 80 r. – 150 tys. zł; „nysa" 82 r. – 580 tys. zł, 81 r. – 500 tys. zł, 80 r. – 450 tys. zł; „tarpan" 80 r. – 350 tys. zł.

Nie cieszyła się natomiast powodzeniem giełda sobotnia. W przypadku niezwiększenia się frekwencji, Automobilklub Kielecki zrezygnuje z organizacji giełd sobotnich. (bas)

Budownictwo jednorodzinne w Końskich

Jak wyjść z impasu?

SPÓŁDZIELCZE budownictwo jednorodzinne w Końskich zlokalizowano w osiedlu Pułaskiego. Realizacja pierwszego zadania przewiduje postawienie tutaj 36 segmentów. 10 spośród nich przekazano już właścicielom, 18 przewidzianych jest do zasiedlenia w roku przyszłym, zaś 8 ostatnich w 1986 r.

Domki – ich inwestorem jest Konecka Spółdzielnia Mieszkaniowa – wznoszone są tutaj metodą tradycyjną, z cegły i pustaków. Jedynie stropy wykonywane są z płyt prefabrykowanych. Technologia ta jest więc znacznie tańsza od wielkopłytowej. Cena segmentu waha się w granicach 2–3 mln zł. Nic więc dziwnego, iż reflektantów nie brakuje. Ich rejestr, jak poinformował nas dyrektor spółdzielni, Edward Wiaderny, zawiera 40 nazwisk. Gotowych jest 86 działek pod tego rodzaju zabudowę. Niestety, nie może ona być kontynuowana. Przeszkodę stanowi bowiem niedostatek ciepła grzewczego. Jego jedynym źródłem w mieście jest elektrociepłownia Zakładu Metalurgicznego „Polmo".

Jakie zatem wyjście z impasu? W pierwszej kolejności należy rozbudować zakładową ciepłownię. Ale na to potrzeba co najmniej 2–3 lat. Na szczęście podobnych problemów nie mają indywidualni inwestorzy, którzy każdego roku, pomimo braku materiałów budowlanych, wznoszą około 40 domów. Jednakże dalszy rozwój tej formy budownictwa uwarunkowany jest znów pozyskaniem nowych terenów. Obecnie są wolne tylko 4 parcele.

Władze administracyjne miasta i gminy zamierzają wykupić około 200 działek. W najbliższym czasie podejmą w tym kierunku niezbędne działania. Chodzi wszakże o to, aby przeciągające się formalności cywilno-prawne nie zahamowały inwestycji. Zwłaszcza, że niedobór mieszkań w Końskich jest szczególnie duży i dokuczliwy. (ber)

Komunikat RUSW

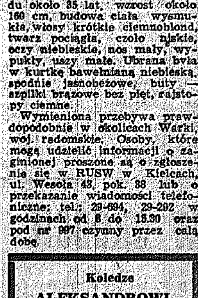

15 maja br. wyszła z domu i do obecnej chwili nie powróciła Alicja Elżbieta Stemplewska z domu Wróblewska, córka Ludwika i Krystyny, urodzona 2 stycznia 1948 roku w Kielcach, zamieszkała w Kielcach przy ul. Niecałej 5/3. Rysopis zaginionej: wiek z wyglądu około 35 lat, wzrost około 160 cm, budowa ciała wysmukła, włosy krótkie ciemnoblond, twarz pociągła, czoło niskie, oczy niebieskie, nos mały, wypukły, uszy małe. Ubrana była w kurtkę bawełnianą niebieską, spodnie jasnobeżowe, buty – szpilki brązowe bez pięt, rajstopy ciemne.

Wymieniona przebywa prawdopodobnie w okolicach Warki, woj. radomskie. Osoby, które mogą udzielić informacji o zaginionej proszone są o zgłoszenie się w RUSW w Kielcach, ul. Wesoła 43, pok. 38 lub o przekazanie wiadomości telefoniczne: tel.: 29-694, 29-292 w godzinach od 8 do 15.30 oraz pod nr 997 czynny przez całą dobę.

Kielce nr 443-45

Telefonowali do nas

● W sklepie PSS nr 58 przy ul. Hipotecznej w Kielcach kupiłam suchary. Sprzedawczyni zapakowała mi je w dwie torby i zabrałem do domu, nie zaglądając do środka. Po otwarciu opakowania okazało się, że w torbach wraz z nielicznymi sucharami znajdują się odpady z kruchych ciastek, resztki pieczywa, zapleśniałe i połamane.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

OD REDAKCJI: Poprosiliśmy ekspedientkę sklepu o wyjaśnienie ie. Powiedziała nam, iż zostały sprzedane takie suchary, jakie dostarczono do sklepu. Zwróciliśmy się więc do producenta. Kierowniczka działu technicznego PSS „Społem", Antonina Boruń stwierdziła: – Nie jest możliwe, abyśmy dostarczali także odpady z kruchych ciast, ponieważ w zakładzie w którym produkuje się suchary – wypieku ciast nie prowadzi się. Więc winę ponosi ekspedientka.

Sprzedawczyni wini producenta, producent zaprzecza i wini obsługę sklepu. Może sprawę wyjaśni zarząd PSS. (is)

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś wtorek – 20 listopada. Imieniny Edmunda i Feliksa. Słońce wschodzi – 7.05, zachodzi – 15.38.

KIELCE
KINA

„Romantica" – „Czy leci z nami pilot" – USA, l. 12, g. 8.45, 13.30 i 16. „Zaginiony" – USA, l. 15, g. 11 i 18.45.
„Moskwa" – „Dubler zaczyna działać" – ZSRR, l. 15, g. 9 i 11. „Więzień Brubaker" – USA, l. 18, g. 12.30, 15, 17.30 i 20. „Studyjne" – „Cichy Don" – g. 15.30 i 18 (cz. II).
„Skałka" – „Dzięki Bogu już piątek" – USA, l. 15, g. 15, 17 i 19.
„Robotnik" – nieczynne.
„Amonit" – nieczynne.

MUZEA – WYSTAWY
MUZEUM NARODOWE Pałac – czynne w godz. 8–15. Poniedziałki i wtorki – nieczynne.
Pl. Partyzantów: Galeria współczesnego malarstwa polskiego, wystawy stałe: „Przyroda Kielecczyzny, „Broń w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach", Wystawy czasowe: „Kultura społeczeństw neolitycznych w Świętokrzyskiem", „Garncarstwo ludowe woj. kieleckiego i jego pogranicza...".
GALERIA PSP (ul. Leśna 7) – czynna wtorki, środy, czwartki i piątki – godz. 9–15.
GALERIA XXXVII KMPiK (ul. Szkolna 36a) – Poplenerowa wystawa prac „Grabki Duże 84".
GALERIA FOTOGRAFIKI ZPAF (ul. Rewolucji Październikowej 8a) – wystawa fotografii – „IZOHELIA" – Jerzego Riegla.
GALERIA BWA – ul. Leśna – Wystawa poplenerowa „Amelówka 84".

SŁUŻBA ZDROWIA
SZPITALE: Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny – Czarnów, ul. Kościuszki, Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel. 610-06, 467-43.
APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny pełnią: Apteka nr 29-001 przy ul. M. Buczka 37/39, Apteka nr 29-003 przy ul. Sienkiewicza 18.
PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych – ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 3) czynna codziennie w godz. 17–21, w niedziele w godz. 8–13. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11, czynna w niedziele i święta w godz. 7–21.

TELEFONY ALARMOWE
Pogotowie Ratunkowe – 999
Straż pożarna – 998
Pogotowie milicyjne – 997
Pomoc drogowa – 981
Pogotowie energetyczne – 991, 956
Pogotowie wod.-kan. (wodociągów i kanałów ulicznych) – 602-11, 994
Pogotowie RPGM (wod., c.o., elek.) 21-16-47
Pogotowie gazowe – 992

OSTROWIEC
KINA
„Przodownik" – „Najlepszy kumpel" – USA, l. 15, g. 17 i 19.
„Hutnik" – „Dzień kolibra" – pol., l. 12, g. 15.30, „Ale kino" – USA, l. 15, g. 17.30 i 19.30.
„Zorza" – nieczynne.
MUZEUM I REZERWAT W KRZEMIONKACH (bez możliwości zwiedzania podziemi) czynne sobota, g. 9–15, niedziela g. 11–15, poniedziałek – nieczynne, pozostałe dni g. 8.30–15.30.
POGOTOWIE RATUNKOWE – tel. 999
APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7

SKARŻYSKO
KINA
„Metalowiec" – „Z życia naczelnika wydziału kryminalnego" – ZSRR, l. 12, g. 17. „Katastrofa w Gibraltarze" – pol. l. 15, g. 19.
„Wolność" – „Nie było słońca tej wiosny" – pol. l. 15, g. 17 i 19. „Niespodziewana wizyta" – ZSRR, l. 15, g. 15.
APTEKA DYŻURNA: ul. Zielna 12.

STARACHOWICE
KINA
„Robotnik" – „Dżungla wymierza sprawiedliwość" – wiet., l. 12, g. 15. „Afera Concorde" – wł., l. 15, g. 17 i 19.
„Star" – „Niebiańskie dni" – USA, l. 15, g. 17 i 19. „Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe" – ZSRR, l. 12, g. 15.
APTEKA DYŻURNA nr 29-076 ul. Staszica 1.
POSTOJE TAKSÓWEK: 57-10 i 53-80

KINA
BUKOWA: „Piast", – „Czarcie legowisko" – ZSRR, l. 12, g. 18.
BUSKO: „Zdrój" – „Kamienne tablice" – pol. l. 15, g. 15.30 i 18.30.
DZIAŁOSZYCE: „Relax" – „Buntowniczy »Orion«" – ZSRR, l. 12, g. 16 i 20.
JĘDRZEJÓW: „Gdynia" – „Życie osobiste" – ZSRR, l. 15, g. 15, 17 i 19.
KOŃSKIE: „Pegaz" – „Czas dojrzewania" – pol. l. 15, g. 17.30 i 19.30. „Wassa" – ZSRR, l. 15, g. 15.
„Antyczne" – „Książę i żebrak" – panam., l. 12, g. 16 i 18.15.
MIECHÓW: „Gryf" – „Głowy pełne gwiazd" – pol. l. 15, g. 14.30. „Proces poszlakowy" – jap. l. 15, g. 16 i 18.30.
PIŃCZÓW: „Bajka" – „Zgodnie z prawem wojennym" – ZSRR, l. 12, g. 15.30 i 17.30.
RUDKI: „Górnik" – „Synteza" – pol. l. 12, g. 18.30.
SĘDZISZÓW: „Kolejarz" – „Śmierć na starcie" – ZSRR, l. 12, g. 18.
STOPNICA: „Powiew" – „Juriko – moja miłość" – ZSRR, b.o., g. 17 i 19.
SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" – „Bliskie spotkania III stopnia" – USA, l. 12, g. 16 i 18.
WŁOSZCZOWA: „Muza" – „Ten szósty" – ZSRR, l. 12, g. 15. „Kartka z podróży" – pol. l. 15, g. 17 i 18.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

ANONSE

◇ ZDK „Iskra" zaprasza chętnych na kurs tańca towarzyskiego dla początkujących. Zapisy i informacje w klubie lub pod nr tel. 548-42. Spotkania odbywają się w każdy piątek o godz. 18 w sali ZDK.

◇ SSM w Kielcach zaprasza mieszkańców na zebrania wyborcze do rad osiedli, które odbędą się w następujących terminach: 20 bm., godz. 17, świetlica SSM – osiedle Słoneczne Wzgórze, 23 bm., godz. 17, SP nr 30 – osiedle Świętokrzyskie, 27 bm., godz. 17, świetlica SSM – osiedle Uroczysko.

◇ Oddział Reumatologii Szpitala Rejonowego w Końskich zaprasza 20 bm. o godz. 12 do sali konferencyjnej szpitala na sympozjum nt. „Nowe postaci preparatu „voltaren" w leczeniu schorzeń reumatycznych." W programie między innymi wykład doc. dr hab. Stanisława Lufta pt. „Interakcje leków".

◇ Komitet Osiedlowy nr 4 Kielce-Czarnów zaprasza mieszkańców 26 bm., o godz. 18 do świetlicy Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 na zebranie wyborcze.

◇ Niezależny Samorządny Związek Zawodowy przy Kombinacie Budowlanym w Kielcach informuje wszystkich emerytów i rencistów, byłych pracowników KB, że 20 bm. o godz. 10 w świetlicy kombinatu organizuje zebranie w celu reaktywowania działalności koła rencistów i emerytów.

◇ Klub MPiK w Kielcach, ul. Szkolna zaprasza 21 bm. o godz. 17.30 na monodram wg Jana Komolki pt. „Ucieczka do nieba" w wykonaniu Marcina Sosnowskiego – aktora Teatru Starego w Krakowie.

◇ Świętokrzyski Ośrodek Taneczny w Skarżysku, ul. Sikorskiego 10 zaprasza na kursy tańca towarzyskiego I, II, III stopnia. Pierwsze zajęcia odbędą się 20 bm. o godz. 16 – I stopień i o godz. 18 – III stopień.

UWAGA!

21 bm., w godz. 8–11 zostanie przeprowadzona głośna próba sprawności technicznej syren alarmowych zainstalowanych na terenie gminy Bodzechów.

„My, nasz sąsiad, nasze osiedle"

BOCIANEK. Już z daleka straszy nas swym widokiem obskurny metalowy barak. – Zniknie wraz z zakończeniem budowy kortu – obiecuje kierownik kieleckiego osiedla, Czesław Ochocki. – Na razie musi jeszcze służyć budowlanym. Na pewno nie będzie go tu już wiosną. Wierzymy kierownikowi, widząc jego zapał i chęć do wznoszenia obiektów sportowych na osiedlu. Oprócz kortów tenisowych, z których korzystać będzie można latem przyszłego roku, na osiedlu ustawiono 5 stołów ping-pongowych i nawet przy niezbyt ładnej pogodzie widać, że nie są one jedynie dekoracją. Trwają prace przy ogradzaniu trawników, przedepty są bowiem drugą – po ogródkach warzywnych – plagą osiedla. Stawiane są płotki, murki z ławeczkami, betonowe opaski z miejscem na kwiaty. Wszystko po to, aby zmusić niesfornych mieszkańców do omijania trawników. Jeżeli nie zabraknie konsekwencji, to „walka" ta być może zakończy się sukcesem, a z niekonwencjonalnego i różnorodnego sposobu ogradzania zieleńców skorzystać powinni i inni gospodarze osiedli. Estetykę psują natomiast niektóre kosze na śmieci, a szczególnie te, ustawione przed klatkami schodowymi w bloku przy ul. Gałczyńskiego 8. Ładne mogłoby być to osiedle, gdyby energię mieszkańców poświęconą urządzaniu przydomowych warzywników, skierować do prac przy klombach i zieleńcach.

KIELECKI SZYDŁÓWEK. W pobliżu budynku administracji na ul. Pieszej wybudowano trzy altany śmietnikowe. Do osiągnięć tej dzielnicy zaliczyć można jeszcze pomalowanie bram garaży przy ul. Bukowej. Na tym w zasadzie kończy się pasmo sukcesów. Więcej zmian nie zauważyliśmy. Zanotowaliśmy natomiast bałagan wokół śmietnika przy ul. Wiśniowej 2 i brak oświetlenia m.in. na klatce przy ul. Rewolucji Październikowej nr 103. Nie ma podobno żarówek, ale i nie widać, aby administracja zatroszczyła się o ich zabezpieczenie przed zakusami niesfornych mieszkańców. Osiedle nie należy do najładniejszych w mieście i trudno spodziewać się, aby przy takim tempie prac mogło zająć czołową lokatę nawet w najbliższych latach. Nie mamy także za co pochwalić osiedla przy ul. Armii Czerwonej i Sady. Ich wygląd niewiele zmienił się przez kilka miesięcy, może ich administracje przebudzą się w przyszłym roku. Na obydwu osiedlach zakończono już prawie wszystkie prace inwestycyjne, teraz jest czas na ostateczną kosmetykę. Wystarczy trochę chęci, energii i wsłuchiwania się w głosy mieszkańców, a także własnych pomysłów. (zan)

Wkrótce ogłoszenie wyników

Tragedia na pasach

W niedzielę, 18 listopada o godz. 21.50 doszło do groźnego wypadku drogowego w Kielcach. Jadący ze Skarżyska-Kamiennej autosan PKS, nr rej. KIH 061 X potrącił w okolicach przejścia dla pieszych na skrzyżowaniu ulic Rewolucji Październikowej i Turystycznej dwie osoby – Mariana K. i jego ośmioletniego syna – Sebastiana. W wyniku wypadku piesi ponieśli śmierć na miejscu. Kierowcę autobusu zatrzymano do dyspozycji milicji. Przyczyny wypadku bada RUSW w Kielcach. (maj)

Koledze
ALEKSANDROWI KMIECIKOWI
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają
koledzy z Prasowych Zakładów Graficznych RSW „Prasa–Książka–Ruch" w Kielcach.

W Miechowie

Tornister pełen kłopotów

UCZESTNICY ostatniej sesji Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Miechowie, poświęconej sprawom oświaty, już niemalże przystąpili do wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowej szkoły podstawowej w osiedlu Sikorskiego, natomiast poniedziałkowe posiedzenie Miejsko-Gminnej Rady PRON wykazało, że cała sprawa jest daleko w lesie.

Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Przyszłość", a zarazem inwestor, Maciej Wojciechowski, wyłożył szczegółowo, w czym cała rzecz. Przede wszystkim sprawa budowy szkoły wałkowana jest co najmniej od dziesięciu lat. W tym czasie koncepcja całości była zmieniana kilkakrotnie. Gdy rozpoczęto wreszcie kompletowanie dokumentacji, potrzeby prześcignęły zamysły projektantów. Stąd częste korekty planu. Okazało się też, że na budowę szkoły z takim rozmachem, jak zamierza się obecnie – hala sportowa, kompleks boisk i basen – brakuje miejsca! Jedno ze skrzydeł obiektu oparło się o strefę ochronną cmentarza (sic!).

ISTOTNA, a nawet najważniejszą w tym wszystkim sprawą, jest zapewnienie ciepła dla szkoły i tym samym dla całego osiedla. Stąd równolegle z inwestycją oświatową powinna ruszyć budowa kotłowni. Żeby jednak myśleć o tym wszystkim realnie, budowa nowej szkoły musi być wreszcie wprowadzona do wojewódzkiego planu inwestycji.

Ma szczerą chęć to zrobić – między innymi – powołany na posiedzeniu Miejsko-Gminnej Rady PRON, Społeczny Komitet Budowy Szkoły pod wodzą dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2, mgr. Krzysztofa Konarskiego. Sądząc jednak po zapale do pracy 13 października – w dniu Czynu Pomocy Szkole – na zbyt wielu sojuszników, poza nauczycielami i niektórymi rodzicami, nie można liczyć.

O KONIECZNOŚCI tego kosztownego, ale niezbędnego przedsięwzięcia nie trzeba w Miechowie nikogo przekonywać – ani rodziców, ani nauczycieli. Podczas gdy wszystkie szkoły zawodowe i średnie mają godziwe warunki do nauki, o potrzebach najmłodszych jakby zapomniano. Szkoły podstawowe – „bliźniaki", „jedynka" i „dwójka", mieszczą w swych murach niemal 2 tysiące uczniów. Do spółki sala gimnastyczna, boiska, czasem i korytarze. Nauka trwa do późnych godzin wieczornych. Odciążają nieco pracę obu placówek filie, prowadzące zajęcia w klasach młodszych, ale to tylko półśrodek.

Budynek zaadaptowany po „agronomówce", w którym uczą się dzieci klas niższych SP nr 1, dosłownie pęka w szwach. Dotkliwa ciasnota. W filii SP nr 2 przy ulicy Warszawskiej dzieci niektórych klas siedzą po troje w ławce. Ponadto salka gimnastyczna wciąż czeka na wyposażenie w podstawowe urządzenia. Trudno więc w takich warunkach mówić o prowadzeniu ćwiczeń korekcyjno-wyrównawczych czy o szeroko pojętym wychowaniu zdrowotnym, tak ważnym zwłaszcza w klasach nauczania początkowego.

TWARDY orzech, jaki przyszło zgryźć władzom miejskim i oświatowym, nie jest owocem jednego tylko roku. Problem narastał od lat i obecnie będzie coraz bardziej dokuczliwy. (ZWOŁ)

sport — sport — sport —

Radomska młodzież na arenie krajowej

Przeprowadzona wczoraj ocena startu reprezentacji woj. radomskiego XI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży dokonana przez kierownictwo WFS wypadła jednak na ogół pomyślnie. W zawodach strefowych (wśród juniorów młodszych) startowało 446 zawodników w 24 dyscyplinach sportu. Do finałowych rozgrywek awansowało 134 w 18 dyscyplinach. Mimo większego niż w ubiegłym roku dorobku punktowego (231 czyli o 33 więcej) przywieziono znacznie mniej medali.

W mistrzostwach Polski juniorów starszych rozgrywanych w ramach XI OSM w finałach wystąpiło 66 zawodników, którzy zdobyli 10 medali i 89 punktów, w ubiegłym roku odpowiednio 28 i 348 pkt. Można by mówić o dużym regresie gdyby nie fakt, iż w punktacji nie uwzględniono wyników uzyskanych w kajakarstwie górskim. Spowodowało to spadek klasyfikacji ogólnopolskiej z 25 na 30 miejsce. Na pocieszenie pozostaje 5—7 miejsce przyznane za największą progresję wyników w ciągu ostatnich 5 lat.

Nawiększy postęp zanotowano w takich dyscyplinach, jak judo, biegi przełajowe, kolarstwo torowe, siatkówka kobiet, zapasy styl klasyczny, lekka atletyka. W tej ostatniej zwiększa się co roku dorobek punktowy, maleje natomiast medalowy co z jednej strony świadczy o systematycznym rozszerzaniu zasięgu szkolenia, z drugiej zaś o obniżeniu jego poziomu. Są jednak dyscypliny, w których trudno zauważyć postęp, a można mówić nawet o regresie: boks, kolarstwo szosowe, łucznictwo, koszykówka, piłka nożna. W rozgrywkach spartakiadowych tej ostatniej gry uczestniczyło tylko 10 drużyn, a o zwycięstwo i prawo reprezentowania województwa rywalizowały tylko trzy zespoły.

Punkty dla województwa zdobywało 15 klubów. W łącznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął RADOMIAK 135,5 (75 miejsce w kraju), przed BRONIĄ 78 pkt (148) i MZKS Kozienice 74 (152).

Spartakiada oraz mistrzostwa Polski wykazały, że w gronie młodych sportowców znajduje się wiele utalentowanych zawodników. Oni oraz pozostali, a także trenerzy i działacze uhonorowani zostali medalami, odznaczeniami i dyplomami. (zp)

Reprezentacja Egiptu gra dziś z Czarnymi

RADOM. Kalendarz radomskich imprez międzynarodowych wzbogacił się nieoczekiwanie o jeszcze jedne atrakcyjne zawody. Już dzisiaj wystąpi tu reprezentacja Egiptu w siatkówce mężczyzn, której przeciwnikiem będzie prowadzący w tabeli I ligi zespół Czarnych Radom.

Goście przylecieli już do Polski i pokonali AZS Olsztyn 3:1, a olsztynianie są jedynym zespołem I ligi bez porażki.

Drużyna radomska wystąpi w najsilniejszym składzie, wraz z Jackiem Rychlickim, który powrócił z turnieju w Japonii. Mecz ten będzie dobrym sprawdzianem drużyny radomskiej przed następnymi spotkaniami ligowymi.

Spotkanie odbędzie się w hali Broni. Początek o godz. 18.

Jest okazja do rewanżu

W najbliższy piątek, 23 listopada, rozpocznie się w kieleckiej hali Budowlanych turniej pierwszej rundy Pucharu Polski w piłce ręcznej mężczyzn. Przez trzy dni rywalizować będą drużyny AZS-AWF Warszawa, Stali Mielec, Lublinianki oraz kieleckiej Korony, z których dwie najlepsze awansują do dalszych gier.

Mimo że w turnieju nie będą grać kadrowicze zapowiada się ciekawa rywalizacja, a jednocześnie możliwość sprawdzenia młodych zawodników. Piłkarze Korony będą mieli okazję zrewanżować się warszawskim akademikom za niedawną porażkę w pierwszoligowym spotkaniu. Lublinianka i Stal w bieżącym sezonie grają w drugiej lidze, ale już nieraz mecze tych drużyn z Koroną dostarczały kibicom wielu emocji.

Gospodarze turnieju wystąpią osłabieni brakiem Zbigniewa Tłuczyńskiego, który od 28 bm. uczestniczyć będzie w przygotowaniach reprezentacji Polski do międzynarodowego turnieju w NRD. Najprawdopodobniej w Koronie nie zagra też Krzysztof Latos, powołany do drugiej reprezentacji na turniej Zarii Wostoka w Tbilisi. Ciekawe, jak będą radzić sobie kielczanie bez dwóch podstawowych zawodników.

Codziennie odbywać się będą po dwa spotkania. W piątek Korona zmierzy się z Lublinianką, a Stal z AZS, w sobotę odbędą się mecze Lublinianki z AZS i Korony ze Stalą, zaś w niedzielę turniej zakończą pojedynki Stali z Lublinianką oraz Korony z AZS.

Jeszcze w tym roku piłkarze ręczni rozegrają dwie rundy Pucharu Polski, a rywalizacja zakończy się w marcu przyszłego roku. (wid)

Judoczki były najlepsze

Ostatnio na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym zebrali się działacze judo. Mimo, iż po likwidacji sekcji starachowickiego Świtu już tylko trzy kluby szkolą judoków i judoczki, województwo kieleckie coraz bardziej liczy się w kraju. Szczególnie dużo sukcesów odnoszą młode zawodniczki Żaka. Na XI Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży kielczanki zdobywały medale i zwyciężyły też w klasyfikacji województw. Obok Żaka sekcje judo działają w kieleckiej Lechii oraz KSZO Ostrowiec.

Na zebraniu z dużą troską wypowiadano się o przyszłości tej dyscypliny. Głównym naszym celem — mówi nowo wybrany prezes, Zygmunt Grudziński, jest zainteresowanie uprawianiem judo młodzieży spoza Kielc i Ostrowca. Liczymy, że uda się nam reaktywować sekcję Świtu Starachowice, której udzielimy pomocy przy zaopatrzeniu w niezbędny sprzęt. Chcemy w najbliższym czasie zwrócić więcej uwagi na sprawy właściwego wychowania młodzieży, w czasie obozów, zawodów, jak i treningów, co jest nie mniej ważne od osiąganych wyników.

Klubom brakuje sprzętu, ale w miarę naszych możliwości będziemy udzielać im pomocy przy nabywaniu kimon, dresów, czy trampek, bo przecież bez tego podstawowego sprzętu nie da się właściwie wyszkolić młodzieży.

Sekcje judo mogłyby z powodzeniem działać w Końskich, Jędrzejowie czy Skarżysku.

Dużo uwagi poświęcono na zebraniu problemom szkoleniowym, gdyż główną siłą naszego judo jest młodzież i powinna ona zachować obecne wysokie pozycje, aż do wieku seniorskiego.

Wybrano nowy 8-osobowy zarząd Okręgowego Związku Judo. (wid)

Przy szachownicy

AZS czy Star?

Powoli dobiegają końca rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej w szachach. Wszystkim zespołom pozostała do rozegrania jeszcze tylko jedna kolejka spotkań. W dotychczasowych rozgrywkach najlepiej spisują się drużyny kieleckiego AZS oraz Staru Starachowice, które wygrały wszystkie spotkania. W ostatniej rundzie akademicy pokonali Maraton Kielce 7,5:2,5, zaś starachowiczanie pokonali kielecki WDK 7:3. W innym meczu w tej klasie Naprzód Jędrzejów wygrał z Klubem Technika Ostrowiec 8:2.

Po tych spotkaniach tabela klasy okręgowej ukształtowała się następująco:

1.	AZS Kielce	4	29
2.	Star	4	28,5
3.	Naprzód	4	21
4.	WDK Kielce	4	16,5
5.	Maraton	4	16
6.	KT Ostrowiec	4	8

W ostatniej kolejce w Kielcach dojdzie do spotkania decydującego o pierwszym miejscu pomiędzy AZS a Starem Starachowice. (wid)

Przed meczem z Włochami

W poniedziałek trener piłkarskiej narodowej reprezentacji Polski Antoni Piechniczek, po konsultacji ze szkoleniowcem Widzewa Władysławem Żmudą ustalił skład kadry, która 29 bm. uda się na 9-dniowe zgrupowanie treningowe do Włoch. Jak wiadomo 8 grudnia, na zakończenie pobytu Polacy rozegrają w Pescarze oficjalny mecz międzypaństwowy z mistrzami świata. Trzy dni wcześniej zmierzą się natomiast w spotkaniu kontrolnym z jedną z drużyn niższej klasy — (Arezo lub Siena). Główną bazą treningową będzie ośrodek Włoskiej Federacji Piłkarskiej w Coverciano koło Florencji.

Trener A. Piechniczek ustalił nazwiska 19 kadrowiczów, z których 17 pojedzie do Włoch. Oto oni:

◇ Bramkarze: Jacek Kazimierski (Legia Warszawa) i Eugeniusz Cebrat (Górnik Zabrze);

◇ Obrońcy: Dariusz Kubicki i Dariusz Wdowczyk (obaj Legia), Roman Wójcicki (Widzew Łódź), Władysław Żmuda (Cremonense), Józef Adamiec i Krzysztof Pawlak (obaj Lech);

◇ Rozgrywający i napastnicy: Jerzy Wijas i Włodzimierz Smolarek (obaj Widzew), Marek Ostrowski (Pogoń Szczecin), Andrzej Pałasz, Ryszard Komornicki i Waldemar Matysik (Górnik Zabrze), Waldemar Prusik (Śląsk), Zbigniew Kaczmarek (Legia), Zbigniew Boniek (Juventus), Jan Furtok (GKS Katowice) i Mirosław Okoński (Lech).

„Kandydatury piłkarzy Widzewa Łódź — a było ich branych pod uwagę pięciu — były omawiane z trenerem W. Żmudą i kierownictwem łódzkiego klubu. Chodziło o możliwie jak najlepsze przygotowanie Widzewa do pucharowych spotkań z Dynamem Mińsk. Biorąc pod uwagę interesy zarówno klubu jak i reprezentacji poszliśmy na kompromis. Powołaliśmy do kadry trzech, prezentujących obecnie najlepszą formę piłkarzy Widzewa — Smolarka, Wójcickiego i Wijasa. Wiadomo, że zagrają oni w Pescarze, natomiast nie ustaliliśmy jeszcze czy wyjadą do Włoch razem z pozostałymi kadrowiczami" — powiedział A. Piechniczek.

Lepiej jest grać niż siedzieć na ławce rezerwowych — mówią piłkarze. Powyższe zdjęcie potwierdza słuszność takiego poglądu.

W SKRÓCIE

● W kolejnych meczach o mistrzostwo ligi regionalnej w siatkówce mężczyzn Czarni II Radom przegrali dwukrotnie z AZS Kielce, w sobotę 1:3, zaś w niedzielę 2:3.

● W lidze regionalnej siatkarek kielecka Lechia przegrała 1:3 ze Stalą Kraśnik.

● W Kamieniu koło Rybnika odbył się turniej klasyfikacyjny judo kobiet z udziałem 110 zawodniczek z całego kraju. Dobrze spisała się w nim Beata Bartosik z Żaka, która okazała się najlepsza w kategorii ponad 72 kg.

● Do zakończenia rozgrywek pięściarskich pozostały jeszcze dwie kolejki spotkań. W nadchodzącą niedzielę Broń Radom przyjmuje BBTS Bielsko, a Błękitni Kielce wyjeżdżają do Stoczniowca Gdańsk, natomiast 9 grudnia Błękitni walczą na własnym ringu z Pogonią Szczecin, a Broń wyjedzie do Górnika Pszów.

Młodzicy i juniorzy na zapaśniczej macie

RADOM. Zapasy, zwłaszcza w stylu klasycznym, cieszą się dużą popularnością wśród radomskiej i wierzbickiej młodzieży. W ostatnich dniach miała ona okazję zarówno do sprawdzenia swych umiejętności, jak i do obejrzenia najlepszych kolegów z innych ośrodków zapaśniczych. Odbywały się bowiem tradycyjne zawody młodzików o Memoriał Miazia oraz finały drużynowych mistrzostw Polski juniorów. Oto krótkie relacje z obu tych imprez:

XII MEMORIAŁ WŁADYSŁAWA MIAZIA

Podobnie jak w poprzednich latach, ta tradycyjna impreza, poświęcona pamięci twórcy sportu zapaśniczego w Radomiu była bardzo dobrze obsadzona. Startowało aż 262 młodzików z 18 sekcji. Walczyli oni na dwu matach w sali WSI. Zawody były sprawnie przeprowadzone. Stały też na dobrym, w niektórych wagach nawet na bardzo dobrym poziomie. Okazuje się, że ten, dość przecież trudny sport znajduje wielu zwolenników wśród nastolatków i można spokojnie myśleć o jego przyszłości.

Spore sukcesy odnosili w tych zawodach reprezentanci ziemi radomskiej. Wprawdzie w punktacji klubowej pierwsze miejsce przypadło znanej w kraju sekcji Agrosu Żary, ale już na drugim miejscu znalazł się Orzeł Wierzbica przed PTC Pabianice. Czwartą lokatę wywalczyli chłopcy Radomiaka, a siódmą Broni.

Oto zwycięzcy turnieju w poszczególnych wagach i lepsze lokaty reprezentantów naszych sekcji:

● 32 kg — 1. Tomasz Bilnek Agros Żary, 2. Marek Czyż, 3. Sylwester Cioch, obaj Orzeł.

● 36 kg — 1. Krzysztof Miedzierski Piotrcovia, 3. Robert Kwiatkowski Broń.

● 40 kg — 1. Tomasz Przybycień Granat Skarżysko.

● 44 kg — 1. Andrzej Maksimiuk Agros, 3. Waldemar Trelka Radomiak.

● 48 kg — 1. Grzegorz Szyszka PTC Pabianice, 2. Paweł Zagórski Radomiak.

● 52 kg — 1. Marek Tarka Agros, 3. Cezary Siedlecki Orzeł.

● 56 kg — 1. Rafał Cegларek PTC Pabianice.

● 60 kg — 1. Sławomir Banaczek Orzeł.

● 70 kg — 1. Andrzej Parszewski Orzeł, 3. Adam Sowiński Radomiak.

● 75 kg — 1. Marian Grzywacz Legia W-wa.

● ponad 75 kg — 1. Tomasz Bednarczyk Broń.

MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW

W hali Broni rozegrany został finał drużynowych mistrzostw Polski juniorów, także w zapasach klasycznych. Startowały najlepsze zespoły wyłonione w uprzednich eliminacjach. Zawody były ciekawe i przyniosły zasłużony sukces juniorom Legii Warszawa przed GKS Katowice, Zagłębiem Wałbrzych, Gryfem Chełm, Orlętami Łuków i Wisłoką Dębica.

Wiejski parlament

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wimy o tym od wielu lat, przed wyborami do rad narodowych ten problem również mocno stawialiśmy. Chłop orze, sieje, lecz dentysty szukać nie będzie. Podobno nikt nie chce tu przyjść, choć mieszkanie czeka. Zgoda, może i tak, ale nawet na jeden dzień w tygodniu nie mogą kogoś podesłać?

Oczy wszystkich zebranych kierują się w stronę gminnej władzy: I sekretarza KG PZPR Zygmunta Zenca i sekretarza Urzędu Gminy Stanisławę Mroczek.

— Ważna to sprawa — popiera swojego przedmówcę dyrektor miejscowej Szkoły Podstawowej — Czesław Wierzycki. — Dzieci co najmniej od 4 lat nie leczą zębów, chyba że rodzice prywatnie gdzieś zawiozą. Stomatolog w Przytyku przyjmować nie chce, że swoimi poradzić sobie nie może. Dokąd tak można zwlekać?

— Dwa lata czekamy już na przydział eternitu. Remizę trzeba koniecznie pokryć — podnosi kolejny temat Stanisław Stolarczyk. — Dach przecieka, tynki odpadają, kto za to poniesie odpowiedzialność? Jeśli materiału nie będzie to powiedzieć jasno, nie! Wykręcimy wówczas słomiane snopy i poszyjemy! Na remizię będzie strzecha! (na sali wybucha gromki śmiech).

Atmosfera w szkolnym pomieszczeniu gęstniała, dymy z „popularnych" unosiły się gęstym obłokiem. Zebranym to jednak nie przeszkadzało, dyskusja stawała się coraz bardziej gorąca.

— O mleczarni teraz — proponuje ktoś zmianę tematu. — Samochodami wywożą serwatkę na wiejski nieużytek, powstało już z tego istne jezioro.

— Drogi dojazdowe do naszych pól zalało — powiada Józef Kowalczyk. — Na swoje wjeżdżać już nie mogę, na razie korzystam z sąsiedzkiego traktu, a jeśli on zabroni, co wówczas będzie? Mało tego, lasy wokół zaczynają ginąć, a smród! Przejść tamtędy trudno. Nikt chłopów nie pytał o zgodę na wywóz serwatki w to miejsce.

— Z tego, co usłyszeliśmy dzisiaj wiele możemy zdziałać, statut nadaje znaczne uprawnienia wiejskiej samorządności. Może by tak już dziś spróbować naszych sił i przeciwstawić się działalności mleczarzy?

Ma rację — podchwytuje kilka głosów. — Przegłosować! Kto za? Wszyscy!

A więc decyzję już mamy, czas teraz pokaże: jesteśmy tylko parawanem, czy też rzeczywistym gospodarzem terenu — kontynuuje Józef Smagowski.

— Mówimy, co trzeba zrobić, a przecież do tej pory nie czekaliśmy z założonymi rękami. Wiele nie zwojowaliśmy, ale zawsze coś — włącza się do dyskusji Jan Nurek. — Mam na myśli drogę prowadzącą do Czarnocina. Prawie dwa kilometry zrobiliśmy sami. Trzeba powiedzieć sobie też jasno, że nie wszyscy jak tu siedzimy pracowali. Jedni harowali po kilka godzin, a inni nawet minuty nie poświęcili. Teraz jeżdżą wszyscy. Ale nie tylko to chciałem powiedzieć.

— Dotychczas zdani byliśmy w tej mierze na własne siły i umiejętności: rowy obmierzać — sami! Pola obmierzać — sami! A czy to tak powinno być? Przecież chłop geometrą nie jest. Dokładnie nie wie, gdzie przebiega granica prywatnego pola, w którym miejscu powinien być nasyp. Czy gmina nie powinna przysłać nam fachowca? Może choć teraz to uczyni — roboty na drodze jeszcze trochę pozostało. Zima czasu więcej, chcielibyśmy to wreszcie ukończyć.

— Tak, czy siak gościniec we wsi poprawimy. To leży w naszej mocy — odzywa się Jan Czechowicz. — Ale jaka rada na komunikację PKS? Dojeżdżam do pracy do Radomia. Nieraz bywa, że spóźniam się godzinę i więcej. W zakładzie krzywo patrzą i mają rację, ale czy to moja wina? Ot, autobus nie zabrał, lub też nie na czas nadjechał.

— Właśnie tak bywa — potwierdza dyrektor szkoły. — W ub. tygodniu przez cztery kolejne dni nauczyciele spóźniali się na zajęcia lekcyjne. Chcę tu również dodać, że na 12 osób zatrudnionych 7 dojeżdża z Radomia. Jak zaradzić tej sytuacji?

— Jest sposób — odzywa się ktoś z boku. — Komunikację miejską przedłużyć do Wrzeszczowa, dwie, trzy „celinki" w ciągu dnia rozwiązałyby ten problem. A zresztą, mówimy o tym już tyle razy, na przedwyborczych zebraniach, zgłosiliśmy taki wniosek? I co?

— Mam odpowiedź na ten postulat — odpowiada dyrektor Wierzycki. — Nie przyjęty do realizacji.

— No to ponownie o to wystąpujemy! Zapisać, pani sekretarz i przesłać, gdzie trzeba.

Powoli dyskusja na wiejskim zebraniu we Wrzeszczowie zaczęła słabnąć. Młodych rolników na spotkaniu było wielu, żaden z nich nie wspomniał jednak o problemach młodego pokolenia. Czyżby młodzież we Wrzeszczowie takowych nie miała? A może czekają, że za nich wszystko zrobią starsi?

Sala wreszcie opustoszała. Wiejski parlament zakończył obrady. Pozostali tylko członkowie rady sołeckiej.

Wybrali was i co dalej? — pytam.

— Urzędnikami nie będziemy — odparł sołtys Gmyrek, trzeba zakasać rękawy i wziąć się do roboty.

JAN GAGACKI

Nie „jakoś" a jakość!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

„snajga", a tu nie ma części. Kielecki magazyn dopiero je kompletuje. Przedsiębiorstwo w Kielcach nie pomyślało wcześniej o przeszkoleniu kadry techników, którzy mają ogromne kłopoty z naprawą tych urządzeń.

Nierzadko się zdarza, że zakład nie wykonuje naprawy gwarancyjnej w 2-tygodniowym terminie z braku części. Placówka wystawia wówczas protokół upoważniający klienta do wymiany w sklepie niesprawnej lodówki, pralki czy odkurzacza.

— Ale tu wymagana jest zbędna formalność — mówi dalej p. Grabowska. — Protokół musi być również podpisany przez pracownika WPHW w Kielcach. Trzeba więc brać dodatkową delegację, opuszczać zakład. A ludzie się denerwują, muszą czekać...

Są także problemy z transportem. Technicy posiadający prywatne samochody otrzymują tylko po 20 l dodatkowego paliwa, ale nie chcą wykonywać domowych napraw. Twierdzą, że im się nie opłaca, muszą do tego interesu dokładać z własnej kieszeni, ponieważ opłaty za dojazd do mieszkania klienta na terenie miasta są śmiesznie niskie — do 50 zł, podczas gdy kierowca bagażówki liczy sobie 600 zł i więcej. A dużych części, jak np. agregat do lodówki czy silnik do pralki nie będą dźwigać na własnych plecach. Często się zdarza, że pracownicy zakładu nie zastają nikogo w domu klienta, choć zapewniał, że będzie ktoś czekał. Tracą więc czas, paliwo, eksploatują pojazd, za co im nikt przecież nie płaci. Nic dziwnego, że do wykonywania napraw w mieszkaniu klienta nie ma chętnych. Zdaniem pracowników ostrowieckich zakładów usługowych konieczne są zmiany cen za transport. W innym przypadku klienci będą musieli sami przywozić lodówki i pralki do naprawy. (kd)

30-letnia siostra „frani"

● Wielu narzeka ostatnio na jakość sprzętu gospodarstwa domowego — że zbyt często psuje się, że tandetnie wykonany, po kilku latach użytkowania nadaje się tylko na złom. Wzdychają niektórzy — kiedyś wytwarzano u nas lodówki, kuchnie gazowe, pralki „nie do zdarcia". Napisał do nas Wacław P. z Radomia, który przed 30 laty kupił w Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych, dziś „Polmo-SHL" prototyp pralki wirnikowej. Bez napraw i remontów pracuje ona do dziś. Wacław P. swój list zakończył westchnieniem: — Gdyby fabryka zechciała nawiązać do tamtych budujących tradycji i znowu robiła pralki „nie do zdarcia".

Pomalowana fabrycznie na zielono 30-letnia już siostra „frani" jest nieco wyższa od tych produkowanych obecnie w „Polmo-SHL". Ma wirnik w bocznej ścianie i trzyma się bardzo dobrze. Pierze nadal dokładnie i nie psuje się. Rozleciała się tylko ze starości drewniana, przykręcana do pralki wyżymaczka. (b)

Sukces polskich muzyków

Polski zespół muzyki awangardowej MW-2 z Krakowa odniósł duży sukces na Festiwalu Muzyki Współczesnej w Huddersfield. Zespół, w którym obok muzyków występowało 4 aktorów, wykonał utwory Bogusława Schaeffera. Koncerty odbywały się przy pełnej widowni, reagującej żywiołowo na muzykę polskiej awangardy i jej wykonanie. Recenzje w miejscowej prasie, m.in. w „Guardianie" podkreślały, że polski zespół stał się sensacją festiwalu. „Yorkshire Post" napisał, że „tego jeszcze na festiwalu w Huddersfield nie było", podkreślając brawurowe wykonanie trudnych kompozycji przez krakowskich muzyków. (PAP)

Książkowa edycja deklaracji „O co walczymy, dokąd zmierzamy"

Staraniem „Książki i Wiedzy" ukazała się książkowa edycja uchwalonej podczas Krajowej Konferencji Delegatów PZPR, deklaracji „O co walczymy, dokąd zmierzamy". W jej wstępie wskazuje się, że deklaracja — zrodzona w powszechnej dyskusji — wyraża zbiorową wolę partii i że każdy członek PZPR powinien być rzecznikiem zawartych w niej idei. (PAP)

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I

7.00 Dziennik 9.00 Cztery pory roku 10.30 Wacław Gąsiorowski: „Huragan" 12.05 Z kraju i ze świata 12.30 Muzyka folklorem malowana 12.45 Rolniczy kwadrans 13.20 Śpiewa Eugeniusz Martynow 13.30 Śpiewa Wanda Wermińska 14.05 „Rytm" 16.05 Spięcia 16.35 Bank przebojów 17.00 Muzyka i Aktualności 18.05 Gorący temat 19.00 Dziennik 19.30 Radio dzieciom 20.05 W kilku taktach, w kilku słowach 20.10 Koncert życzeń 20.40 Adolf Rudnicki: „Niekochana" 21.05 Kronika sportowa 22.00 Z kraju i ze świata 23.00 Wiadomości 23.10 Panorama świata 23.25 Melodie na dobranoc.

PROGRAM III

9.05 Po prostu o nas 10.00 Maurice Druon: „Królowie przeklęci" 11.00 Kształt człowieczeństwa 11.20 Muzyczny Interklub 11.50 Wieniamin Kawierin: „Lekcja rozłąki" 13.00 Adolfo Bioy Casares: „Wynalazek Morela" 14.00 Obrazy poetyckie w muzyce 15.45 Prosto z kraju 16.00 Zapraszamy do Trójki 17.30 Polityka dla wszystkich 18.05 Informacje sportowe 18.30 Trochę swingu... 20.00 Cały ten rock 20.45 Warsztaty muzyczne 21.45 Książka tygodnia 22.05 24 godziny 22.45 Posłuchać warto 23.00 Zapraszamy do Trójki 23.50 Anais Nin: „Dziennik".

PROGRAM LOKALNY na UKF 70,49 MHz

6.30 „Aktualności dnia" — w opracowaniu Zb. Szczepańczyka 7.35 „Syzyfowe prace" (odc. 25) 7.45 „Aktualności dnia" c.d. 17.05 Dziennik 17.15 Minirecital duetu „Baccara" (stereo) 17.30 „Pogotowie pod fynną" — aud. M. Bednarskiej 17.45 Muzyka z jednej płyty (stereo) 18.10 „Z myślą o przyszłych pokoleniach" — aud. M. Karpińskiej 18.25 Skrót dziennika i piosenka na pożegnanie.

PROGRAM I

6.00 TTR. Matematyka, sem. 1
6.30 TTR. Język polski, sem. 1
8.10 Fizyka, kl. VIII
9.00 Plastyka, kl. III
9.50 Film dla II zmiany: „Popielec" (6) „Podmuch" — film TVP
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Język polski, kl. IV
11.55 Wiedza o społeczeństwie, kl. VII
12.50 Plastyka, kl. III
13.30 TTR. Język polski, sem. 3
14.00 TTR. Wskazówki metodyczne, sem. 3
16.20 Program dnia
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna"
16.55 „Michałki"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Dwadzieścia lat minęło: „Kradzież" — film TVP
18.30 „Kram" — magazyn konsumenta
19.00 „Ślimak Maciuś"
19.10 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Popielec" (6) — „Podmuch" — film TVP
21.10 „Jałta 45 — historia i scena" — reportaż
21.35 DT — Komentarze
22.00 Gwiazdy w zbliżeniu — Joe Dassin
23.00 DT — Wiadomości

PROGRAM II

18.00 „W obronie własnej"
18.30 Program lokalny
19.00 „Czekając na tramwaj" — program publ.
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia" — Express reporterów
20.15 „Salon muzyczny" — Towarzystwa im. Henryka Wieniawskiego
21.15 DT — Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.30 Literatura i ekran: „Wygnanie" (5) — film prod. RFN
22.30 „Tajemnica przeszłości"
23.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu
23.15 DT — Wiadomości

„SŁOWO LUDU", Redaguje kolegium. Redaktor naczelny Bronisław Zapała. Adres redakcji: 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny: 424-80; zastępcy redaktora naczelnego: 466-85 i 459-19; sekretarz redakcji: 472-65; dział ekonomiczny: 422-63; dział rolny: 472-51; dział sportowy: 467-42; dział miejski: 443-45; dział łączności z czytelnikami: 447-25; redakcja nocna: 520-36 (red. dyżurny); 502-43 (red. depeszowy); 526-36 (red. sport.); 301 83 (dalekopisy). BIURO OGŁOSZEŃ: 448-58.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ul. Słowackiego 1, telefony: 237-36 i 290-64.

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor — 485-64.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ul. Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna: 516-31.

PL ISSN 0137-9275. Nr indeksu 35040.

3 K-2

● Z Radomia i województwa ● Z Radomia i województwa ● Z Radomia i województwa

■ Ktoś nie śpi, żeby mógł spać ktoś
■ Zawały, wypadki i... pijacy

Dyżur trwa...

Na odrapanym i podobno — niewygodnym wózku przywożą pacjenta z zawałem — jednego z pierwszych na nocnym dyżurze w Izbie Przyjęć szpitala przy ul. Tochtermana. Kierowca karetki, który się temu przygląda, mówi sarkastycznie: „Latamy już w kosmos, a tu posługujemy się takimi antykami...". Pielęgniarki podłączają wreszcie szwankujący nieco aparat EKG, który czasem trzeba też pożyczać na inne oddziały.

Potrzebne są jeszcze dane, by wypisać kartę informacyjną. Pacjent, który nie ma przy sobie dowodu, sam więc podaje datę urodzenia. A w dość powszechnym mniemaniu zawał, to stan, kiedy zupełnie traci się świadomość...

— Nic podobnego — mówi **Anna Adameczek** — jedna z dwu pielęgniarek, dyżurujących tej nocy. Kiedyś zgłosił się do mnie człowiek nie robiący wrażenia szczególnie chorego. „Mam zawał" — stwierdził, co szybko „udokumentowało" badanie. Powiedział mi, że 10 lat wcześniej, przy pierwszym, miał identyczne objawy...

Mężczyznę z zawałem przewieziono na oddział. Przybyła po chwili żona, wydaje się zaskoczona, że tak szybko znalazło się miejsce... Co chwila pielęgniarka podnosi słuchawkę. Zresztą, krewni pytają o bliskich nie tylko przez telefon.

— Szukam brata — mówi młody mężczyzna. — Nie ma go w domu. Podobno przywieźli go tu w środę, pobitego...

Okazuje się, że w Izbie Przyjęć nie odnotowano podanego nazwiska. Pozostaje zwrócić się do informacji szpitala... Personel właściwie nie ma czasu na chwilę wytchnienia. Drzwi do Izby Przyjęć niemal się nie zamykają.

— To i tak wyjątkowo spokojny dyżur... — mówi druga z pielęgniarek — **Jolanta Dobosz**. — Bywa, że w tej małej salce zbierze się trzech lekarzy. Każdy bada pacjenta. Drugie pomieszczenie zajęte jest przez jednego z chorych. Na leżance nie przysłoniętej nawet parawanem, odbywa się badanie EKG. Obnażona kobieta jest wystawiona na ciekawskie spojrzenia. Na środku pokoju szarpie się jakiś pijaczyna... Przy jednych drzwiach stoi matka z zaszokowanym tą sytuacją dzieckiem, w drugie też się ktoś pcha... Niestety, snute już wielekroć plany rozbudowy Izby Przyjęć szybko się rozwiewały. Upadły też projekty utworzenia choćby osobnej izby na Oddziale Chirurgii Dziecięcej.

— A co tu się dzieje po wypłacie, albo w dni popularnych imienin — dodają pielęgniarki. — Dziś mamy tylko trzech pijanych pacjentów z rozbitymi twarzami i zachowują się dość spokojnie. Ale ile razy musimy się męczyć z pijakami! Zwykle już w karetce kierowca wysłuchuje „koncertu życzeń", może też oberwać po głowie od rozsierdzonych „pacjentów". Leją się wówczas nie tylko potoki soczystych przekleństw. Siedzą upaprani moczem, czekając na zdjęcie rentgenowskie. My się nimi musimy zająć, bowiem, jeśli na głowie jest nawet drobna rana, to już istnieje prawdopodobieństwo urazu. Bywa jednak, że nim dojdzie do badań, delikwenta zdąży „porwać" do domu jego żona.

— Przywozimy też więźniów z samookaleczeniami — dorzuca kierowca karetki. Połykają najróżniejsze rzeczy — pałąki od wiader, gwoździe, trutki na szczury...

Niedoszli samobójcy to osobny rozdział. Tej nocy też przyjęto desperata, który wypił całą butelkę kwasu solnego...

— A kiedyś taki jeden porobił sobie „sznyty" na całym ciele — wspomina salowa. — Nie wytrzymał z bólu; pobrudził ubranie... Nim przewiozłam go na oddział, wymyłam starannie, wyrzuciłam śmierdzące szmaty. Po dwóch tygodniach przyszedł po... 40 tys. zł odszkodowania za „utracone ubranie"...

Takie historie, choć nie robią tu już specjalnego wrażenia, jednak pozostawiają pewien niesmak. Personel izby ociera się o ludzkie tragedie niemal codziennie. Na słowa otuchy, pocieszeń, nie ma tu zwykle czasu, choć zdarza się, że i one padają z ust lekarza czy pielęgniarki. Wprawdzie „ludzie w bieli" wszystkich pacjentów starają się traktować jednakowo, to jednak siostry przyznają, że najbardziej współczują tym, którzy czekają na przyjęcie na Oddział Internistyczny. To właśnie oni najczęściej odchodzą rozczarowani sprzed drzwi izby. Lekarz nie wyznacza bowiem dokładnych terminów z braku miejsc na przeładowanym oddziale. Codziennie też bywa zmuszony do dokonywania trudnego wyboru, kto powinien się tam znaleźć... Ale teraz nie ma czasu o tym myśleć. Dyżur trwa...

MARIA DUB

Na deptaku marzną klienci

To częsty obrazek na radomskim deptaku — zebrany przed sklepem tłumek podgląda przez szyby co też atrakcyjnego przywieziono do placówki, przytupuje dla rozgrzewki... Tymczasem personel, niewzruszony, spokojnie rozpakowuje i przelicza towar. Szczytem uprzejmości bywa napisanie na kartce przypuszczalnego terminu zakończenia tych czynności. Toteż radomianie, goszcząc w innych miastach, z zazdrością obserwują zgoła odmienne traktowanie klienta. Na kartce można też zobaczyć nazwy bardziej poszukiwanych artykułów dostarczonych do placówki, a „nawet" choćby tylko niektóre z nich — umieszczone na wystawie. Pozwala to uniknąć niemiłych rozczarowań, kiedy to po kilkugodzinnym oczekiwaniu za...

Spacerkiem po mieście

...miast spodziewanej efektownej kreacji zobaczy się na wieszakach szarobure szmaty, pardon, „szaty". Może więc, stosowane gdzie indziej praktyki dałoby się przenieść na radomski grunt? Wszak czego, jak czego, ale życzliwości wobec klientów ponoć handlowcom nie brakuje...

W „Stylowej" pękały ściany

Bywalcy „Stylowej" spokojnie popijający kawę nie wiedzieli, że przebywanie w lokalu mieszczącym się w starym zagrzybionym budynku, staje się coraz bardziej niebezpieczne. Niepokoił się jednak personel, obserwujący, jak pękają ściany. Obecnie w kawiarni przeprowadzany jest remont. Najdłużej potrwa w lodziarni. Zimny rarytas wytwarzać się będzie przez ten czas w pomieszczeniach, uzyskanych kosztem ograniczenia powierzchni magazynowej. Przerwę w pracy wykorzysta się też na zmianę wystroju sali konsumpcyjnej. Zostaną pomalowane ściany, wymienione krzesła, inaczej ustawiony będzie bufet. W części, gdzie sprzedawane są ciastka, pojawi się kilka stolików. Jednak pogorszą się warunki pracy załogi. Czy wpłynie to na obniżenie jakości usług, konsumenci sami ocenią już po 10 grudnia, kiedy „Stylowa" znów otworzy swe podwoje...

(ria)

„Fantom" powrócił z Bremy

Zespół Tańca Towarzyskiego „Fantom" działający przy radomskim WDK uczestniczył w mistrzostwach świata w kategorii tańca towarzyskiego w Bremie, gdzie zajął 15 miejsce. Po powrocie z RFN, pełni wrażeń członkowie zespołu chcą się nimi podzielić z mieszkańcami Radomia. Dzisiaj w Klubie „Kwadrat" przy ul. Grzybowskiej o godz. 16.30 organizowane jest spotkanie z BARBARĄ i ROBERTEM JEŻEWSKIMI, choreografami „Fantomu". W programie także pokazy par tanecznych. (mad)

Fot. A. Żuchowski

Zezem

Kłopoty za ladą

Mają rację ci, którzy twierdzą, że ludzi można najlepiej poznać po zachowaniu się w kolejce. Przy takiej okazji jak na dłoni widać stosunek do bliźnich i... chyba do samych siebie. Najlepiej o tym świadczy scenka, która rozegrała się w sklepie spożywczym przy ul. Fornalskiej po porannej dostawie bułek. Kolejkowicze, a było ich około 40, zajmujący dalsze miejsca w ogonku głośno zaprotestowali przeciwko sprzedawaniu więcej niż po 10 bułeczek dla każdego, tak, aby starczyło dla wszystkich. Natomiast stojący bliżej lady argumentowali — przecież na pieczywo nie ma reglamentacji! Kierowniczka i ekspedientka stanęły przed nie lada problemem. Niby zgodnie z przepisami nie ma żadnych ograniczeń w sprzedaży bułek, z drugiej strony motywacja większości była ich zdaniem słuszna. Niewzięcie tego pod uwagę groziło, jeżeli nie linczem personelu, to przynajmniej porządną awanturą, co wynikało z faktu, iż trzy czwarte kupujących stanowiły kobiety. W końcu stanęło na tym, że będzie się sprzedawać po 10 bułek. Tylko klient, który chciał koniecznie nabyć 20 sztuk pogroził szefowej placówki, że ją „załatwi" za nierespektowanie przepisów... **(mol)**

Mogielnica

Po mleko z konewką

O mogielnickim handlu mówią pracownice miejscowej Chemicznej Spółdzielni Pracy „Nowoplast" **Magdalena R.** i **Janina** (nazwiska do wiadomości redakcji, „bo wie pan, w małym miasteczku, to lepiej nie ujawniać, jak się coś krytykuje"):

— Po 15-ej, a my właśnie pracujemy do tej godziny, niczego w naszych sklepach już nie można dostać. Nawet chleba. Dwa sklepy, przy restauracji i w rynku, są czynne tylko do 14-ej, a jedyna placówka tego typu przy ul. Dziadowskiej czynna do 19-ej nie jest w stanie zabezpieczyć dostaw dla wszystkich mieszkańców. Na próżno również szukać mleka w godzinach popołudniowych. A rano, jeśli się chce kupić trzeba ustawić się w kolejce ze swoim wiaderkiem. Bo handel mlekiem butelkowanym jest w ogóle tutaj nieznany. Są również trudności — w przeciwieństwie np. do Nowego Miasta — z zakupem masła, serów białego i żółtego.

Pobieżna lustracja placówek 13 bm. w godzinach popołudniowych potwierdziła prawdziwość słów moich rozmówczyń.

— Nie chcemy takich luksusów, jak w miastach wojewódzkich, całodniowych np. dostaw mleka. Ale na przedłużenie godzin otwarcia tych nielicznych placówek handlu spożywczego, zwiększenie dostaw serów i masła oraz butelkowanie mleka stać chyba miejscową GS i grójecką OSMlecz. — dodały pracownice „Nowoplastu". (woś)

„Kiprowanie" na Chłodnej

Po co się zbytnio przemęczać, skoro technika może tak wspaniale służyć człowiekowi? Do tego niezbyt odkrywczego wniosku doszła ekipa naprawiająca nawierzchnię ulicy Chłodnej. Po czym — ze stoickim spokojem patrzono, jak dopiero co przywiezione, nowe płyty chodnikowe tłuką się, używając fachowego żargonu, przy „kiprowaniu" czyli zsypywaniu ich z wywrotki. Niszczyło się przy tym „tak na oko" 40 proc. materiału. Na sterty gruzu ze zgrozą zerkali przechodnie. Jeden z obserwatorów delikatnie napomknął by „panowie" własnoręcznie znosili — jak to zresztą obowiązani są czynić, poszczególne elementy z platformy. „A chcesz pan oberwać"? — rezolutnie i równie elegancko odpowiedzieli zrelaksowani robotnicy „Żwiro-Betonu". Dociekliwy i uparty przechodzień zawziął się, by przeszkodzić w stosowaniu uproszczonej metody rozładunku. Najpierw próbował dodzwonić się do prezesa spółdzielni, a ponieważ numer był wciąż zajęty o naganną praktyce powiadomił redakcję. Mieliśmy więcej szczęścia. Prezes we wskazane miejsce natychmiast posłał inspektorów nadzoru. Swoją drogą — ryzykant. Przecież i wobec nich groźba krewkich, nie znoszących wścibstwa robotników była dość realna... Widać jednak, bardzo wzięli oni sobie do serca hasła o oszczędzaniu energii, tyle że własnej, skoro inspektorzy, cali i zdrowi, potwierdzili opisaną sytuację. Posypią się kary, winni zostaną obciążeni kosztami, wynikłymi ze strat, zaś brygadzista, którego zmuszony był zastąpić przechodzień, jak powiedział prezes, najprawdopodobniej zostanie zwolniony. (ria)

Jesienne zabawy

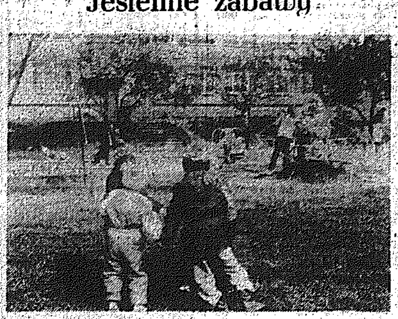

Przedszkolakom niestraszne chłody jesienne. Uważają — w przeciwieństwie do rodziców — że bawić się można przy każdej pogodzie.

Na zdjęciu — dzieci z przedszkola przy ulicy Grenadierów na radomskim Ustroniu. (woz)

Fot. A. Żuchowski

— Kłopoty gastronomii z zaopatrzeniem w mięso są aż nazbyt widoczne. Ale jeszcze do niedawna zubożony jadłospis starano się urozmaicić potrawami z dziczyzny, której jestem smakoszem. Jednak i ona zniknęła z restauracyjnych stolików...

Alfred Sendowski Radom

OD RED. Katarzyna Wyka — pełnomocnik ds. gastronomii Zarządu PSS „Społem" wyjaśniła, iż zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami dziczyzna I klasy przeznaczona jest wyłącznie na eksport. Opisaną przez czytelnika sytuację spowodowała właśnie ta decyzja sprzed kilku miesięcy.

Tel. 237-36, 290-64

Telefonowali do nas

• • •

— Mieszkam samotnie, jestem osobą schorowaną. Zwłaszcza zimą trudno mi samej chodzić do sklepu czy apteki. Słyszałam że w zeszłym roku pomocy przy zakupach leków czy żywności udzielali młodzi ludzie, dyżurujący przy tzw. telefonie życzliwości. Czy i w tym roku zostanie wznowiona ta akcja?

Jadwiga M., ul. Daleka

OD RED. Jak nam powiedziano w ZW PCK — społeczni instruktorzy młodzieżowi PCK (bo o ich inicjatywie wspomniała czytelniczka) również w tym roku pełnić będą takie dyżury. Jednak dopiero przed świętami Bożego Narodzenia. Informacje o numerach telefonu i terminach dyżurów pojawią się wkrótce zarówno w prasie, jak i na kartkach, wywieszonych w aptekach, przychodniach. (ria)

Nowości i przeboje z „myszką"

„Polskie Nagrania" — wiadomo, nie nadążają za przebojami — tak jest od lat. Kiedy więc ukazują się fonograficzne nowości, melodie ich dawno już przebrzmiały. Jeszcze gorzej sprawa wygląda z nagraniami na kasetach. Ostatnio pojawiły się w sklepach wiązanki melodii „Marka i Wacka". Nic zatem dziwnego, że konkurencją są prywatni producenci. Ostatnio, w studyjne nagrania można zaopatrzyć się w punkcie sprzedaży w przyczepie kempingowej w pobliżu dworca PKP. Ceny niezbyt wygórowane, a ponadto oferujący kasety zapewnia półroczną na nie gwarancję. Warto, by pomyśleli o tym dystrybutorzy z firm państwowych, bo w przeciwnym razie na płytach i kasetach będą musieli umieszczać dodatkowo nadruk „przeboje z dawnych lat". (mad)

Noce pełne niespodzianek

Portierka to osoba, która chcąc nie chcąc, musi uczestniczyć w życiu akademika. Pani **Genowefa Szalas**, nazywana przez studentów „panią Gienią" pracuje w DS „Wcześniak" od 5 lat...

— Dawniej częściej zaglądały do mnie studentki, szukały rady w różnych życiowych sprawach. Teraz młodzież jest bardziej samodzielna, pewna siebie. Wydaje mi się, że również wobec rodziców zachowuje podobny dystans... Wprawdzie dziewczęta też czasem przyjdą, porozmawiają, przyniosą sałatki własnej roboty do spróbowania, ale nie są już tak zagubione, jak ich rówieśniczki jeszcze przed paru laty.

— Kiedyś ton we „Wcześniaku" nadawał pan **Zdzicho Horodecki**. W zeszłym roku obronił pracę magisterską. To była postać! Jak zorganizował w sali 101 otrzęsiny dla pierwszoroczniaków, to przez tydzień bolał mnie brzuch ze śmiechu. Przygotował jakąś dziwną zupkę z pieprzu, musztardy i innych cudactw, a potem dawał każdemu do spróbowania. Albo — przed zabawą paradował w akademiku w olbrzymiej pasiastej szlafmycy i we... fraku, w który przystroiły go koleżanki. Znał mnóstwo piosenek, potrafił rozruszać każde towarzystwo. Kiedyś z kolegami przytoczył tu beczkę piwa i dzielił między mieszkańców. To naprawdę była dobra zabawa, a nie zwykłe pijaństwo. Na razie nie widzę tak dużej indywidualności, choć różnych działaczy kulturalnych tu nie brakuje...

— A skądże! Często wracają spóźnieni mieszkańcy. Są tacy, którzy delikatnie zapukają, poproszą o otwarcie. Inni — łomocą do drzwi, krzyczą „otworzyć! to pani obowiązek!". A ile ja porodów odbierałam! Oczywiście, żartuję, ale nie ma niemal nocy, aby ktoś z zewnątrz się nie dobijał, chcąc zadzwonić na pogotowie, bo ktoś nagle zachorował, albo żona rodzi... Wprawdzie obcym nie powinnam otwierać, ale jak tu odmówić w takiej sytuacji? Niestety, raz się zdarzyło, że pod pretekstem szukania pomocy, wdarł się do akademika... psychicznie chory. Najpierw interweniowała milicja, potem — sanitariusze. Teraz to na osiedlu zainstalowano już trochę telefonów w mieszkaniach prywatnych, ale na automaty pewnie jeszcze długo przyjdzie czekać. Podobnie jak na pocztę. Toteż najbardziej boję się właśnie tych niby cichych, spokojnych, nocnych dyżurów.

Notowała (ria)

Kłótnia o marżę

W radomskich sklepach aparaty telefoniczne nie leżą na półkach stadami. O kupieniu zaś części zamiennych: mikrofonu, słuchawki czy sznura nie ma co marzyć — lepiej od razu zwrócić się do producenta — RWT.

Dziwi więc trochę brak zezwolenia na założenie przez RWT fabrycznego sklepu. Byłyby telefony — do wyboru do koloru, części zamiennych pod dostatkiem, a w dodatku — service na miejscu, możliwości modernizacji aparatu też. A wszystko po cenach takich jak w normalnym sklepie. Klientów nie zabraknie, sklep „Radoskóru" — najlepszym przykładem.

O co więc chodzi? O marżę! Teraz bierze ją handel i hurt, a brałaby RWT, tak jak to czyni „Radoskór". Klienta to nie obchodzi, miałby wygodę, godziwą i fachową usługę. Lecz zdaje się, że w tym akurat przypadku, nikt jego interesów nie bierze pod uwagę.

(anw)

Kiermasz książek i spotkanie z literatami

Z okazji XVIII Dekady Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka" Dom Książki, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i KMPiK zapraszają w środę 21 bm. o godz. 18 do Klubu MPiK na kiermasz wydawnictw MON oraz spotkanie z przedstawicielami tej oficyny i literatami. Będzie okazja do rozmowy z redaktorem naczelnym wydawnictwa MON, płk. **Franciszkiem Stępniowskim**, red. płk. **Dionizym Sieińskim** oraz pisarzami **Zbigniewem Wróblewskim, Andrzejem Zbyszewskim** i **Zbigniewem Flisowskim**.

(db)

„Mewa Rock"

W sobotę, o godzinie 18 w Klubie Robotniczym ZPT „Mewa" przy ul. Tytoniowej 2/4 odbędzie się impreza z cyklu „Mewa Rock". Wystąpią dwa zespoły: „Daab" — uprawiający muzykę reggae oraz warszawska hard-rockowa grupa „Tilt". Bilety w cenie 250 zł do nabycia w sekretariacie klubu w godz. 8—21, tel. 254-38.

(ria)

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś wtorek — 20 listopada. Imieniny Edmunda i Feliksa. Słońce wschodzi — 7.05, zachodzi — 15.38.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO: „Jan Kochanowski?! A kto to taki?" — g. 11.30.

KINA

„Bałtyk" — „Czy leci z nami pilot" — USA, l. 12, g. 9, 14.30, 17, „Kamienne tablice" — pol., l. 15, g. 11.15, 19.15.

„Przyjaźń" — „Jeździec bez głowy" — ZSRR, b.o., g. 9, „Diabeł morski" — ZSRR, b.o., g. 11, „Wyrostki" — ZSRR, l. 12, g. 13, „Lawina" — USA, l. 15, g. 15, 17, „Anna Karenina" — ZSRR, l. 15, g. 19.

„Pokolenie" — „Droga szkieletów" — rum., l. 15, g. 17.30 i 19.30, „Letarg" — ZSRR, l. 15, g. 13.30 i 15.30, „Koniec imperatora tajgi" — ZSRR, l. 12, g. 11, „Opowieść o prawdziwym człowieku" — ZSRR, b.o., g. 9.

WYSTAWY

Witryny Plastyczne Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — Galeria „Sztuka Polska" — wystawa poplenerowa — „Solec-84". BWA — wystawa — Piotr Wolfenberg — malarstwo i rysunek.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 291-91, pogotowie kanalizacyjne 400-65, gazowe 992, cieplne 993 energetyczne 991, pomoc drogowa 981, postoje taksówek: przy pl. Konstytucji 228-52, przy Żwirki i Wigury 418-19, przy dworcu PKP — 288-88, informacja PKP — 293-50, PKS — 287-74.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie dentystyczne — czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym Informacja Służby Zdrowia 405-77.

KINA

GRÓJEC: „Odra" — „Inne spojrzenia" — węg. l. 18, g. 17 i 19.

PIONKI: „Chemik" — „Zbrodnia w tajdze" — ZSRR, l. 12, g. 15, 18.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

Skandal z ogrzewaniem mieszkań

Nie dogrzane mieszkania powodują zrozumiałe protesty lokatorów. Nasiliły się one szczególnie ostatnio, gdy bywało, że temperatura niewiele była wyższa niż na zewnątrz. Z żalami kierowano się zazwyczaj do spółdzielni mieszkaniowych, bądź administracji osiedli. Niewiele jednak pomagało. Problem w dalszym ciągu istnieje — zimne kaloryfery w wielu radomskich dzielnicach są faktem.

— Sprawa jest nam dobrze znana i nie przechodzimy nad nią do porządku dziennego — mówi prezes WZSM — **Andrzej Pracki**. Niejednokrotnie już organizowane były spotkania z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Energetyki Cieplnej. Wysyłano pisma do tej firmy. Bardzo zdecydowanie protestujemy przeciwko niewłaściwemu traktowaniu organizacji spółdzielczych przez WPEC. Od początku sezonu grzewczego sygnalizowane jest zaniżanie parametrów, w szczególności dotyczy to kotłowni przy ul. Traugutta, Dalekiej 2, Północ. Zorganizowaliśmy 7 bm. spotkanie, na które — pomimo zaproszeń — nie przybył żaden przedstawiciel WPEC. Obniżenie temperatur zewnętrznych do -10 st. C. załamało funkcjonowanie naszych zasobów mieszkaniowych, szczególnie w północnej części miasta oraz na os. Planty. Awaria rurociągu magistralnego z kotłowni „Północ" w rejonie os. Michałów spowodowała wstrzymanie ogrzewania w osiedlach Michałów, XXXV-lecia, XV-lecia, Nad Potokiem, Kolberga-Sienna. WPEC nie zatroszczyło się w odpowiednim czasie o odcięcie uszkodzonego odcinka doprowadzając tym samym do wygaszenia kotłowni. Podejrzewamy że na sieci magistralnej c.o. nie ma sprawnych zaworów.

I my uważamy, że praca WPEC jest bardzo zła. Obniżenie temperatur rokrocznie powoduje te same problemy. Jak więc w świetle tych zdarzeń wyglądają zapewnienia o dobrym przygotowaniu do zimy? Pierwszą konsekwencją za niedopatrzenia będą kary zgodne z przepisami i umowami, które WPEC będzie musiało zapłacić spółdzielni. Ale na tym nie powinno się skończyć. Radomianie powinni poznać nazwiska winnych tego skandalu.

J. MADEJSKI

Zimny wychów lokatorów

Nowy sklep w Ostrówku

W Ostrówku otwarty został sklep spożywczo-przemysłowy GS. Dotychczas mieszkańcy tej wsi do najbliższej placówki handlowej mieli ponad 3 km. Warto zaznaczyć, że uruchomienie sklepu było możliwe dzięki znacznej pomocy miejscowego społeczeństwa.

(zp)

Zamknięci w małym świecie

Podczas jednej ze swoich reporterskich wędrówek chciałem porozmawiać z sekretarzem organizacji partyjnej w maleńkim zakładzie produkcyjnym. Zapytany o niego portier był najwyraźniej zmieszany. Pracował tu od lat, znał doskonale wszystkich pracowników, ale nie potrafił podać nazwiska interesującej mnie osoby. Przechodzący obok robotnik też wzruszył tylko ramionami. Dopiero w sekretariacie przypuszczenie sekretarki potwierdził sam kierownik zakładu. Jest organizacja partyjna, jest sekretarz. Zaprowadzono mnie do niego. Po dłuższej rozmowie dowiedziałem się, że niewielka, kilkuosobowa POP rzeczywiście istnieje. Istnieje — to zresztą było najtrafniejsze określenie, bo mówić o jej działalności byłoby przesadą. Sprowadzała się ta działalność do organizowania sporadycznych, raz na kilka miesięcy, zebrań partyjnych, na których i tak nie było chętnych do dyskusji. O czym dyskutować, skoro wszyscy dobrze się znają — tłumaczył sekretarz — każdy wie, co ma robić i co robią inni. Zresztą, cóż my, tych kilka osób, możemy zrobić?

Od tamtej rozmowy upłynęło sporo czasu. Uległa zmianie atmosfera społeczna, wiele zmieniło się w samej partii. Jednak postawione wówczas przez sekretarza pytanie, z którego tchnęło wyraźnie rezygnacją nie dawało mi spokoju. Czy rzeczywiście mało liczebne POP skazane są na wegetację, na działalność niezauważalną w środowisku i daleką od statutowych wymogów? Próbując znaleźć odpowiedź na te pytania odwiedziłem kilka takich organizacji.

Radomski Młyn podporządkowany jest Okręgowemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego PZZ w Warszawie. Ogniwo PZPR liczyło tu niegdyś 14 członków. Kiedy emeryci i renciści odeszli do organizacji terenowych, a kilka osób nie przejawiających aktywności — skreślono, pozostało ich 4. Aby sprostać wymogom statutowym, w trakcie ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej połączyli się z równie nieliczną organizacją w Zakładach Zwalczania Szkodników Żywnościowych. Dziś wspólna POP skupia 9 towarzyszy. Niewielu. Idąc więc tam zastanawiałem się, czy nie spotka mnie sytuacja podobna do opisanej na wstępie.

Spotkało mnie... miłe rozczarowanie. Portier, gdy wyłuszczyłem mu cel swojej wizyty, bez chwili zastanowienia poprowadził mnie kilkadziesiąt metrów do baraku administracyjnego, wprost do biurka samodzielnego referenta **Jadwigi Dzieniak**. Podczas ostatniej kampanii właśnie jej powierzono funkcję sekretarza POP. Przeglądam plany pracy POP. Dominuje problematyka gospodarcza, ściśle związana z funkcjonowaniem obu zakładów. Przewidziano też zebrania poświęcone sprawom socjalnym, kadrowym, bhp, TPPR, rozwoju związków zawodowych czy przydziału zadań partyjnych.

— Jest nas niewielu, więc musimy być aktywni — wyjaśnia J. Dzieniak. — Dużą wagę przywiązujemy do przydziału indywidualnych zadań partyjnych. Poszczególni towarzysze przyjęli na siebie powinność reaktywowania kół TPPR w obu zakładach, organizowania szkoleń ideologicznych czy działalności w różnych organizacjach społecznych.

Wśród przydzielonych zadań dostrzegam też nader trudne — powiększenie szeregów PZPR. Gdy powątpiewam, czy uda się je zrealizować, włącza się do rozmowy **Zdzisław Wiatrowski**, samodzielny referent ds. bhp i ppoż.

— Są takie możliwości. Właśnie prowadzę rozmowy z dwoma naszymi współpracownikami, którzy spełniają wymogi. Zależy nam na rozwoju organizacji, ale nie za wszelką cenę. Ważniejsza jest jakość szeregów.

— Ludzie, właśnie bezpartyjni, przychodzą do mnie ze wszystkimi sprawami, które ich trapią, nie tylko płacowymi czy socjalnymi — mówi J. Dzieniak. — Ostatnio z prośbą o pomoc zwróciła się nawet żona jednego z naszych pracowników, dzieląc się swymi kłopotami rodzinnymi. Wpływ na to ma zapewne fakt że POP jest jedyną samodzielną organizacją w młynie. Zarówno bowiem związki zawodowe, jak i samorząd mają swoje kierownictwo w Warszawie.

Z. Wiatrowski podkreśla stałe zainteresowanie instancji miejskiej pracą POP. Instruktor KM opiekujący się nią bywa nie tylko na zebraniach. Przychodzi też często po prostu porozmawiać o problemach produkcyjnych zakładu, o kłopotach socjalnych pracowników. Służy radą, pomaga w prowadzeniu partyjnej dokumentacji.

W **Spółdzielni Pracy „Opakowanie"** też nie narzekają na brak kontaktów z Komitetem Miejskim. Odpowiedzialny instruktor przychodzi zawsze, kiedy istnieje taka potrzeba. POP jest niewielka, liczy 11 członków. I sekretarz **Henryk Wancerz**, pracujący na stanowisku głównego mechanika twierdzi, że towarzysze są zdyscyplinowani i aktywni. Kiedy zapytuję o częstotliwość zebrań partyjnych, okazuje się, że nie w każdym miesiącu się odbywają, chociaż większych przerw nie ma.

— Jestem zaabsorbowany obowiązkami zawodowymi i na działalność społeczną nie starcza mi po prostu czasu — wyjaśnia H. Wancerz. — Kłopoty zaopatrzeniowe, trudności w utrzymaniu parku maszynowego, wyjazdy w delegacje nie pozwalały kilkakrotnie na zorganizowanie zebrania we wcześniej ustalonym terminie. A gdy nie zrobi sekretarz, nikt nie kwapi się, by go wyręczyć. Nie można jakoś pobudzić towarzyszy do codziennej aktywności. Może dlatego, że do pracy w spółdzielni trafiają bardzo różni ludzie, a fluktuacja jest wysoka, bo zarobki niezbyt atrakcyjne. O słabym działaniu całej organizacji przesądza także fakt, że połowa jej członków to mechanicy serwisowi. Ci jeżdżą po całej Polsce remontując czeskie maszyny drukarskie i w zakładzie pojawiają się tylko raz na dwa tygodnie, żeby rozliczyć delegacje.

Znacznie wyższa dyscyplina charakteryzuje członków POP przy **NBP w I Oddziale w Radomiu**. Na comiesięczne zebrania przychodzi cała „osiemnastka" towarzyszy, bo I sekretarz **Mieczysław Wojtyna** surowo przestrzega zasady tłumaczenia się z nieobecności, a nawet spóźnienia, wobec całej organizacji. Nie ma problemów z dyskusją.

— Większość osób ukończyła WUML, mają więc odpowiednie wykształcenie polityczne — informuje M. Wojtyna. — Stąd z aktywnością nie ma kłopotów. Znajduje to m.in. wyraz w prawidłowym wywiązywaniu się z przydzielonych zadań partyjnych. Jedyny mankament to niedostateczne jeszcze oddziaływanie na bezpartyjnych współpracowników. Wprawdzie organizujemy otwarte zebrania partyjne, ale to nie wystarcza. Atmosfera wśród załogi jest zróżnicowana, wielu jest rozgoryczonych wydarzeniami ostatnich lat i ciągnącą się recesją gospodarczą. Członkowie PZPR zaś, zaabsorbowani obowiązkami zawodowymi, nie zawsze mają czas na indywidualne rozmowy i wyjaśnienia.

W Komitecie Miejskim dowiaduję się, że wśród 278 POP w Radomiu 4 liczą po 5 członków, natomiast 41 dalszych od 6 do 10 towarzyszy. Zdecydowana większość, bo 187 organizacji, skupia 11-50 członków.

— Dostrzegamy, że właśnie najmniejsze POP mają największe problemy — mówi **Tadeusz Konarski**, sekretarz KM. — Niby w małym kolektywie łatwiej się zebrać, ale wystarczy, że kilku nie przyjdzie i już zebranie nie może się odbyć w przewidzianym terminie. Dyscyplina natomiast w niektórych organizacjach nie jest zbyt wysoka. Ze względu na małą liczebność ogniwa te nie mają też siły przebicia w swoim środowisku. Zdarzają się przypadki, że i administracja zakładowa nie zawsze liczy się z sekretarzem. Ten zaś, obarczony pracą zawodową, nie zawsze może podołać partyjnym obowiązkom. My ze swej strony staramy się pomóc towarzyszom w wypełnianiu codziennych powinności...

Wydaje się, że moi rozmówcy wykazali wszystkie ważniejsze uwarunkowania funkcjonowania mało liczebnych ogniw PZPR. Ze swej strony dodałbym jeszcze jedno, które uwidoczniło się w moich rozmowach w dwu innych organizacjach podstawowych. Chodzi mianowicie o układ stosunków międzyludzkich, który w niewielkich środowiskach charakteryzuje się specyficzną siłą powiązań i zależności. Z reguły wpływają one negatywnie na tok pracy partyjnej. Krępując krytykę i inicjatywy kształtują postawy i zachowania oportunistyczne, sprowadzając często aktywność do działań pozornych. Stąd ugładzone dyskusje na zebraniach, w których nie ryzykuje się osobistych, często krytycznych, sądów, żeby nie narazić się przełożonym czy kolegom. Na szczęście są to sytuacje coraz rzadsze, ale nie wolno ich bagatelizować. Jest i drugi problem. Wszyscy moi rozmówcy bez wyjątku podkreślali trudności w oddziaływaniu organizacji partyjnej na całą załogę. Przykładów pozazebraniowej aktywności członków PZPR można wskazać niewiele. Większość POP ma kłopoty z praktycznym określaniem swego miejsca i roli w obecnym, mocno przecież zmienionym, układzie stosunków społeczno-gospodarczych. Aktywiści tych ogniw podejmują zabiegi, by to zmienić, by współtowarzysze czuli się członkami partii nie tylko podczas zebrania. Na razie bez większych efektów. W pokonywaniu, tej psychologicznej bariery nie mogą być pozostawieni sami sobie, muszą mieć wsparcie z nadrzędnych instancji. Żeby wyjść wreszcie poza swój mały świat.

MIROSŁAW KIDA

Kto się boi kontroli?

Zapoczątkowane przed trzema laty kompleksowe kontrole gmin, przeprowadzane najpierw przez Wojewódzki Komitet Obrony, a obecnie przez wojewodę radomskiego nie straciły na ostrości, choć trochę chyba spowszedniały. Mniej o tym wydarzeniu pisze się w gazetach, naczelnicy gmin natomiast nie muszą zgadywać, kiedy i gdzie ekipa kontrolna wybierze się tym razem.

— **Przyjęliśmy zasadę „jawności" takich wyjazdów. Już w pierwszych miesiącach roku ustalamy grafik lustracji poszczególnych gmin. Chociaż niezupełnie. Dwie — trzy gminy rocznie odwiedzamy bez zapowiedzi** — mówi dyrektor Wydziału Kontroli Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, mgr **Roman Kidyba**.

W latach poprzednich szczegółowym oględzinom poddano dwanaście jednostek administracyjnych stopnia podstawowego, w tym również dwanaście: Radom, Policzną, Tczów, Przyłęk, Jasieniec, Kazanów, Garbatkę-Letnisko, Wierzbicę, Głowaczów, Starą Błotnicę, Kowalę i Gózd. Do skontrolowania pozostały trzy następne: miasto Pionki oraz gminy Pionki i Mirów. W ten sposób osiągnięty zostanie prawie półmetek. Zgodnie z założeniami w okresie pięciu lat lustracji szczegółowej poddane muszą być wszystkie miasta, miasta i gminy oraz gminy w województwie. Oczywiście, niezależnie od tych „kompleksówek" przeprowadzane są lustracje wyrywkowe, w tym co dwa lata — finansowe.

Kontrole kompleksowe dotyczą prawie wszystkich dziedzin i wszystkich jednostek działających w mieście, bądź gminie. Realizowane są zarówno przez pracowników administracji, jak też inne instytucje kontrolne szczebla wojewódzkiego, jak NIK, PIH oraz rolnicze związki spółdzielcze, kółka rolnicze i inne. W rezultacie wojewoda ma całościowy przegląd sytuacji, co ułatwia późniejsze decyzje.

W różnych gminach inaczej realizuje się podstawowe zadania. Najwięcej jednak kłopotów przysparzają handel, gospodarka paliwowo-energetyczna, w jednostkach dysponujących transportem samochodowym i ciągnikami rolniczymi oraz koordynacja pomiędzy poszczególnymi wydziałami tego samego urzędu. Stąd zjawisko „martwych dusz" — przydzielanie różnych dóbr osobom, które nie mieszkają na danym terenie. Wniosek z tego prosty: należy odwiedzać urzędy stanu cywilnego nie tylko przy okazji własnego ślubu, czy narodzin dziecka. Powtarzają się często zakłócenia w obiegu dokumentacji. Wynika to nie tylko z lenistwa czy złej woli urzędnika, ale też niekiedy ze skomplikowanej i zawiłej procedury załatwiania spraw. Maszyny rolnicze i ciągniki dzieli np. specjalna komisja, a za właściwie sporządzoną dokumentację odpowiada naczelnik. Oczywiście, jest to tylko jeden z przykładów „proceduralnej gmatwaniny", ale bynajmniej nie jedyny.

Gospodarzom podmiejskich gmin wiele trudności przysparza gospodarka ziemią i nadzór architektoniczny. Stąd chyba końcowe noty proponowane podradomskim gminom są najczęściej gorsze niż gminom bardziej oddalonym od dużych ośrodków miejskich. W tym roku najsłabsze oceny otrzymały po kontroli gminy Kowala i Jedlińsk. Z pewnością wpływ na to miały również inne czynniki, w tym także niedostateczne „zżycie się" etatowej kadry z lokalną społecznością. Inaczej przecież realizuje się zadania, inicjuje pewne działania społeczne, gdy w danej gminie tylko się pracuje, inaczej — gdy się również mieszka. A do gminy Kowala z Radomia dojeżdża aż 80 procent pracowników miejscowych urzędów i instytucji.

W wyniku kontroli — a materiały z nich przesyłane są nie tylko do jednostek skontrolowanych w danej gminie, ale również do wszystkich pozostałych naczelników gmin w województwie — daje się już zauważyć pewne oznaki usprawnienia pracy. Dotyczy to głównie organizacji pracy w urzędach gminnych, zaktywizowania się wewnętrznej kontroli, usprawnienia funkcji koordynacyjnych naczelników gmin. W rezultacie niektóre jednostki „wypadły" całkiem przyzwoicie. Kozienice np. w ubiegłym roku otrzymały „czwórkę", a w tym roku Garbatka-Letnisko — „cztery minus".

Po zakończeniu czynności lustracyjnych poszczególne zespoły problemowe (ostatnio dziewięć) przedstawiają swoje oceny naczelnikowi gminy i po takiej konsultacji wystawiają punkty. Łączna ich liczba podzielona przez dziewięć daje końcowy wynik. I on „idzie" w świat. Na tym jednak nie kończy się kontrola.

— **Po upływie trzech—czterech miesięcy przeprowadzane są rekontrole mające na celu sprawdzenie wykonania poleceń i wniosków. I muszę powiedzieć, iż są one realizowane, choć nie zawsze w terminie. Wynika to nie tylko ze złej woli naczelników, ale też z innych przyczyn, w tym również możliwości technicznych biur geodezji itp. — wyjaśnia rozmówca.**

Zdarza się także, jak w przypadku Kozienic i Gniewoszowa, konfrontacja wyników kontroli z aktywem gminnym w ramach tzw. trybun obywatelskich organizowanych pod patronatem PRON. Są wówczas wypowiadane opinie zarówno o lustrowanych jednostkach szczebla podstawowego, jak też o samej kontroli. W Kozienicach np. podczas dyskusji na tym forum zwracano uwagę, iż jakość pieczywa w czasie czterodniowej lustracji była znacznie lepsza niż w okresie poprzedzającym. Generalnie jednak w obu przypadkach oceny nie zostały zakwestionowane. Ciekawe, czy tak samo będzie w przypadku gminy Gózd? Tutaj bowiem także przewidziano spotkanie z mieszkańcami i dyskusję o rezultatach „kompleksówki".

Każda kontrola, w tym również kompleksowa powinna spełniać rozliczne funkcje, w tym także instruktażowe.

— **Kontrola nawet najbardziej drobiazgowa nie może być lekarstwem na wszystkie niedomagania. Na to staramy się zawsze zwracać uwagę. Rozpoczynamy każdą lustrację bez żadnych uprzedzeń w stosunku do kontrolowanych, spokojnie, zdając sobie sprawę z trudności, jakie w realizacji programów napotykają urzędy gmin, naczelnicy — twierdzi R. Kidyba. — Jednocześnie zaś przypominamy wszystkim instytucjom gminnym, iż powinny one prawidłowo funkcjonować na co dzień, szczególnie zaś rozwijać i doskonalić kontrolę wewnętrzną. Bez tego przecież trudno wyobrazić sobie pracę jakiegokolwiek urzędu.**

JAN WOJSZKO

Z różnych stron województwa

Pionki

Mieszkańcy sami sobie

Przypomnijmy: podczas spotkań przedwyborczych w Pionkach, mieszkańcy i kandydaci na radnych mówili, ile to można zrobić dla miasta społecznym wysiłkiem. Nie brakowało też wątpliwości, czy te obietnice i zapewnienia znajdą odbicie w działaniu. A jednak znalazły. W br. nastąpiło dalsze ożywienie czynów społecznych. Największą popularnością cieszą się budowy gazociągów i wodociągów, głównie w osiedlach domków jednorodzinnych.

Mieszkańcy z ul. Partyzantów przygotowują się do wykonawstwa wodociągu. Powstał już komitet do koordynacji tego czynu. Przystąpił on do gromadzenia środków, zlecił wykonanie dokumentacji. Głównym wykonawcą będzie Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Mieszkańcy zaś zobowiązali się partycypować w kosztach — zgodnie z obowiązującymi przepisami — w wysokości 30 proc. Zarówno w formie świadczeń pieniężnych, jak i pracy własnej. Przedsięwzięcie planuje się zakończyć w I półroczu 1985 roku.

W ul. 15 Stycznia zaś trwa budowa gazociągu. Sprawna organizacja jest gwarancją, że w stosunkowo krótkim czasie inwestycja będzie służyć lokatorom. I etap już został zakończony tj. około 10 posesji ma doprowadzone instalacje. Koszt całego zadania — około 10 mln zł.

Kontynuowane są też budowy wodociągów w innych rejonach miasta. W ul. Słonecznej prace są na ukończeniu. Stworzone zostały warunki do wykonawstwa instalacji wodociągowej w rejonie ulicy Staszica. Plany na przyszłość również są bogate. W latach następnych zamierza się m.in. zgazyfikować najdłuższą ulicę Pionek, tj. Świerczewskiego.

Czym podyktowany jest wzrost zainteresowań mieszkańców Pionek czynami społecznymi? Przede wszystkim — jak sami twierdzą — wynika z życiowych przesłanek, tzn. chęci poprawy warunków bytowania. Tylko przy wspólnym wysiłku można będzie wszystkie domostwa uzbroić w podstawowe media. Działania te, wynikające z oddolnych inicjatyw, skutecznie wspiera Miejska Rada Narodowa i administracja. W bieżącym roku radni przeznaczyli, z nadwyżki budżetowej, na dofinansowanie czynów społecznych aż 5 mln zł. **(sz)**

Mogielnica

Węgiel był...

W ubiegłym roku mieszkańcy miasta i gminy Mogielnica nie mieli żadnych kłopotów z zaopatrzeniem się w opał. A, że taką sytuację notowano w zasadzie po raz pierwszy, stąd i sprzedaż była rekordowa — do ludności i zakładów trafiło 16 tys. ton, tj. dwukrotnie tyle, ile sprzedawano w uprzednich latach.

— W tym roku — twierdzi wiceprezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", Cezary Jasiorowski — zapasy zwiększały się do połowy roku i na koniec czerwca osiągnęły 5 tys. ton. Mieliśmy węglem zawalone wszystkie spółdzielcze place.

W lipcu i następnych miesiącach rezerwy zaczęły się szybko zmniejszać, nie bez wydatnej zresztą aktywności ze strony GS. Do wielu szkół zakładów pracy dowożono opał, przepowiadano, iż nie wiadomo czy zimą nie będzie kłopotów.

I wykrakano to co najgorsze. Obecnie na stanie nie ma ani kilograma najlepszych gatunków węgla. Jest tylko 80 ton brykietu, do zakupu którego jednak nikt się nie kwapi.

— Najważniejsze potrzeby miasta i gminy zostały zaspokojone. Ale nie możemy na bieżąco realizować należności opałowych za dostarczone tuczniki, ani też na potrzeby bytowe dla spóźnialskich — dodaje rozmówca. — W związku z powyższym podjęliśmy interwencje w WZSR i Centrali Zbytu Węgla w Katowicach. Mamy stamtąd przyrzeczenie, iż w najbliższych dniach otrzymamy przesyłkę 700 ton, co wystarczy na pokrycie wszystkich potrzeb.

Większy niż rokrocznie popyt na węgiel wynika nie tyle ze zwiększonego zapotrzebowania, ale z coraz gorszej realizacji zamówień na koks. W tym roku bowiem przydziały tego opału są o 50 proc. niższe od ubiegłorocznych, a poprzednio też nie pokrywały zamówień. Z konieczności zatem w lokalnych kotłowniach, a większość z nich przystosowanych zostało do spalania koksu, spalać trzeba mieszanki z węglem. **(woj)**

Kazanów

Z myślą o rolniku

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Kazanowie prowadzi szeroką działalność usługową dla miejscowych rolników. Pod tym względem sklasyfikowano ją na 9 miejscu w województwie, mimo że obsługiwana przezeń gmina nie należy do największych. Nie byłoby to oczywiście możliwe bez odpowiedniego wyposażenia w sprzęt i maszyny rolnicze. Posiadany park maszynowy pozwala na zaspokojenie zapotrzebowania producentów na usługi niemal w 100 proc. Właściwie tylko z kombajnowaniem zbóż są kłopoty, mimo iż w br. zakupiono piątego „superbizona". Wśród nowych nabytków znalazł się też ładowacz „cyklop" oraz 5 kosiarek rotacyjnych. Te ostatnie zakupiono ze środków finansowych przekazanych przez kółka rolnicze w Kazanowie, Kowalkowie i Miechowie. W zamian mieszkańcom wsi przysługuje pierwszeństwo korzystania z usług. To ważne, bo chętnych jest zawsze wielu, zwłaszcza że ceny nie są wygórowane. Orka kosztuje tu np. 705 zł.

— Zależy nam bowiem na współpracy z indywidualnymi rolnikami — informuje mgr inż. Wojciech Marcula, prezes Zarządu SKR. — Zamierzamy nawiązać ścisłe kontakty z przyszłymi samorządami wiejskimi i wykorzystując Fundusz Rozwoju Rolnictwa wspierać je w budowie lokalnych dróg. Świadcząc zaś usługi, pragniemy też popularyzować wiedzę agrotechniczną. Poza tym rozbudowujemy zaplecze techniczne. Dobiega końca wznoszenie nowej hali, w której zlokalizowany zostanie warsztat naprawczy. Tu indywidualni rolnicy będą mogli remontować swoje maszyny. Większą część prac przy nowej inwestycji wykonujemy siłami własnej ekipy remontowo-budowlanej. Właśnie trwają roboty wodnokanalizacyjne i instalacja centralnego ogrzewania.

Działalność usługowa nie przysparza spółdzielni nadzwyczajnego zysku. W br. wyniósł on około 700 tys. zł. Stąd może i zamysł podjęcia produkcji materiałów budowlanych. Wykonane w tym roku bloczki betonowe i płyty chodnikowe o wartości 771 tys. zł spożytkowano na lokalne potrzeby. W przyszłym roku, gdy zacznie się wytwarzać pustaki szlakowe, cegłę betonową i przepusty, będą mogli zakupić je również rolnicy.

— Prowadzimy też gospodarstwo rolne o powierzchni 135 ha gruntów ornych w okolicach Wólki, Borowa i Dębniaka — dodaje prezes W. Marcula. — Tegoroczne zbiory nie należały do najlepszych, ale i tak sprzedaliśmy „Centrali Nasiennej" 175 ton żyta w stopniu pierwszego odsiewu, zaś dalsze 27 ton PZZ. Osiągnęliśmy natomiast rekordowe plony łubinu — 16,2 q/ha, którego zebraliśmy 56 ton. Jest to nader opłacalna produkcja. Myślimy więc o dalszym rozwoju gospodarstwa, które w br. przysporzyło spółdzielni ponad 2 mln zł zysku. **(kim)**

Ryczywół

Złoto dla „soni"

W ciągu ostatnich dwóch lat Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze w Ryczywole zdobyło trzy złote medale za swoje produkty. Dwa z nich jeszcze w tym roku w październiku — podczas ogrodniczych targów w Poznaniu i wystawy kwiaciarskiej w SGGW w Warszawie. Medalistką, a więc różą najpiękniejszą w Polsce została przedstawicielka odmiany „sonia" z grupy floribunda. Duży sukces królewski kwiat zawdzięcza nie tylko oryginalnej różowołososiowej barwie, ale głównie długim dekoracyjnym pędom i świetnej jakości pąkom, typowym wyłącznie dla „soni" produkowanych w Ryczywole. Tak przynajmniej oceniło konkursowe jury.

Złoto dla „soni", poza satysfakcją, żadnych profitów PGO nie przyniosło. A jednak się opłacało. Handlowcy — uspołecznieni, ale głównie prywatni, także zagraniczni — zwiększyli zainteresowanie producentem-laureatem. Zamówienia się posypały. Niemal od ręki. Przy okazji święciły triumfy, nie tylko łososiowe „sonie", ale również czerwona „mercedes", czy krwista „ilona", na zakup których klientów nie brakowało.

Gratulujemy sukcesu i ogrodniczych umiejętności fachowcom z Ryczywołu. Wyrażamy też żal, że firmowy sklep PGO w Radomiu o wdzięcznej nazwie „Sonia" jedynie z imienia przypomina bogatą skarbnicę kwiatowych piękności. **(anw)**

Szydłowiec

Po prostu — nieczynne

Mają ludzie głowy nie od parady. Czasami wykorzystują je w sposób wyjątkowy.

Niedawno grupy inspekcji robotniczo-chłopskiej w Szydłowcu przypatrywały się pracy punktów usługowych. Wystarczyło tylko, że zajrzeli do dwóch, a już do innych nie mogli się dostać. Dlaczego? Drzwi przed nimi zostały zamknięte. Na drzwiach wejściowych pojawiła się wywieszka „nieczynny".

No i jak nie uwierzyć, iż są głowy, które myślą w y j ą t k o w o.

Wierzbica

W „Przyjaźni" brakuje wagonów

W Cementowni „Przyjaźń" w Wierzbicy w ostatnim kwartale, jak co roku, przeprowadza się niezbędne prace konserwacyjne. W tej chwili remontuje się tzw. drugą nitkę technologiczną. Aby zagwarantować ciągłość produkcji należy nie tylko zapewnić dostawy surowca, ale również zadbać o jego jakość. W tym celu gromadzi się gips i żużel, które dodawane w procesie technologicznym przemiału cementu mają mu nadać odpowiednie parametry. Główną przeszkodą uniemożliwiającą regularne dostawy jest brak wagonów. I co najgorsze — trudno liczyć na poprawę sytuacji. Niewielkim tylko pocieszeniem może być fakt, iż w pozostałych rejonach kraju jest podobnie.

Inny problem czekający na rozwiązanie to zapewnienie załodze ciepłej odzieży. Mimo starań dyrekcji, nie udało się wyposażyć wszystkich pracowników w buty, ocieplane kurtki, rękawice. Kiedy zatrudnieni w cementowni otrzymają ubrania stosowne do tej pory roku — na razie nie wiadomo. **(sp)**